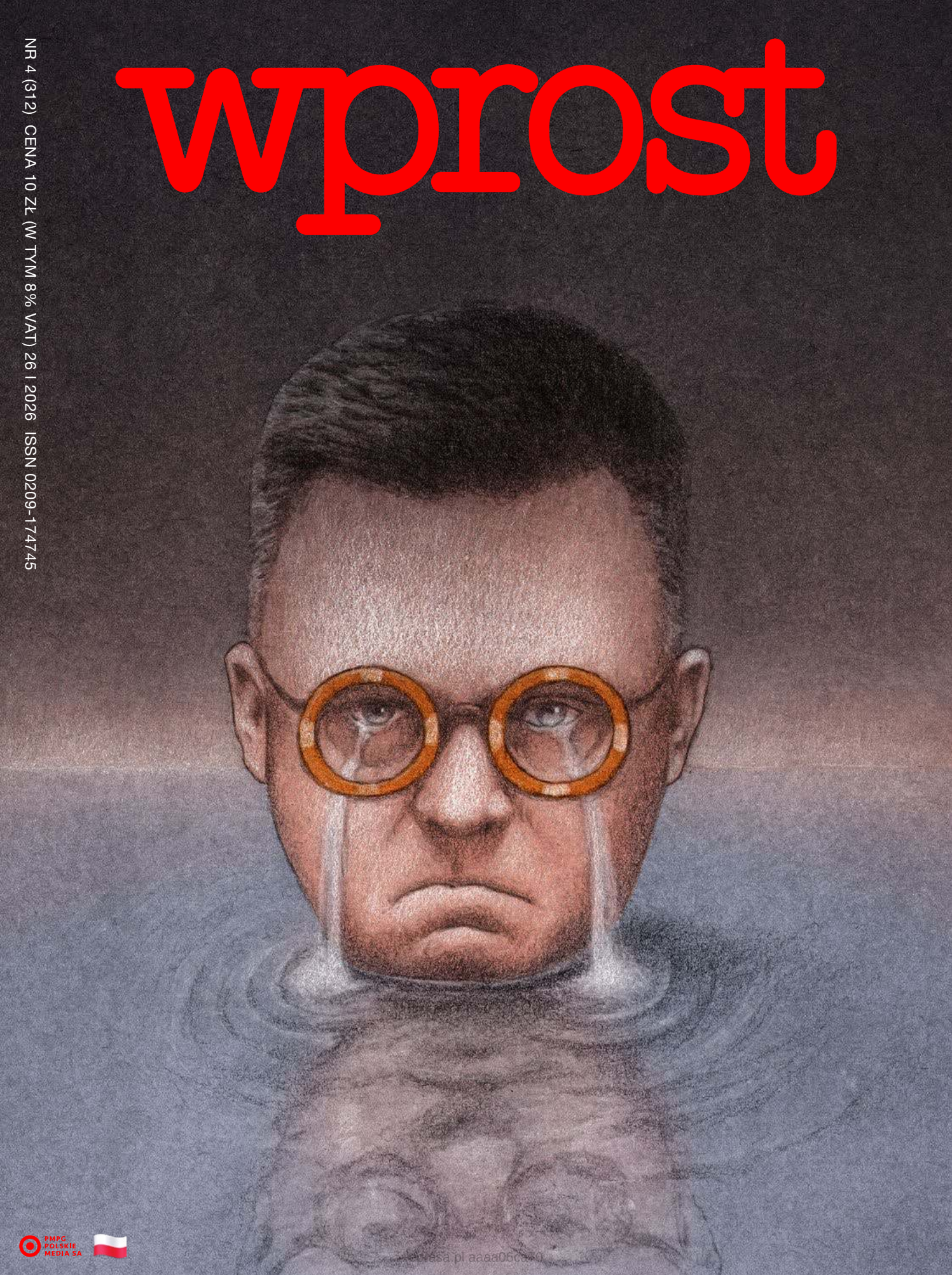
wprost

NR 4 (312) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 26 I 2026 ISSN 0209-174745



PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 4 26 STYCZNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Fot. Jacek Dominski/REPORTER /East News, Domena publiczna

17

PARTIA NIE WIERZY ŁZOM

Kolejny odcinek serialu o Polsce 2050 – partii, którą własny lider najpierw porzuca, a później rozpaczliwie chce odzyskać – właśnie się zakończył. W drugiej turze wyborów na przewodniczącego w szranki staną dwie kandydatki. Czy zwyciężczyni uda się jeszcze powstrzymać topniejące poparcie i odzyskać zaufanie wyborców?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ 4 STYCZNIA O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl aaaa06ca70

8 SONDAŻ

KRAJ

25 JESTEŚMY JAK PSZCZOŁY
– Gdyby ktoś dzisiaj rzeczywiście chciał „wykoleić" koalicję, mógłby się narazić na srogą ocenę ze strony własnych wyborców – mówi Mirosław Suchoń z Polski 2050.



32 NIE MA OBRONY BEZ NAUKI
– Karol Nawrocki w kampanii obiecywał być prezydentem obywatelskim, a dziś działa jak partyjny pragmatyk – ocenia



Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

47 WYMAZYWANIE ZIOBRY
Były minister sprawiedliwości, który uzyskał azyl polityczny na Węgrzech, w polskiej polityce nie odegra już żadnej kluczowej roli. Ale w PiS-ie jego temat wciąż rezonuje.



Fot. Maciej Welk / Forum, Adam Burakowski/East News, JAKUB KOFLUK / FotoNews / Forum

eprasa.pl aaaa06ca70

57 **MAŁE TELEWIZJE KURSKIEGO**
– Wydawcy walczą o to, aby wójtom i burmistrzom zakazać prowadzenia ich własnych mediów. To walka o ideę – tłumaczy Andrzej Andrysiak ze Stowarzyszenia Gazet Lokalnych.

FELIETON

70 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO



Fot. Piotr Dziurman/REPORTER/East News, AP Photo/Markus Schreiber/East News

74 **CAŁA POLSKA ZAMYKA SZKOŁY**
Z krajobrazu masowo znikają szkoły. Rodzice protestują – zarzucając władzom, że stawiają pieniądze ponad dobro dzieci – i zamawiają msze w intencji ocalenia placówek.

85 **WIELKA ORKIESTRA Z MNIEJSZYM HEJTEM**
Z rzeczniczką fundacji WOŚP Aleksandrą Rutkowską rozmawiamy m.in. o kulisach przygotowań, wyjątkowych aukcjach i hejcie, z którym mierzy się Jurek Owsiak.

BIZNES

95 **EUROPA NA DETOKSIE**
Prof. Marcin Piątkowski prognozuje, że w obecnym układzie sił Polska ma szanse stać się „największym szczupakiem w stawie", a Chiny mogą wpaść w „pułapkę Midasa".



eprasa.pl aaaa06ca70

CZYTAJ WPROST

115 W PUŁAPCE SUKCESJI

Lokalne i globalne imperia rodzinne toną w sporach, które rujnują reputację i morale zespołów. Coraz częściej najbogatsi decydują, że dzieciom zostawią nic lub prawie nic.

ZAGRANICA

165 INWAZJA NA NIBY

Donald Trump przeczołgał Europę w sprawie Grenlandii, by na koniec zadowolić się rozwiązaniem osiągalnym łatwo bez całej tej awantury. Kto na tym skorzystał?

173 UNIA MUSI ODCIĄĆ PĘPOWINĘ

– Putin chce wykorzystać Trumpa i jego Radę Pokoju do przejęcia zamrożonych aktywów, by nie zostały one przekazane Ukrainie – ostrzega były premier Kazimierz Marcinkiewicz.



Fot. Photo by Ludovic MARIN / AFP/East News

eprasa.pl aaaa06ca70

ZDROWIE

181 PLAN DLA MÓZGU

– Coraz więcej osób w Polsce cierpi na choroby mózgu. Absurdem jest zaniżanie kontraktów przez NFZ na leczenie chorób neurologicznych – tłumaczy prof. Alina Kułakowska.

SPORT

192 RENESANS PANCZENÓW

Konrad Niedźwiedzki, jeden z najlepszych polskich panczenistów, opowiada o świeżych sukcesach naszej reprezentacji i medalowych szansach na zimowej olimpiadzie.

KULTURA

215 ZŁOŚĆ SHOW

„Manipulacja", „ustawka" – widzowie masowo narzekają na kolejne odsłony reality show. Paradoks polega na tym, że właśnie takie są reguły tego gatunku.



Fot. Polsat

eprasa.pl aaaa06ca70

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

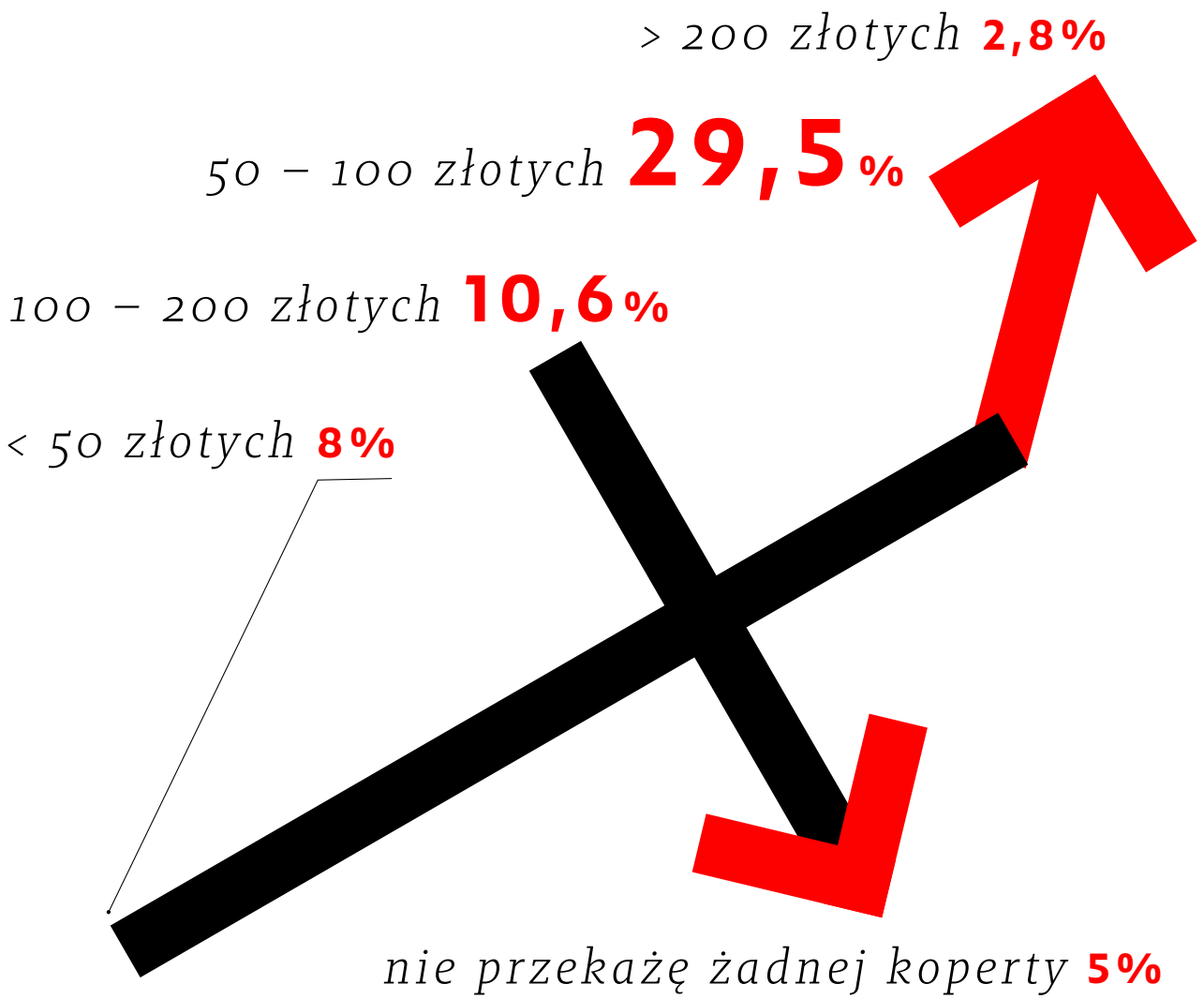


eprasa.pl aaaa06ca70

SONDAŻ

KOLĘDA DZIELI POLAKÓW

JAKĄ KWOTĘ PLANUJE PANI/PAN PRZEKAZAĆ KSIĘDZU *podczas wizyty duszpasterskiej?*



eprasa.pl aaaa06ca70

Wizyta duszpasterska, potocznie nazywana kolędą, co roku wywołuje wśród wielu Polaków te same wątpliwości – **CZY PRZEKAZYWAĆ OFIARĘ, A JEŚLI TAK, TO JAKĄ KWOTĘ?** *Najnowszy sondaż przeprowadzony przez SW Research dla „Wprost" pokazuje, jak różne są podejścia wiernych do tego tematu. Jakie sumy najczęściej trafiają do kopert?*



Tekst: **JUSTYNA WITCZAK**

WIĘCEJ

Po świętach Bożego Narodzenia w Kościele katolickim tradycyjnie zaczyna się czas kolędy, czyli wizyt duszpasterskich. Księża odwiedzają domy parafian, rozmawiają i modlą się razem z rodzinami. Zazwyczaj kolęda w Polsce trwa do 2 lutego, czyli do święta Ofiarowania Pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej.

Choć sama tradycja ma wielowiekową historię, w ostatnich latach jej forma zaczęła się zmieniać. W wielu parafiach duchowni nie odwiedzają już wszystkich domów. Coraz częściej proszą wiernych, by wcześniej zgłosili chęć przyjęcia kolędy. Mimo tych

eprasa.pl aaaa06ca70

zmian jedno pozostaje bez zmian – dyskusje o pieniądzach przekazywanych w kopertach.

Koperty z różną zawartością

Duchowni od lat podkreślają, że ofiara podczas kolędy nie jest obowiązkowa. Nie istnieje żaden przepis, który nakazywałby wręczenie koperty z pieniędzmi. W praktyce jednak temat kwot wciąż budzi emocje i jest szeroko komentowany, a niektórzy księża ujawniają, ile otrzymali w kopertach od wiernych.

Agencja SW Research na zlecenie redakcji „Wprost" przeprowadziła badanie, w którym respondenci zostali zapytani, jaką kwotę planują przekazać księdzu podczas wizyty duszpasterskiej.

Najwięcej osób – bo aż **29,5** proc. pytanych – zadeklarowało, że włoży do koperty od 50 do 100 złotych. Kwotę od 100 do 200 złotych planuje przekazać **10,6** proc. ankietowanych. Mniej niż 50 złotych zadeklarowało **8** proc. badanych, a więcej niż 200 złotych – **2,8** proc. Z kolei **5** proc respondentów przyznało, że nie przekaże księdzu żadnej koperty.

Kto daje najczęściej

Przedział 50-100 złotych był najczęściej wskazywany zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn – to odpowiednio **28,3** oraz **30,8** proc. odpowiedzi. Najczęściej taką kwotę deklarowały

eprasa.pl aaaa06ca70

osoby w wieku od 35 do 49 lat. W tej grupie wiekowej wskazało ją **33,5** proc. badanych.

Jednocześnie z sondażu wynika, że coraz więcej osób decyduje się w ogóle nie przyjmować kolędy. Aż **34,6** proc. ankietowanych zadeklarowało, że w tym roku w czasie kolędy nie planuje ugościć księdza w swoim domu.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 13–14 stycznia 2026 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 820 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

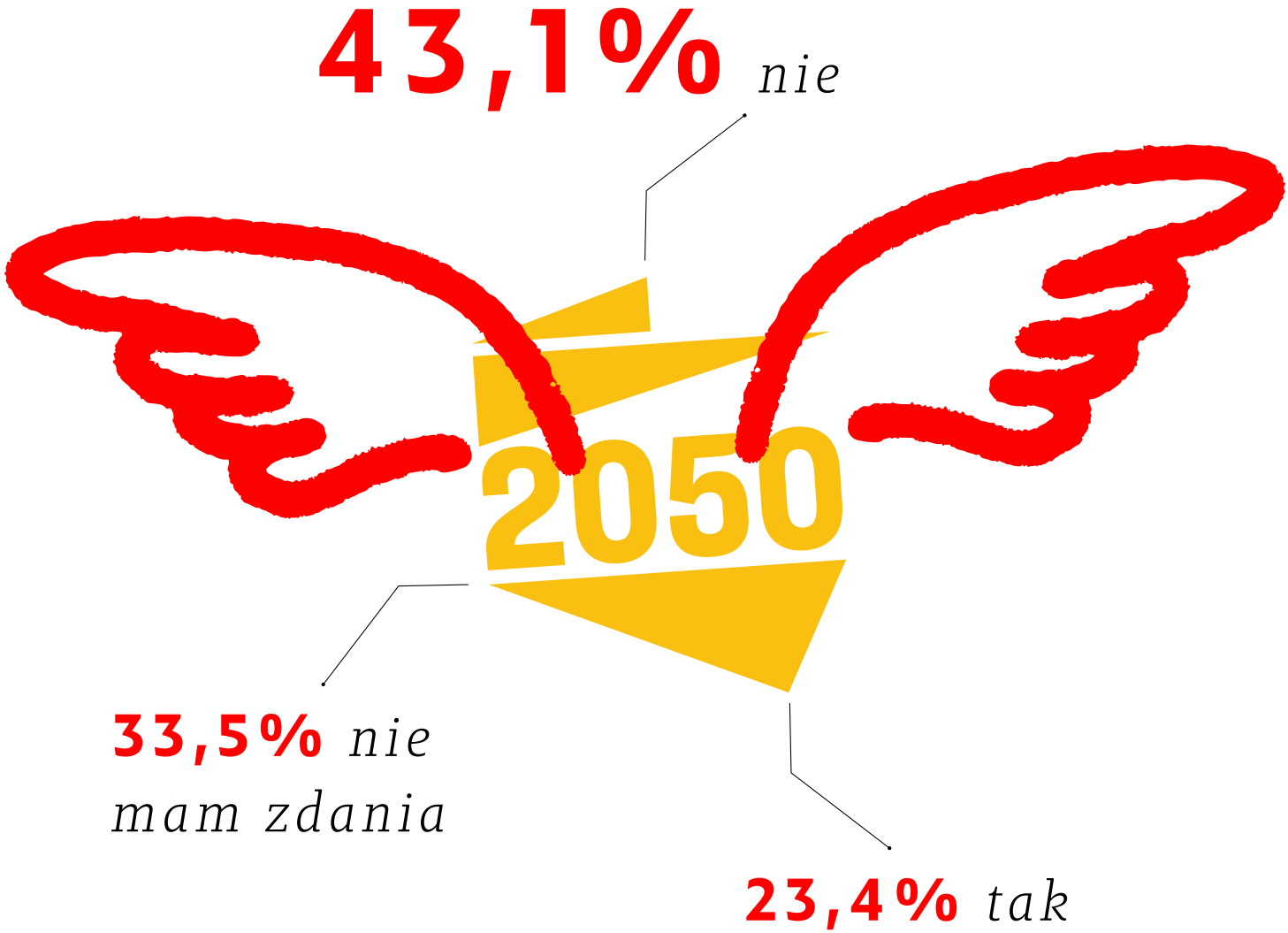
© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

SONDAŻ

POLACY O PRZYSZŁOŚCI POLSKI 2050

CZY POLSKA 2050 PRZETRWA *do kolejnych wyborów parlamentarnych, które odbędą się w 2027 r.?*



eprasa.pl aaaa06ca70

Ponad 43 proc. ankietowanych uważa, że **POLSKA 2050 NIE PRZETRWA DO KOLEJNYCH WYBORÓW PARLAMENTARNYCH** *– taki wniosek płynie z sondażu SW Research dla „Wprost". Dla sporej grupy ankietowanych losy partii, na której czele wciąż oficjalnie stoi Szymon Hołownia, są dużym znakiem zapytania.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

13,87 proc. w wyborach prezydenckich w 2020 r., objęcie funkcji marszałka niższej izby polskiego parlamentu i rozkręcenie tzw. Sejmflixu w 2023 r. Po kolejnych dwóch latach **4,99** proc. w wyścigu o prezydenturę i przypięta łatka „marszałka promocyjnego" w pakiecie. A na ostatniej prostej próby uzyskania stanowiska w Organizacji Narodów Zjednoczonych, które zakończyły się fiaskiem. Wydaje się, że tzw. „kropkę nad i" przygasającej kariery politycznej Szymona Hołowni stanowiła decyzja o nieubieganiu się o kolejną kadencję w fotelu przewodniczącego Polski 2050 – partii, która wciąż ma nazwisko tego polityka w swojej pełnej nazwie.

Polska 2050 znajduje się nie tylko w kryzysie przywództwa. Z ostatnich sondaży wynika, że – na dwa lata przed kolejnymi

eprasa.pl aaaa06ca70

wyborami – ugrupowanie nie może być pewne, że po raz kolejny jego członkowie znajdą się w polskim parlamencie. W badaniu, które przeprowadziła Opinia24, ugrupowanie uzyskało poparcie na poziomie **4** proc., a w zestawieniu Ogólnopolskiej Grupy Badawczej dla serwisu Stan 360 – jest jeszcze niższe i wynosi **1,23** proc.

Scenariusz pesymistyczny

W sondażu SW Research dla „Wprost" zapytaliśmy ankietowanych, czy Polska 2050 przetrwa do kolejnych wyborów parlamentarnych, które odbędą się w 2027 r. **43,1** proc. badanych wieszczy pesymistyczny dla partii scenariusz, a **23,4** proc. uważa, że ugrupowanie wyjdzie cało z obecnie targających nim turbulencji. **33,5** proc. nie ma zdania w sprawie.

Najwyższy odsetek odpowiedzi, które zakładają, że partia Polska 2050 się rozpadnie, został odnotowany w następujących grupach respondentów: mężczyzn (**47,7** proc.), ankietowanych w wieku 35-49 lat (45,8 proc.), z wykształceniem wyższym (**46,3** proc.) i z miejscowości z liczbą ludności w przedziale 200-499 tys. (**60,4** proc.).

Scheda po Hołowni

Polska 2050 przeżywała ostatnio trudne chwile w związku z komplikacjami, które wystąpiły w procesie wyłaniania następcy Szymona Hołowni w roli lidera partii. 12 stycznia odbyła się druga

eprasa.pl aaaa06ca70

tura głosowania, do której dostały się Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i Paulina Hennig-Kloska.

Tego samego dnia miały zostać podane wyniki. Tak się jednak nie stało ze względu na problemy techniczne. W wydanym oświadczeniu Polska 2050 poinformowała, że „z dużym prawdopodobieństwem miała miejsce zewnętrzna próba ingerencji w wewnętrzny proces wyborczy partii".

„W związku z tym Zarząd Krajowy Polski 2050 Szymona Hołowni podjął decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa do prokuratury, a sprawę powinna zbadać Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Istnieje duże prawdopodobieństwo wpływania z zewnątrz na proces wyborczy, co musi zostać jednoznacznie zweryfikowane przez właściwe instytucje" – czytamy.

Jak dodano, w procesie głosowania odnotowano znacznie większą liczbę oddanych głosów niż wynosiła liczba uprawnionych. Ostatecznie Rada Krajowa Polski 2050 przyjęła uchwałę, zgodnie z którą zostanie powtórzona druga tura wyborów.

Upublicznienie linku

Wiadomo, że partia Szymona Hołowni przy okazji feralnego głosowania korzystała z usług serwisu Interankiety. Jej twórca Karol Koronowicz wyjaśnił, dlaczego wystąpiły problemy. „Po przeanalizowaniu aktywności związanej z głosowaniem przeprowadzo-

eprasa.pl aaaa06ca70

nym przez Polskę 2050 stwierdziliśmy, że nie doszło do żadnego ataku ani wpływu osób trzecich. System działał prawidłowo" – poinformował w oświadczeniu wysłanym redakcji „Wprost".

„Zablokowane zostało konto, w ramach którego realizowano głosowanie — automatycznie, ze względów bezpieczeństwa — z powodu bardzo dużej liczby żądań dostępu do formularza w krótkim czasie. W naszej ocenie mogło to wynikać z udostępnienia linku do głosowania w mediach społecznościowych, co spowodowało gwałtowny wzrost ruchu" – podkreślił Koronowicz. Jak dodał, dostępna jest także dedykowana do przeprowadzenia głosowań online oferta, która jest przystosowana do podwyższonych wymagań bezpieczeństwa, ale nie została wykorzystana w tym przypadku.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 20–21 stycznia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 837 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



PARTIA NIE WIERZY ŁZOM

Fot. Jacek Dominski/REPORTER /East News, Domena publiczna

eprasa.pl aaaa0ca70

Kolejny odcinek politycznego serialu o Polsce 2050 – partii, którą własny lider najpierw porzuca, a później rozpaczliwie chce odzyskać – właśnie się zakończył. Rada Krajowa ugrupowania przyjęła uchwałę o tym, że 31 stycznia odbędzie się druga tura wyborów na przewodniczącego partii. **W SZRANKI STANĄ KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NAŁĘCZ I PAULINA HENNIG-KLOSKA**, *które w pierwszej turze zdobyły najwięcej głosów. Czy nowej liderce uda się powstrzymać topniejące poparcie i odzyskać zaufanie wyborców?*



Tekst: **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Do ubiegłego poniedziałku w grę wchodziły trzy scenariusze. Pierwszy zakładał, że dojdzie do powtórzenia drugiej tury wyborów. Drugi opierał się na propozycji Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz, która zaproponowała Paulinie Hennig-Klosce współprzewodniczenie partii.

Był też trzeci wariant, który ułożył sobie Szymon Hołownia – pozostanie w fotelu przewodniczącego. Ale jego nadzieje prysły w piątek, podczas spotkania Rady Krajowej Polski 2050. Na posiedzeniu – jak dowiedział się „Wprost” – Szymon Hołownia

eprasa.pl aaaa06ca70

miał namawiać kolegów z partii, by zgodzili się na przedłużenie mu kadencji, jednak ta propozycja nie została zaakceptowana przez członków Rady.

> *– Szymon źle to przyjął, po raz kolejny* **DAŁ PŁACZLIWE SHOW**, *opuścił posiedzenie obrażony – relacjonuje nam jeden z członków partii.*

– To nie pierwszy raz, kiedy Szymon się rozkleił (w maju 2020 roku, podczas kampanii prezydenckiej, w której brał udział, wzruszył się w nagraniu umieszczonym w mediach społecznościowych, wyznając, że „codziennie czyta Konstytucję" i chce „zmieniać Polskę" – red.), więc zyskał już przydomek „płaczek" – dodaje osoba z otoczenia Polski 2050.

Wielkie rozczarowanie

Inny polityk twierdzi jednak, że powód zakończenia obrad był inny. – Hołownia po 4,5 godzinach prowadzenia obrad poprosił o przerwę. Nie było żadnego „zerwania" połączenia. A co do łez, to jakaś bzdura. Szymonowi obce są takie emocje. Już dawno wyszedł z liceum, z podstawówki też – tłumaczy parlamentarzysta. I dodaje: – Uważam, że powinien był startować, ale do tego już nie wrócimy, czasu nie cofniemy.

eprasa.pl aaaa06ca70

W partii usłyszeliśmy, że Rada Krajowa zleciła ekspertom przygotowanie ekspertyzy prawnej dotyczącej zasadności unieważnienie pierwszej tury i przeprowadzenie nowych wyborów. – Z tego, co wiem, prawnicy nie rekomendowali powtórki, co na pewno wkurzyło Szymona, któremu na rozpoczęciu wszystkiego od początku bardzo zależało – mówi nasz rozmówca.

W poniedziałkowe południe Szymon Hołownia wszedł już na nieco weselszy ton, choć wielkiego powodu do radości nie miał, ponieważ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zaproponowała swojej kontrkandydatce, aby razem pokierowały partią. W kuluarach pojawiły się komentarze, że to cios wymierzony w Hołownię.

Polityk w zawoalowany sposób, używając barwnych porównań, próbował wyjaśnić wyborcom, co się tak naprawdę wydarzyło:

„Z tego, co zauważyłem, informacje o życiu wewnętrznym Polski 2050 mają Państwo podawane w czasie rzeczywistym, ale pozwolę sobie dodać do tego serialu swój odcineczek. Przekazałem dziś członkom Rady Krajowej w serdecznej wiadomości, że decyzje Kandydatek walczących o fotel Przewodniczącej skłaniają mnie do oddania w ich ręce pełnej odpowiedzialności za kolejne decyzje dotyczące partii. Fundamentem mojego myślenia jest, i zawsze była, spójność K15X oraz stałość i trwałość Klubu Parlamentarnego. Tak wiele przecież mamy jeszcze razem do zrobienia – napisał na X (dawnym Twitterze).

eprasa.pl aaaa06ca70

Później było już nostalgicznie i poetycko: „Poczekam (za Zauchą) aż »Most nad rzeką zdarzeń« opustoszeje. A wtedy z pewnością dane nam będzie jeszcze nie raz usiąść, znów z życzliwością porozmawiać, a potem wspólnie i dobrze popracować dla Polski. Powodzenia w wyborach” – dodał.

Nie będzie dwóch liderek

Wariant ze współdzieleniem władzy w Polsce 2050 był jednak już na starcie mało realny z dwóch powodów. – Taka opcja nie spodobała się Paulinie Hennig-Klosce – podaje pierwszy z nich z nich nasz rozmówca.

O tym, że paniom nie jest po drodze, pisała również Eliza Olczyk na łamach „Wprost”:

> *„Z nieoficjalnych informacji wynika, że Hennig-Kloska nie ma ochoty na ewentualną* **WSPÓŁPRACĘ Z RYWALKĄ**

i na „zszywanie” skonfliktowanych grup partyjnych. (...) Katarzyna Pełczyńska Nałęcz zmonopolizowała awanse i obsadzała dostępne jej etaty wyłącznie swoimi znajomymi, co niepokoiło pozostałych działaczy”.

Drugi powód był taki, że ustanowienie dwóch liderek byłoby skomplikowane proceduralnie. – Wiązałoby się ze zmianą statutu

eprasa.pl aaaa06ca70

i rejestracją go sądzie, co trwałoby przez kolejne miesiące – mówi jeden z posłów Polski 2050.

Pierwsza tura wyborów odbyła się 10 stycznia, ale żaden z kandydatów nie zdobył wymaganej większości głosów. Najwięcej miała ich Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – 277, tuż za nią znalazła Paulina Hennig-Kloska – 131 a kolejne miejsca zajęli: Joanna Mucha (119), Ryszard Petru (95) i Rafał Kasprzyk (34).

Problem pojawił się w drugiej turze, która odbyła się dwa dni później w formie głosowania online – dogrywkę unieważniła partyjna Komisja Wyborcza, tłumacząc to początkowo problemami technicznymi. Adam Gomoła w rozmowie z „Wprost" mówił nawet o możliwym ataku hakerskim lub sabotażu, jednak firma przeprowadzająca głosowanie w zdalnej formule tłumaczyła, że problem wynikał z udostępnienia linku do głosowania w mediach społecznościowych, co spowodowało gwałtowny wzrost ruchu i mogło być przyczyną fiaska drugiej tury wyborów w Polsce 2050.

Szlakiem Nowoczesnej

Co dalej z Polską 2050? To pytanie, które zadają sobie ostatnio nie tylko politycy i publicyści, ale przede wszystkim wyborcy, którym trudno zrozumieć, co się stało z partią, na którą głosowali w 2023 roku.

Swoją teorię na ten temat ma Paweł Kukiz, który kiedyś – podobnie jak Szymon Hołownia – firmował własnym nazwiskiem

eprasa.pl aaaa06ca70

partię polityczną (a ta w 2015 roku stała się trzecią siłą polityczną w Polsce). W jego opinii Polska 2050 „praktycznie już nie istnieje", ponieważ „straciła realne poparcie społeczne".

> *Kukiz porównuje tę sytuację do losów własnego ruchu, zaznaczając, że choć „idee mogą trwać w ludziach", to „**STRUKTURY PARTYJNE** bez wyborców stają się wydmuszką".*

– Ktokolwiek by nie przyszedł po Hołowni, nie będzie nim samym. Zresztą to bez znaczenia, bo partia i tak się rozpadnie, a »resztki« zostaną szybko wchłonięte" – zapowiada poseł.

Według niego działacze partii Szymona Hołowni są dziś skazani na dwa wyjścia: odejście z polityki lub szukanie miejsca na listach większych graczy. – Jeśli wygra Hennig-Kloska, dojdzie do szybkiego porozumienia z premierem. W takim wariancie już za chwileczkę zobaczymy konferencję prasową z Donaldem Tuskiem, informującym o dołączeniu partii do Koalicji Obywatelskiej. Tak, jak było niedawno z Nowoczesną – przewiduje.

Natomiast zwycięstwo Pełczyńskiej-Nałęcz, zdaniem Pawła Kukiza jest „szansą na dłuższą walkę o podmiotowość", choć „motywowaną osobistymi ambicjami". – Ze względu na chłodne relacje z premierem, nowa przewodnicząca mogłaby próbować

eprasa.pl aaaa06ca70

wykorzystać struktury do budowania własnej pozycji, co jedynie opóźni nieunikniony proces konsolidacji z KO – akcentuje parlamentarzysta.

Politycy Polski 2050 nie podzielają jednak tej opinii. – W KO jest dziś więcej ludzi niż stanowisk. Nie sądzę, by ktoś dziś tam myślał o przejmowaniu nas – ironizuje jeden z posłów ugrupowania Szymona Hołowni.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Maciej Welk / Forum

JESTEŚMY JAK PSZCZOŁY

CZŁONKOWIE POLSKI 2050: *Mirosław Suchoń, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i Szymon Hołownia*

eprasa.pl aaaa06ca70

– **DEMOKRACJA WEWNĄTRZ PARTII CZASAMI JEST TRUDNA** *i ma swoje etapy. Ale to nie powód, żeby podważać jej istotę – spór na pomysły i programy. Jestem przekonany, że już za chwilę, kiedy minie etap wyborów, wspólnie skupimy się na realizacji zobowiązań. Jesteśmy jak pszczoły – mówi* **MIROSŁAW SUCHOŃ**, *poseł Polski 2050.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Szymon Hołownia wzywa Polskę 2050 do opamiętania, a w partii aż huczy od plotek o wewnętrznych konfliktach.

Przyjmuję to ze spokojem. Rozumiem, że w trakcie wyborów mogą pojawić się różne emocje, ale chcę wyraźnie powiedzieć: jesteśmy zaufanym elementem Koalicji 15 Października i jakiekolwiek straszenie brakiem stabilności jest nieuzasadnione.

Ale wasz lider przestrzega, że obecna sytuacja zagraża nie tylko partii, ale koalicji i przyszłości Polski.

Nie słyszałem, żeby straszył. Natomiast znam nasz klub i naszych posłów – to są poważni ludzie, którzy podjęli poważne zobowiązania. Gdyby ktoś dzisiaj rzeczywiście chciał „wykoleić" koalicję, mógłby się narazić na srogą ocenę ze strony swoich własnych wyborców.

eprasa.pl aaaa06ca70

Mówi pan o powadze, ale poseł Bartosz Romowicz napisał publicznie o próbie puczu w klubie Polska 2050. Twierdzi, że Aleksandra Leo, przekraczając uprawnienia, usiłowała wybrać za plecami Pawła Śliza reprezentację klubu do Rady Krajowej. To „bezrozumne i bezduszne" – jak pisze Romowicz?

Na posiedzeniu klubu we środę rozmawialiśmy o wyborach przedstawicieli do Rady Krajowej, ponieważ kończyła się kadencja. Posiedzenie prowadziła posłanka Leo. Wyszliśmy z przekonaniem, że wybory odbędą się w ciągu dnia. Tego posła nie było na tym posiedzeniu. Zamiast wyjaśnić sprawę wewnętrznie i dopytać, jak było, publikuje w sieci informacje szkalu-



MIROSŁAW SUCHOŃ

– polityk i ekonomista, od 2015 r. poseł na Sejm. Był członkiem Unii Wolności, Partii Demokratycznej – demokraci.pl i Nowoczesnej. W 2021 dołączył do Polski 2050. Jest przewodniczącym Komisji Infrastruktury oraz członkiem Komisji Finansów Publicznych.

eprasa.pl aaaa06ca70

jące innego członka klubu. To nie są standardy, na które się umawialiśmy.

> *Uważam, że powinien zamknąć sprawę tak, jak ją rozpoczął – **PUBLICZNIE PRZEPRASZAJĄC** panią posłankę Leo oraz wszystkich tych, których zawiódł.*

Szymon Hołownia uważa jednak, że klub stał się „szlacheckim sejmikiem", a chaos polaryzacji wprowadzony przez „śmiertelny bój" dwóch frakcji kandydatek osiągnął apogeum i musi zostać opanowany. Pan tego nie widzi?

Po pierwsze, nie jest moim zadaniem publiczne odnoszenie się do słów Szymona Hołowni. Natomiast są to normalne głosowania, w których partia dokonuje wyboru kierownictwa. Zarówno Paulina Hennig-Kloska, jak i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz są za tym, żeby dokończyć wybory. Jest raczej jakiś niezrozumiały problem z ich dokończeniem. Przypomnę także, że Rada Krajowa nakazała powtórzenie drugiej tury.

Nie sądzę też, żeby panie ministry popierały wstrzymywanie wyboru przedstawicieli klubu do Rady Krajowej. Tym bardziej, że poprzednia kadencja już minęła. Trzeba więc te wybory pilnie zrobić.

eprasa.pl aaaa06ca70

Skoro jest tak dobrze, to skąd biorą się tak ostre wpisy polityków Polski 2050 w mediach społecznościowych? Brakuje dyscypliny partyjnej?

Uważam, że sprawy wewnętrzne trzeba załatwiać wewnątrz, a nie wynosić je na zewnątrz. Wszystkich do tego namawiam.

Są pojedyncze osoby, które publikują wewnętrzne informacje. Wszyscy to widzieli na jednym z portali. Nie wykluczam, że Szymon Hołownia jako szef partii porozmawia z tymi posłami i przypomni im pewne zasady.

A co z samym liderem? Podobno podczas ostatniego posiedzenia Rady Krajowej dość emocjonalnie przyjął fakt, że koledzy nie palą się do jego powrotu na fotel przewodniczącego. Były łzy i obraza?

Przebieg Rady był zupełnie inny. Takie opowieści o łzach to jakieś science fiction. To oczywiste, że w tym trudnym czasie ataku na nasze wybory padło wiele propozycji i widzę w tym jedynie troskę o partię. Nie widzę tu żadnego zamieszania – to naturalna dyskusja, w której każdy scenariusz jest traktowany z należytą uwagą i rozwagą.

Mimo tych napięć, do 31 stycznia dojdzie do powtórzenia drugiej tury wyborów. Spodziewał się pan takiego rozstrzygnięcia, skoro na stole były inne opcje, jak choćby wspólne rządy obu kandydatek?

eprasa.pl aaaa06ca70

Nasi członkowie oczekują sprawnego zakończenia procesu wyborczego. To słyszę w rozmowach. Chcą, abyśmy skupili się na tym, co zadeklarowaliśmy: ciężkiej pracy i realizacji obietnic. Decyzję podjęła Rada Krajowa – najwyższa dziś władza w partii – i wszyscy musimy to uszanować.

> *Jeśli chodzi o* **PROPOZYCJĘ „DWUWŁADZY"**, *to wprowadzenie dwóch liderek wiązałoby się ze zmianą statutu, co wymagałoby zwołania Zjazdu Krajowego i wielomiesięcznych przygotowań.*

To nie czas na komplikowanie spraw i niepotrzebne zamieszanie.

Wybory online zostały zakłócone przez zadziwiające ingerencje, których charakteru – tego sabotażu – wciąż do końca nie znamy. Dlatego najlepiej sięgnąć po najbezpieczniejsze rozwiązanie i powtórzyć dogrywkę.

Firma dostarczająca system twierdzi jednak, że z ich strony nie było błędu.

Właśnie dlatego mówię o niejasnościach. Nie wiemy dokładnie, co spowodowało te zakłócenia. To wyjątkowa sytuacja, która mogła się przytrafić każdej organizacji korzystającej z systemu elektronicznego. Tym razem padło na nas, ale musimy po prostu bezpiecznie dokończyć ten proces.

eprasa.pl aaaa06ca70

Czy pod kierownictwem nowej liderki Polska 2050 odzyska poparcie? Mówi się, że możecie nie dotrwać do wyborów i podzielicie los Nowoczesnej, a więc zostaniecie wchłonięci przez Koalicję Obywatelską.

Takie plotki pojawiają się od pięciu lat. W tym czasie zbudowaliśmy potężny ruch, doprowadziliśmy do zwycięstwa sił demokratycznych i wzięliśmy odpowiedzialność za ważne resorty. To są fakty. Wierzę, że ciężką pracą i konstruktywną postawą jesteśmy w stanie odzyskać zaufanie. Wyciągnęliśmy wnioski, jest harmonogram, kończymy wybory i koncentrujemy się na pracy.

Czym zamierzacie przekonać wyborców, że ten serial o wewnętrznych walkach naprawdę się zakończył?

Uważam, że sprawa jest zamknięta. Jestem pewny, że to wyborcze wzmożenie minie po 31 stycznia. Pozostajemy pracowitymi pszczołami – czasem jest głośno w ulu, ale robimy pożyteczne rzeczy. Szymon Hołownia jako założyciel ruchu zawsze będzie jego ważną postacią, a my, skonsolidowani, ruszamy do przodu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

NIE MA OBRONY BEZ NAUKI



Fot. Adam Burakowski/East News

eprasa.pl aaaa06ca70

– KAROL NAWROCKI, CHOĆ JEST DOKTOREM I BYŁYM SZEFEM IPN-U, OTACZA SIĘ DORADCAMI, KTÓRZY MAJĄ SWOJE INTERESY DO ZABEZPIECZENIA. *To smutne, bo w kampanii obiecywał być prezydentem obywatelskim, a dziś działa jak partyjny pragmatyk – ocenia* **MARCIN KULASEK**. *Szef Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego odnosi się również do słabych dla Lewicy sondaży i pyta, kto jest „miękiszonem" w kontekście azylu Ziobry na Węgrzech.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Prezydent zawetował nowelizację ustawy o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju i kilku innych ustaw. Nowela zakładała zmiany w trybie powoływania i kwalifikacji kadry kierowniczej m.in. NCBR, Sieci Badawczej Łukasiewicz i instytutów badawczych. Spodziewał się pan takiej decyzji?

Jako polityk widziałem już wiele, więc nie jestem zdziwiony, ale po cichu liczyłem, że dla dobra polskiej nauki prezydent pozwoli nam uporządkować zaszłości po naszych poprzednikach.

eprasa.pl aaaa06ca70

Tak się jednak nie stało. Weto wobec zmian w ustawie o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju jest zatrzymaniem potrzebnych reform, które miały system finansowania nauki i innowacji w Polsce uczynić bardziej transparentnymi. Od początku chodziło nam o większą przejrzystość i uczciwe wydawanie publicznych pieniędzy, a decyzja prezydenta oddala zmiany, które miały odbudować zaufanie do NCBR.

Nie oznacza to jednak, że się poddajemy. Resort ma jasno wytyczone cele: nowa ewaluacja nauki, reforma PAN-u i nowelizacja tzw. ustawy Gowina. Ta ostatnia ma już osiem lat i nie przystaje do nowej rzeczywistości. W międzyczasie świat i sytuacja geopolityczna zmieniły się diametralnie.



MARCIN KULASEK

– od 2025 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego. Z wykształcenia doktor nauk rolniczych, w latach 2016–2021 sekretarz generalny Sojuszu Lewicy Demokratycznej), a od 2021 r. – Nowej Lewicy (od 2021).

eprasa.pl aaaa06ca70

Jak się panu współpracuje z naukowcami?

Mam jedną zasadę: „nic o was bez was". W przeciwieństwie do ministra Czarnka, który wiedział wszystko najlepiej i decydował zero-jedynkowo, my postawiliśmy na dialog. Dla przykładu – wypracowaliśmy kompromis z Polską Akademią Nauk, umiejętnie godząc interesy korporacji, prezydium i instytutów.

> *W niektórych obszarach nasze działania spowalnia czy* **WRĘCZ SABOTUJE** *postawa Pałacu Prezydenckiego.*

Tak było m.in. z likwidacją Akademii Kopernikańskiej, czyli tzw. „PAN-u BIS", która została zablokowana przez poprzedniego prezydenta Andrzeja Dudę.

Były minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek mówił o Akademii Kopernikańskiej, że to miejsce, w którym będziemy szkolić przyszłe polskie elity.

Jesteśmy po kontroli w tej instytucji. Wyniki są porażające. Trwają obecnie intensywne prace, których celem jest złożenie zawiadomień do właściwych organów, w tym prokuratury czy Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych – właśnie z uwagi na liczne nieprawidłowości.

Wróćmy do weta Karola Nawrockiego ws. NCBR. Prezydent argumentuje swoją decyzję troską o naukę.

eprasa.pl aaaa06ca70

Prezydent zyskał już przydomek „wetomat" i to adekwatne słowo do jego działań. Weto w sprawie NCBR to czysty sabotaż polityczny. Prezydentowi nie chodzi o merytorykę, ale o to, by nie pozwolić koalicji rządowej na realizację obietnic wyborczych.

Przypomnijmy rozwiązania, które wprowadzała zawetowana ustawa: porządkowała zasady powoływania władz NCBR, NAWA, Sieci Łukasiewicz i instytutów badawczych. Wymagała, by dyrektorzy instytutów badawczych mieli co najmniej stopień doktora, a ich zastępcy odpowiednie kwalifikacje, ale też pozwalała rządowi i MON zlecać instytutom badawczym dodatkowe zadania ważne dla państwa i jego bezpieczeństwa, a co najważniejsze – zapewniała bardziej stabilne finansowania działalności tych instytutów.

I to wszystko zostało wysadzone jednym wetem. Do tego dochodzi odpowiedzialność wybranej przez PiS Rady NCBR za szereg nieprawidłowości, do których dochodziło w tej instytucji. Przypomnę: mamy ponad 50 zawiadomień do prokuratury i akty oskarżenia dla 33 osób. Z faktami się nie dyskutuje.

Prezydent mówi, że to w pana resorcie dochodzi do „centralizacji i upartyjnienia" nauki.

To nie centralizacja, a przywracanie logiki ustrojowej. NCBR to agencja rządowa, a nie autonomiczna uczelnia. Współdziała z rządem i ma za zadanie realizować jego politykę innowacyjną. Twierdzenie, że reforma narusza autonomię naukowców, jest zwykłym mijaniem się z prawdą.

eprasa.pl aaaa06ca70

Karol Nawrocki, choć jest doktorem i byłym szefem IPN-u, otacza się doradcami, którzy mają swoje interesy do zabezpieczenia. To smutne, bo w kampanii obiecywał być prezydentem obywatelskim, a dziś działa jak partyjny pragmatyk.

Panie ministrze, czy opłaca się dziś być naukowcem w Polsce, skoro profesor na uczelni zarabia 7 tys. zł netto a doktorant niecałe 4 tys. zł?

Zdaję sobie sprawę, że pieniędzy wciąż jest za mało, choć to ten rząd przyznał nauczycielom akademickim 30-proc. podwyżkę płac. Mamy do nadrobienia całe lata zaniedbań. Musimy gonić średnią unijną, jeśli chodzi o nakłady na naukę (nieco ponad 2 proc. PKB), a dziś jesteśmy jeszcze na etapie poniżej 1,5 proc. i z potrzebą zmiany tego stanu rzeczy nikt nie będzie dyskutował.

Jednak sytuacja jest wyjątkowa – priorytetem jest dziś bezpieczeństwo i obronność. Polacy rozumieją realne zagrożenie ze wschodu.

Moim zadaniem jest jednak szukanie wytrychu do drzwi u ministra finansów. To nie jest łatwe, bo budżet jest napięty, a poprzednicy nie mieli skrupułów w wyprowadzaniu środków. Mimo to, sukcesywnie zwiększamy nakłady na naukę i m.in. bezpieczeństwo na polskich uczelniach.

Ale do naukowców nie trafiają argumenty o zagrożeniu ze wschodu, gdy zaglądają do swoich portfeli i myślą, że kasje-

eprasa.pl aaaa06ca70

rzy ze sklepów mogą zarobić więcej od nich. Więc po co mają się szkolić?

Dlatego szukamy pieniędzy niestandardowo.

> *Rozmawiam z premierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem o wykorzystaniu* **1 PROC. BUDŻETU MON** *na badania i rozwój.*

Przy 200 mld na armię to są 2 mld złotych, które powinny trafić do polskiej nauki. Bezpieczeństwo nie istnieje bez nowoczesnej myśli technicznej. To samo dotyczy współpracy z innymi resortami i spółkami Skarbu Państwa. Naszym celem jest sytuacja, w której giganci, tacy jak Orlen, zamawiają technologie u naszych naukowców, a nie za granicą.

A co z podwyżkami dla naukowców? Są w planach w tej kadencji?

Przypomnę raz jeszcze – zrobiliśmy duży krok na start. Przyznaliśmy 30 proc. podwyżki dla nauczycieli akademickich i 20 proc. dla budżetówki w 2024 r. Potem były kolejne, mniejsze kroki. Wiem, że 3,6 tys. zł dla doktoranta to wciąż mało, ale to jest proces. Nie naprawimy ośmiu lat „głodzenia" środowiska naukowego przez PiS w dwa lata. Moim celem jest rynkowa stabilizacja zarobków, by młodzi ludzie wybierali uniwersytet zamiast innych ścieżek kariery.

eprasa.pl aaaa06ca70

Mówi pan o gonieniu Europy, ale kilka miesięcy temu sam pisał pan do ministra finansów, że obecny budżet oznacza realne cięcia w inwestycjach i infrastrukturze. Jak to pogodzić?

Większość pieniędzy idzie na obronność i tu nie ma z czym dyskutować. W grę wchodzi bezpieczeństwo Polaków. To priorytet koalicji 15 października. Bo jeżeli nie będziemy się zbroić, to istnieje zagrożenie, że musielibyśmy – mówiąc potocznie – „robić" naukę po rosyjsku.

Jako minister nauki i szkolnictwa wyższego muszę jednak głośno mówić o tym, że potrzebujemy więcej pieniędzy na szkolnictwo i naukę, by nie stracić kontaktu ze światową czołówką, nie wypaść z obiegu. Bez funduszy na wkłady własne do grantów unijnych, np. z programu Horyzont Europa (Horyzont Europa to największy unijny program ramowy wspierający badania naukowe i innowacje. Jego budżet na lata 2021-2027 to ponad 95 mld euro – red.), zamkniemy sobie drogę do ogromnych pieniędzy z Brukseli.

To system naczyń połączonych: brak pieniędzy na start oznacza brak rozliczonych grantów w przyszłości. Dlatego przekonuję ministra Andrzeja Domańskiego, że inwestycje w naukę są naszą wspólną potrzebą. Można powiedzieć, że walczę o każdy milion, który trafia do polskich uniwersytetów i instytutów.

Skąd brać pieniądze, skoro budżet jest napięty do granic możliwości?

eprasa.pl aaaa06ca70

Mamy gotowe rozwiązania, o czym wspominałem w kontekście współpracy z MON-em. To sprawa oczywista, że nie ma nowoczesnej obrony bez nauki. Drugi filar, o czym też już powiedziałem, to spółki Skarbu Państwa. Rozmawiam z ministrem aktywów państwowych o tym, by giganci – tacy jak Orlen – zaczęli inwestować więcej w polską myśl techniczną, otrzymując w zamian badania skrojone pod ich rozwój. To pieniądze, które dziś leżą niezagospodarowane.

Pojawia się też inny problem: młodzi nie chcą się kształcić. Dane z 2024 r. są alarmujące – zaledwie 56 proc. maturzystów planuje studia. Dla porównania, w 2018 r. było to aż 95 proc. Na dodatek 30–40 proc. studentów rezygnuje z nauki w trakcie.

Nie oceniałbym tego tylko w kategorii niechęci do nauki. Potrzebujemy reformy na poziomie podstawowym i średnim, by szybciej diagnozować predyspozycje młodych ludzi. Zjawisko rezygnacji ze studiów (drop-out), szczególnie na pierwszym roku, pokazuje, że wielu studentów trafia na uczelnie przypadkowo lub pod presją, a potem zderza się z rzeczywistością, która ich nie interesuje.

Jako ministerstwo dostrzegamy to zjawisko i dlatego wdrażamy projekt „Wsparcie uczelni w ograniczaniu przedwczesnego kończenia nauki przy wykorzystaniu danych z systemu ELA". Są na to bardzo konkretne środki z Funduszy Europejskich. Warto

eprasa.pl aaaa06ca70

też zauważyć, że studia to dziś domena nie tylko ludzi młodych. Świadczą o tym statystyki mówiąc, że coraz więcej osób studiujących to ludzie powyżej 25. roku życia, którzy chcą np. podnosić swoje kwalifikacje zawodowe.

Szczególnie uderzające są dane dotyczące mężczyzn: studia kończy tylko 57 proc. mężczyzn przy 76 proc. kobiet. Dlaczego panowie nie chcą się uczyć?

Nie wyciągałbym tak prostych wniosków. To raczej wyzwanie cywilizacyjne. Młodzi ludzie, patrząc na media społecznościowe, myślą: „Po co mam studiować pięć lat trudną inżynierię, skoro mogę zostać influencerem czy youtuberem i zarobić szybciej?".

To jest droga na skróty, którą oferuje dzisiejszy świat i sztuczna inteligencja. Musimy z tym walczyć, ale nie zakazami, tylko pokazując na dobrych przykładach, jak wiele można osiągnąć, gdy w konkretne działanie włoży się wysiłek.

Może po prostu młodzi ludzie nie mają autorytetów.

Właśnie o to chodzi – autorytetów nie da się wymyślić, one muszą być namacalne. Idealnym przykładem jest nasz astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski. Dzięki jego misji i cyklu spotkań z młodymi ludźmi na 17 uczelniach, który zorganizowaliśmy jako resort, dotarliśmy do 15 tys. odbiorców.

Efekt? Wzrost zainteresowania kierunkami kosmicznymi na politechnikach o 35 proc. Sławosz pokazał, że wykształcenie to nie „papierek", ale bilet na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

eprasa.pl aaaa06ca70

Jeśli młody człowiek spotka kogoś takiego osobiście, zaczyna wierzyć, że warto wybrać tę trudniejszą drogę.

Zaskakująco dobrze, biorąc pod uwagę tarcia Nowej Lewicy i PSL-u w rządzie, idzie panu współpraca z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, liderem PSL-u i ministrem obrony. Ostatnio podpisaliście porozumienie dotyczące realizacji ochotniczego szkolenia wojskowego studentów i absolwentów w Szkołach Legii Akademickiej. Czego konkretnie dotyczy międzyresortowa umowa?

Zgadzam się i bez ironii mogę stwierdzić, że to wzorowy przykład współpracy Lewicy z PSL-em, mimo różnic w innych kwestiach.

> *Wojskowe szkolnictwo wyższe przeżywa* **PRAWDZIWY RENESANS** *– zainteresowanie tego typu studiami wzrosło o 30 proc.*

Dla młodego człowieka poniżej 26. roku życia 6 tys. zł na rękę, darmowe utrzymanie i gwarancja pracy to świetna oferta.

To ważne nie tylko ze względu na bezpieczeństwo, ale i prestiż – wojsko stało się dla młodych po prostu atrakcyjne. Być może to tutaj uciekają ci mężczyźni, których brakuje na tradycyjnych uniwersytetach.

eprasa.pl aaaa06ca70

Mówi pan, że wojsko jest atrakcyjne a potem słyszymy, jak ostatnio – z ust np. generała Romana Polko – że żołnierze, zamiast być na poligonie, są kierowani do odśnieżania dróg.

To jakieś kuriozum, a generałom, którzy krytykują żołnierzy za pomoc cywilom przy odśnieżaniu czy powodziach, odpowiadam krótko: żołnierz jest od tego, by chronić Polaków w każdej sytuacji kryzysowej.

Skoro mowa o współpracy PSL-u i Lewicy – w kuluarach mówi się, że to ludowcy są większym „hamulcowym" zmian niż sam prezydent. To trafna opinia?

Jesteśmy w koalicji czterech partii – pierwszej w historii, która jest tak szeroka. O kompromisy nie jest łatwo, zwłaszcza w sprawach światopoglądowych, jak związki partnerskie, ale na końcu zawsze znajdujemy rozwiązanie. Najważniejsza jest odpowiedzialność za państwo. Nie możemy dopuścić do zawiązania się „koalicji brunatnej", czyli PiS-u z Konfederacją, co groziłoby m.in. wyprowadzeniem Polski z Unii Europejskiej.

A co z samą Lewicą? Młodzi działacze, jak pan czy Krzysztof Gawkowski, mieli stanąć w szranki w wyborach na partyjnego lidera, ale ostatecznie zrezygnowaliście ze startu na rzecz Włodzimierza Czarzastego. Ulegliście?

Włodzimierz Czarzasty to bezpiecznik tej koalicji. Kiedy w 2016 r. przejmował partię, mieliśmy 2 proc. poparcia, ogromne długi i nie było nas w Sejmie.

eprasa.pl aaaa06ca70

Leszek Miller twierdzi, że Włodzimierz Czarzasty połamał wam kręgosłupy. Zostaliście upokorzeni?

Wszystko dobrze z moim kręgosłupem. Zresztą to właśnie my z Włodzimierzem Czarzastym zjeździliśmy każdy powiat w Polsce i zdobyliśmy w wyborach do Sejmu 12-proc. wynik, a dziś współrządzimy krajem.

Zrezygnowałem ze startu, bo po 18 latach nieobecności Lewicy w rządzie potrzebujemy doświadczonego lidera, który utrzyma naszą pozycję. Marszałek Czarzasty to gwarancja, że w tej koalicji zawsze będzie słyszalny mocny, społeczny głos.

Teraz macie w sondażach 7 proc., mniej niż Korona Grzegorza Brauna i Konfederacja. Nie napawa to pana niepokojem?

Sondaże bywają różne, a na dwa lata przed wyborami to bardziej loteria, zabawa.

> *To my jesteśmy fundamentem obecnej większości parlamentarnej. Trzymam też kciuki* **ZA KOLEGÓW Z TRZECIEJ DROGI**.

Szymon Hołownia, jeśli zależy mu na tym, aby ratować Polskę 2050 przed rozpadem, powinien podjąć jedyną rozsądną decyzję i wystartować w wyborach na lidera tej formacji. Nam zależy

eprasa.pl aaaa06ca70

na silnych koalicjantach, by za dwa lata kontynuować naprawę państwa po „szkodnikach" z poprzedniej ekipy.

Zbigniew Ziobro dostał azyl na Węgrzech. Pana pierwsza reakcja?

Pomyślałem: I kto tu jest „miękiszonem"? Człowiek, który mienił się szeryfem, dziś boi się niezależnej prokuratury i sądów. To jest nie do obrony. Jeśli uważa się za niewinnego, powinien stawać na każde wezwanie, zamiast z oddalenia opowiadać o braku praworządności.

Budapeszt stał się nową stolicą polskiej opozycji?

Rzeczywiście, w internecie krążą już memy o autokarach i promocjach na bilety kolejowe w tamtym kierunku. Ale mówiąc zupełnie poważnie: ucieczki i azyle nikomu nie pomogą. Jeśli ktoś złamał prawo, prędzej czy później zostanie z tego rozliczony.

Zbigniew Ziobro mówi, że wróci, kiedy w Polsce zapanuje praworządność. Czyli kiedy, pana zdaniem, to nastąpi?

Często obywatele pytają nas: „Dlaczego pozwoliliście Ziobrze wyjechać? Dlaczego nie siedzi?". I tu jest zasadnicza różnica między nami a poprzednikami. My najpierw zbieramy dowody i stawiamy akty oskarżenia, a dopiero potem sądzimy. Nie stosujemy metody: „Dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie". Pokazujemy, czym jest prawdziwie niezależny sąd. To on na końcu orzeknie o winie a nie polityk na konferencji prasowej. Co do Ziobry, poniesie konsekwencje szybciej niż myśli.

eprasa.pl aaaa06ca70

Z kolei konsekwencje podpisania umowy między UE a krajami Mercosur odczuł minister rolnictwa Stefan Krajewski. Sympatyk Grzegorza Brauna wylał pojemnik z gnojówką przy bramie posesji polityka. Wcześniej groził ministrowi w mediach społecznościowych, że „będzie wisiał" i relacjonował ostrą wymianę zdań z jego żoną. Pana również spotykają podobne nieprzyjemności?

Jako minister na szczęście nie doświadczyłem takiej sytuacji, ale jako poseł opozycji dostawałem groźby za poparcie praw zwierząt i tzw. „piątki Kaczyńskiego". To trudna dola, ale nie można uginać się przed hejterami.

Zbliża się finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Szykuje pan coś specjalnego na licytację?

Oczywiście. Przygotowujemy coś naprawdę nietuzinkowego. Będzie to licytacja wspólnego przelotu ze mną na pokładzie cessną nad Poznaniem i nad Morzem Bałtyckim.

To samolot należący do Politechniki Poznańskiej, która ma świetny wydział zajmujący się szkoleniem przyszłych kadr lotniczych, a pod Poznaniem znajduje się nowoczesne zaplecze badawczo-lotnicze, które jako ministerstwo współfinansowaliśmy. Osoba, która wygra aukcję, nie tylko poleci ze mną w trasę, ale będzie miała okazję zobaczyć, jak od kuchni wygląda szkolenie pilotów i nauka związana z lotnictwem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

WYMAZY-WANIE ZIOBRY



Fot. JAKUB KOFLUK / FotoNews / Forum

eprasa.pl aaaa06ca70

ZBIGNIEW ZIOBRO, *były minister sprawiedliwości, który wraz z żoną uzyskał azyl polityczny na Węgrzech,* **W POLSKIEJ POLITYCE NIE ODEGRA JUŻ ŻADNEJ KLUCZOWEJ ROLI**. *Może PiS wpisze go na listy wyborcze w przyszłym roku, ale na stanowisko ministerialne w razie wygranej prawicy nie ma co liczyć. Co najwyżej na miejsce w drugim szeregu politycznym.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Niegdysiejszy delfin PiS-u, typowany na następcę Jarosława Kaczyńskiego albo na kandydata na prezydenta, dziś irytuje większość partii i jej wyborców, zaczepiając Donalda Tuska i jego rząd z wygodnego lokum w Budapeszcie. Bo choć politycy PiS-u zgodnym chórem powtarzają, że Zbigniew Ziobro w Polsce nie może liczyć na sprawiedliwy proces (prokuratura zarzuca mu mnóstwo przekroczeń prawa, łącznie z działalnością w zorganizowanej grupie przestępczej) i dlatego jego wniosek o azyl był uzasadniony, to jednak woleliby, żeby przynajmniej na jakiś czas zniknął z przestrzeni publicznej. Dosyć

eprasa.pl aaaa06ca70

powszechne jest mniemanie, że jego ataki na rząd, najbardziej szkodzą samemu PiS-owi i byłoby lepiej, żeby siedział cicho.

Słabość prezesa

Oto próbka twórczości Ziobry z ostatnich dni: „Chcecie zobaczyć, jak wygląda »niezależny sąd« po tuskowemu? Oto ona – Justyna Koska-Janusz. Sędzia z nadania. Zaufana. Sprawdzona. Cyniczna i bezczelna" – napisał Ziobro na X o sędzi orzekającej w rozpoczynającym się procesie ks. Olszewskiego, oskarżanego o nadużycia związane z Funduszem Sprawiedliwości.

Czytelnikom tego wpisu natychmiast ciśnie się na usta pytanie: i kto to mówi? Bo Zbigniew Ziobro znany był z wybierania zaufanych ludzi do określonych zadań oraz z prób dyscyplinowania sędziów i prokuratorów. Obecna prokuratura oskarża go o nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości. Z tym że były minister sprawiedliwości nie zamierza oczyścić się z tych oskarżeń przed sądem, utrzymując, iż proces sprawiedliwy nie będzie.

– Nie mam wątpliwości, że wypowiedzi Ziobry nam nie służą.

> *Nawet wśród byłych polityków Suwerennej Polski nie znam osoby, która* **CHWALIŁABY AKTYWNOŚĆ** *byłego ministra sprawiedliwości w mediach.*

eprasa.pl aaaa06ca70

On powinien się na jakiś czas schować – przyznaje polityk PiS-u. Ale uważa, że czas będzie działał na korzyść Ziobry.

– Władza chciała pokazać Ziobrę w kajdankach, do czego nie dojdzie, a nieskuteczność tzw. rozliczeń będzie powodowała zniechęcenie wyborców do obozu rządzącego. Już w niektórych kręgach radykałów spod znaku „silnych razem" Waldemar Żurek jest krytykowany za brak sukcesów i wyzywany od „miękiszonów", bo rozliczenia nie posuwają się do przodu – twierdzi nasz rozmówca.

Nie zmienia to faktu, że dzisiaj w PiS-ie nikt nie powie w nieoficjalnych rozmowach, iż widziałby Ziobrę ponownie na czele Ministerstwa Sprawiedliwości. Ba, na czele jakiegokolwiek ministerstwa! Prezes miał co prawda pretensje do Mateusza Morawieckiego, iż ten publicznie, w wywiadzie dla gazeta.pl ogłosił, że gdyby został premierem, to nie planuje powierzać Ziobrze ministerstwa sprawiedliwości, ale bardziej chodziło o miejsce, w którym ta deklaracja padła, czyli Agorę, niż o to, co powiedział Morawiecki.

Tak przynajmniej twierdzą nasi rozmówcy. I dodają, że Jarosław Kaczyński też podobno nie widzi Ziobry w przyszłości na stanowisku ministerialnym.

– Choć czasami uśmiecha się na myśl, że po powrocie do władzy mógłby wpuścić Ziobrę na pół roku do Ministerstwa Sprawiedliwości, żeby wyczyścił resort do spodu i dał sygnał do rozliczeń. Ale to tylko taka zabawa w myślach – śmieje się nasz rozmówca.

eprasa.pl aaaa06ca70

Prezes PiS-u zdaje sobie sprawę z tego, jakim obciążeniem jest dla partii Ziobro, tym bardziej, iż pełni funkcję wiceprezesa Prawa i Sprawiedliwości. Być może z tego powodu nakazał politykom swojej partii obronę Ziobry właśnie pod hasłem, że na sprawiedliwy proces liczyć nie może, za to wsadzenie go do aresztu mogłoby skutkować pogorszeniem stanu jego zdrowia (leczy się onkologicznie), a nawet śmiercią. I wszyscy się tej wytycznej podporządkowali, nawet frakcja harcerzy skupiona wokół Mateusza Morawieckiego, od lat skonfliktowana z „ziobrystami". Recytują tę formułkę bez mrugnięcia okiem.

> *Tylko niektórzy zaznaczają, że sami przed wymiarem sprawiedliwości* **UCIEKAĆ NIE ZAMIERZAJĄ**, *co zwolennicy Ziobry uważają za złośliwość.*

Łaska pańska

Prezes PiS-u chyba od zawsze miał słabość do Ziobry i nawet sugerował, że w przyszłości może zostać jego następcą w partii. Ale łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Gdy Ziobro w 2009 r. został wstawiony na listę do Parlamentu Europejskiego, Jarosław Kaczyński dosyć obcesowo stwierdził, że Ziobro powinien uczyć się co najmniej sześć godzin dziennie języka angielskiego, żeby być dobrym europosłem, a nie deputowanym czwartej kategorii.

eprasa.pl aaaa06ca70

Było to dość upokarzające dla polityka, który przez dwa lata był ministrem sprawiedliwości i wszechmocnym Prokuratorem Generalnym.

Kariera byłego ministra sprawiedliwości rozpoczęła się od jego udziału w komisji śledczej ds. afery Rywina. Był jednym z bardziej napastliwych śledczych. Udało mu się m.in. wyprowadzić z równowagi ówczesnego premiera Leszka Millera, który wypowiedział słynną kwestię: „Pan jest zerem, panie Ziobro". Wykazał się też skutecznością, bo na koniec to jego raport – z najbardziej radykalnymi tezami – został przyjęty przez Sejm. To w przygotowanym przez niego dokumencie padły nazwiska członków tzw. „grupy trzymającej władzę", która miała wysłać Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do Adama Michnika. Ziobro wymienił m.in. premiera Millera, dwójkę ministrów jego rządu i dzisiejszego marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, wówczas członka KRRiTV. Trzeba zaznaczyć, że przed sądem składu „grupy trzymającej władzę" nie udało się potwierdzić.

Po tym błyskotliwym wejściu na scenę polityczną Ziobro został ministrem sprawiedliwości w pierwszym rządzie PiS-u w latach 2005-2007, a następnie sprawował tę funkcję przez osiem lat drugich rządów PiS-u. Przy czym za pierwszym razem popełnił mnóstwo błędów, których później pilnie się wystrzegał, m.in. podpisywał kontrowersyjne decyzje, czasami bez podstawy usta-

eprasa.pl aaaa06ca70

wowej i ferował wyroki, nim zapadły one w sądzie – zatem robił to samo, co teraz zarzuca ministrom rządu Donalda Tuska.

Za drugim razem, czyli w latach 2015-23, wystrzegał się składania podpisów na ministerialnych dokumentach, stronił od konferencji prasowych i w ogóle raczej trzymał język za zębami. Wszystko to sprawiło, że skuteczne skazanie go za ewentualne nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości może być trudne.

> *Pewnym* **CHICHOTEM HISTORII** *jest fakt, że obecny marszałek Sejmu, niegdyś napiętnowany przez Ziobrę udziałem w aferze Rywina, dziś może się subtelnie na nim zemścić,*

odbierając mu lwią część uposażenia parlamentarzysty, jako że były minister sprawiedliwości nie uczestniczy w pracach Sejmu. Czarzasty zapowiedział, że będzie dążył do obcięcia nie tylko diety poselskiej, ale i dziewięciu dziesiątych pensji Ziobry, tak by dostawał tylko jedną dziesiątą. I chyba możemy być pewni, że jeżeli takie ograniczenie będzie zgodne z prawem, to marszałkowi Czarzastemu ręka nie zadrży podczas podpisywania się pod takim wnioskiem.

eprasa.pl aaaa06ca70

Niezadowolenie wyborców

Dlaczego Jarosław Kaczyński ponownie powierzył Ministerstwo Sprawiedliwości Ziobrze, choć w 2011 r. odszedł on z PiS-u i założył własną partię? Wtajemniczeni tłumaczyli, że po pierwsze Kaczyński traktował go niemalże jak syna, i to mimo odejścia z partii, a po drugie zawsze wybierał na stanowiska ludzi gotowych do realizacji trudnych zadań, których inni by się nie podjęli. A Ziobro został „rzucony" na bardzo trudny odcinek i robił reformy, którym Kaczyński kibicował. Wystarczy przypomnieć, jak partia zareagowała, gdy prezydent Andrzej Duda zawetował niektóre ustawy związane z reformą sądownictwa, zresztą w obronie prezydenckich kompetencji – politycy PiS-u byli wściekli, ochrzcili prezydenta lekceważącym przydomkiem „Duduś", a Ziobro do dzisiaj twierdzi, że chaos w sądownictwie i brak kluczowych usprawnień w sądach to wina byłego prezydenta, bo wysadził jego reformy.

O ogromnej sympatii i zaufaniu Kaczyńskiego do Ziobry świadczy też fakt, że przez osiem lat nie miał on w Ministerstwie Sprawiedliwości żadnego komisarza politycznego, czyli wysłannika Nowogrodzkiej w randze wiceministra, który patrzyłby na ręce ekipie „ziobrystów". Inne resorty takich komisarzy miały, a Ziobro razem z partyjnymi kolegami z Suwerennej Polski (wcześniej Solidarnej Polski) traktowali Ministerstwo Sprawiedliwości jak udzielne księstwo. Stąd się wzięły m.in. wydatki z Funduszu

eprasa.pl aaaa06ca70

Sprawiedliwości, szczególnie szczodre w okręgach, w których kandydowali ludzie Ziobry.

Kaczyński wreszcie się w tym zorientował i w 2019 r. napisał głośny list do Ziobry, żeby zakazał swoim ludziom korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w kampanii wyborczej, zwracając przy tym uwagę, że może się to odbić negatywnie na rozliczeniu finansów PiS-u przez Państwową Komisję Wyborczą.

> *Ale i tak słabość prezesa do Ziobry pozostała. – Kaczyński jest zdania, że Ziobro* **DOBRZE ZROBIŁ, UCIEKAJĄC** *z Polski – mówi polityk PiS-u.*

Dziś można usłyszeć w Prawie i Sprawiedliwości, że jeżeli Viktor Orban wygra kwietniowe wybory parlamentarne na Węgrzech, to Ziobro pozostanie w Budapeszcie aż do polskich wyborów w 2027 r. i raczej na czas kampanii się nie pojawi, nawet jeżeli będzie kandydował. – Tak, jak Roman Giertych, który przed prokuraturą schronił się we Włoszech – przypomina polityk PiS-u.

Opinia publiczna jednak źle ocenia decyzję Ziobry. 53,3 proc. ankietowanych przez SW Research na zlecenie rp.pl. negatywnie oceniło prośbę byłego ministra o azyl na Węgrzech. Tylko 22 proc. badanych wystawiło mu oceny pozytywne, a 24 proc. nie miało zdania na ten temat. W innym sondażu ponad połowa Polaków

eprasa.pl aaaa06ca70

badanych przez Opinię 24 jest za tym, by rząd sprowadził Ziobrę do Polski i postawił go przed sądem.

Ale emocje w społeczeństwie powoli opadają i gdyby Ziobro nie narzucał się opinii publicznej, to wkrótce by o nim zapomniano.

– Sprawa Ziobry w tej chwili bardziej rezonuje emocjonalnie w samym Prawie i Sprawiedliwości niż poza partią. Stale ktoś przychodzi do prezesa i o tym mówi. Jedni przekonują, że Ziobro jest obciążeniem, a inni, że trzeba go twardo bronić, w ten sposób jego historia ciągle u nas żyje – mówi nasz rozmówca z PiS-u.

Ale nie należy zapominać o obozie władzy. Ucieczka Ziobry dała politykom koalicji rządzącej prawo do kpin, że wkrótce cały PiS przeniesie się do Budapesztu (Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości, już tam jest), a gdy nadejdzie kampania wyborcza, to azyl Ziobry będzie koronnym argumentem, by prawicy nie powierzać ponownie władzy, bo to grupa polityków nieuczciwych, którzy potwierdzili swoją winę unikaniem wymiaru sprawiedliwości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



MAŁE TELEWIZJE KURSKIEGO



Fot. Shutterstock

eprasa.pl aaaa06ca20

– Najpierw ministerstwo kultury zapowiadało rewolucję, ale zapis z projektu ustawy medialnej zniknął. Lokalni wydawcy wciąż jednak walczą o to, aby wójtom i burmistrzom zakazać prowadzenia ich własnych mediów. – To jest **WALKA O IDEĘ. O TO, ŻEBY CZŁOWIEK NIE DOSTAWAŁ PROPAGANDY ZA PAŃSTWOWE PIENIĄDZE** *– mówi* **ANDRZEJ ANDRYSIAK**, *prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych.*



Rozmawiał **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

W ilu procentach zgadza się pan z tym, co mówią samorządowcy, że należące do nich media to „media publiczne"?

Nie ma czegoś takiego jak lokalne media publiczne, bo ustawowo media publiczne są na poziomie ogólnopolskim. To, co wyprawiają samorządy, nie ma nic wspólnego z mediami.

To czym jest?

Problem polega na tym, że samorządowiec jest politykiem. Realizuje swoje wizje, ma jakieś pomysły, musi władzę zdobyć, potem ją utrzymać. Jeżeli polityk wydaje media, to nie robi tego w trosce o demokrację. Przynajmniej ja takich przypadków nie znam. Robi to we własnym interesie. Samorządowcy wydają me-

eprasa.pl aaaa06ca70

dia po to, żeby mieć wpływ na przestrzeń publiczną, żeby narzucać tematy lub wypychać tych, którzy na tym rynku działają. To propaganda robiona na różne sposoby.

Żeby była jasność, to są takie małe telewizje Jacka Kurskiego, chociaż nie są robione dokładnie tak, jak TVP za czasów Kurskiego. Nie ma tam nawalanki w opozycję, tylko jest bardziej miękka propaganda. Na przykład jak w mieście jest opozycja, to nie ma w tych mediach żadnego głosu. Nie ma w nich nikogo, kto by mówił, że rzeczywistość miejska czy gminna wygląda inaczej. Jest tylko i wyłącznie o tym, jak władza się stara, rozwiązuje problemy, otwiera inwestycje i snuje plany.



ANDRZEJ ANDRYSIAK

– dziennikarz i publicysta, wydawca „Gazety Radomszczańskiej", autor książek i podcastów. Od 2022 r. prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych – największego stowarzyszenia polskich lokalnych wydawców niezależnych. W 2024 r. otrzymał tytuł „Dziennikarza Roku" Grand Press.

eprasa.pl aaaa06ca70

A jak wygląda sytuacja na rynku? Więcej mediów mają obecnie samorządy czy niezależni wydawcy?

Doszliśmy do sytuacji, w której mediów samorządowych jest więcej.

> *Widziałem ostatnio opracowanie, że w tej chwili około 1500 jednostek samorządowych* **MA SWOJE MEDIA**. *To ponad połowa.*

I jeżeli jest z jednej strony samorządówka, z drugiej niezależny wydawca, to on jest nie między młotem a kowadłem, tylko już pod młotem.

To strasznie nieuczciwa konkurencja, bo samorząd ma właściwie nieograniczone środki.

Zwykle psioczy, że nie ma pieniędzy, jest taki biedny, ale na otwarcie gazety zawsze się znajdzie. Wydawca musi działać na zasadach rynkowych i to jest nierówne traktowanie.

Chociaż teraz największy problem jest w miastach wojewódzkich. To, co wyprawiają samorządowcy w Gdańsku, Łodzi czy Wrocławiu, swego czasu też w Krakowie, naprawdę woła o pomstę do nieba, tam idą (na samorządowe media – przyp. red.) grube miliony. Redakcje mediów ogólnopolskich w tych dużych miastach też mają strasznie pod górkę.

eprasa.pl aaaa06ca70

Tam, gdzie oddziałów ogólnopolskich mediów nie ma, lokalny wydawca po prostu upada, gdy na rynek wchodzi wójt albo burmistrz?

To nie do końca tak. Jak telewizja Jacka Kurskiego była sponsorowana niebotycznymi pieniędzmi przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, to nie było takiej sytuacji, że z tego powodu nagle ktoś upadł. Ale to bardzo utrudniło możliwość działania na rynku.

Dodatkowo dochodzi problem związany z mediami samorządowymi, które zbierają reklamy. Takich jest, szacuję, mniej więcej 20 procent. Często zbierają reklamy po dumpingowych cenach, bo nie muszą się bilansować kosztowo.

> *Znam sytuację, że* **BURMISTRZ OBDZWANIAŁ PRZEDSIĘBIORCÓW** *i mówił, żeby się „u tamtego" nie ogłaszali, tylko u niego.*

Kiedy ten problem zaczął narastać?

Największa fala poszła jak Orlen, za czasów Daniela Obajtka, przejął Polska Press. Wtedy samorządowcy chyba uznali, że to dla nich zagrożenie, w związku z tym zaczęli otwierać swoje media. Była marszałek województwa lubuskiego i obecna posłanka Elżbieta Polak, jeszcze jako marszałek, wprost tłumaczyła, że ona wydaje medium, które miało stanowić przeciwwagę dla Obajtka.

eprasa.pl aaaa06ca70

Tyle że Obajtka już nie ma, kto inny rządzi w Orlenie i Polska Press, jak rozumiem zagrożenia w związku z tym też już nie ma, ale gazety nikt nie zlikwidował.

Z drugiej strony sytuacja na rynku jest po prostu trudna, niezależnie od tego, czy pojawi się „samorządówka", czy też nie.

Przede wszystkim wydawcy lokalni, którzy wciąż działają na rynku, to w dużej części są wydawcy, którzy zakładali swoje tytuły w latach 90. Z niejednego pieca chleb jedli, niejedną władzę przetrwali, potrafią się poruszać w rzeczywistości, zawsze reagowali na to, co się dzieje na rynku. I jakoś sobie dali dawali radę.

To fakt, że problemów jest więcej. Na przykład duopol Google i Mety, czyli nierównowaga rynkowa, która dotyka media ogólnopolskie i media na całym świecie, ale na poziomie lokalnym jest podkręcona do oporu. Big techy stosują wszystkie narzędzia po to, żeby skorzystać na cudzej pracy, a na poziomie lokalnym wytworzenie informacji jest strasznie drogie. To problem również w Stanach Zjednoczonych, gdzie kilkadziesiąt procent mediów lokalnych w ciągu ostatnich 10 lat po prostu zniknęło z rynku. Problem też polega na tym, że polskie państwo bardziej pomaga big techom, niż polskim wydawcom.

Wracając na lokalne podwórko. W badaniu Fundacji Media Forum 66 proc. dziennikarzy mediów lokalnych przyznało, że spotyka się z próbami wywierania nacisków ze strony władz samorządowych. Jak te naciski w praktyce wyglądają?

eprasa.pl aaaa06ca70

Podobnie jak na poziomie ogólnopolskim. Czyli: jak źle piszesz, to ci odetniemy kasę, nie damy ogłoszeń. Jak dobrze piszesz, to w zamian damy jakieś zlecenie. A jak dziennikarz napisze coś nieprzyjemnego, to wezmę telefon i zadzwonię do naczelnego. Albo inaczej, podkupię go i zatrudnię w swoim biurze prasowym. Mechanizmy są identyczne, niezależnie, czy to jest samorządowiec, czy to polityk rządowy.

Jest jednak jedna rzecz na poziomie lokalnym, której nie ma na poziomie ogólnopolskim. To jest nacisk przez pracę, jak to się ładnie nazywa. Różnie bywa w redakcjach, dziennikarze mają przecież swoje rodziny, ktoś pracuje w jednostce samorządowej, ktoś w spółce, ktoś w urzędzie albo szkole. I pojawiają się sugestie ze strony władz: „A ty tak nie skacz, bo twoja córka pracuje przecież w szkole”.

Na łamach pisma wydawanego przez województwo mazowieckie, w tekście rzeczniczki urzędu marszałkowskiego, czytamy, że media samorządowe są w wielu miejscach jedynymi gazetami lokalnymi, nie są poddane presji rynku, dzięki czemu poruszają mniej nośne, ale ważne tematy. Same szczytne idee...

Przykłady proszę...

... a w tle pojawia się zwykle zarzut, że zlikwidować prasę samorządową chcieliby przede wszystkim wydawcy lokalni, czyli przedsiębiorcy, którzy patrzą po prostu na swój biznes. Jak pan na ten zarzut odpowie?

eprasa.pl aaaa06ca70

Zawsze dobrze jest umieścić sprawę w kontekście.

> *Walka wydawców lokalnych o ograniczenie bądź zakaz mediów samorządowych* **TRWA 20 LAT**.

Zaczęła się w czasach, gdy wydawcy na pewno nie mieli problemów ani finansowych, ani z zasięgami. Były gazety, które sprzedawały straszne ilości egzemplarzy na początku lat 2000. I już wtedy zwracał na to uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Izba Wydawców Prasy, Stowarzyszenie Gazet Lokalnych i tak dalej.

Bardzo łatwo komuś przylepić łatkę, że chce walczyć o swoje pieniądze, ale to się w tym przypadku nie sprawdza. Co więcej, nie znam wydawcy lokalnego, który miałby nadzieję, że gdy media samorządowe zostałyby zlikwidowane, to poprawi się jego sytuacja finansowa. To jest walka o ideę. O to, żeby była równowaga i żeby człowiek nie dostawał propagandy za państwowe pieniądze, tylko żeby miał dostęp do normalnej, zweryfikowanej informacji. Aspekt finansowy jest kompletnie z czapy.

A co z argumentem o misji, którą takie „niezależne od rynku" media miałyby spełniać?

Ten argument się bardzo często pojawia. Samorządy twierdzą, że wydają prasę drukowaną, bo u nich jest dużo ludzi star-

eprasa.pl aaaa06ca70

szych, którzy nie korzystają z internetu. Ja zawsze wtedy proszę takiego samorządowca, żeby pokazał badania. Okazuje się, że nikt tego nie sprawdził. Nikt nie ma takich badań. Mogę do znudzenia przypominać, że w Polsce z internetu korzystają 32 miliony osób, więc grupa wykluczonych może być, ale nie jesteśmy w stanie stwierdzić, w którym ona jest miejscu, czym się charakteryzuje.

> *Założenie, że człowiek w małej miejscowości, który ma 65 lat,* **NIE WIE, CO TO JEST INTERNET**, *jest uwłaczające.*

Można takich argumentów używać, ale trzeba oprzeć je na danych.

Był rządowy plan na niemałą rewolucję. Ministra kultury zapewniała, że chce „zasadniczego ograniczenia w wydawaniu mediów samorządowych", ale okazało się, że zapis ten zniknął z projektu ustawy medialnej, bo nie było „zgody politycznej". Widzi pan jeszcze szansę na konsensus?

Ministerstwo Kultury jest za ograniczeniem samorządówek, niezmiennie. Zapis o samorządówkach wypadł na wniosek innego ministerstwa, bo jest to projekt rządowy, konsultowany między resortami. MKiDN chce ten zapis przywrócić, teraz trwają konsultacje społeczne. Zobaczymy, ile będzie głosów w tej spra-

eprasa.pl aaaa06ca70

wie. Mam nadzieję, że uda się go przywrócić. Wierzę w nacisk społeczny, cały czas się przebijamy, trzeba nad tym dyskutować i musi to dotrzeć do ludzi.

Prawdę mówiąc to jest bardziej gardłowa sprawa dla samorządowców niż dla mediów lokalnych. Media lokalne jakoś przeżyją, ale samorządowcy sobie nie wyobrażają rzeczywistości bez własnych mediów, bez możliwości prania ludziom mózgów w swoich gminach.

To jaki zapis powinien się w polskim prawie znaleźć?

To jest bardzo proste: zakaz wydawania mediów w rozumieniu prawa prasowego przez samorządy i jednostki powiązane, jak różnego rodzaju spółki, biblioteki albo muzea. To właściwie jedno zdanie, które można wpisać do ustawy samorządowej albo do prawa prasowego. I koniec. Co prawda Ministerstwo Kultury nie jest tak radykalne, bo w swoich założeniach dopuszczało możliwość wydawaniu biuletynów samorządowych, w których nie mogłoby być treści redakcyjnych jak wywiady, reportaże, felietony, komentarze i tak dalej. Wolelibyśmy radykalną wersję, ale zdajemy sobie sprawę, że może ona nie znaleźć poparcia.

Ministra zapowiadała jednocześnie, że resort uruchomi w tym roku fundusz wsparcia mediów lokalnych, który opiewać będzie na 10 milionów złotych. To nie wystarczy?

eprasa.pl aaaa06ca70

Jako stowarzyszenie za programem wsparcia mediów chodzimy od czterech lat, zaczynaliśmy jeszcze za PiS-u. To jest pomysł, który działa w wielu państwach Europy, które wspierają w różny sposób media na poziomie lokalnym, ponieważ uznają, że są one ważne dla demokracji. Jednak to, co ogłosiło ministerstwo – program „Bliska Kultura" – to jest proteza. Celem wydawców jest wsparcie ustawowe mediów lokalnych.

Kto w tej sprawie jest jeszcze sojusznikiem lokalnych wydawców? Poza resortem kultury.

Na pewno jest trochę redakcji, które podejmują temat. Wśród polityków też są ludzie, którzy rozumieją problem, tylko

> *kiedyś rozmawiałem ze znanym, medialnym* **SENATOREM Z PARTII RZĄDZĄCEJ**, *który stwierdził: „Samorządówki? Na to jesteśmy za ciency".*

Trzeba pamiętać o tym, że samorządy to bardzo, bardzo silne lobby. Opowieści o tym, jak samorządowcy mają ciężko, jak nic nie mogą, są z mchu i paproci.

Wsparcie samorządowca w kampanii wyborczej umożliwia, na przykład, oklejenie autobusów, wynajem sali na spotkanie za 20 złotych a nie 2 tysiące. Takie wsparcie jest bardzo istotne, a czym mniejsza miejscowość, tym większą szansę na

eprasa.pl aaaa06ca70

wyższe poparcie ma kandydat, którego wspiera wójt. Posłowie to wiedzą.

To, co musiałoby się stać, żeby jednak zapadła decyzja wbrew woli samorządowców?

PiS wrzucił granat do tego systemu, ale myślę, że był tego kompletnie nieświadomy, czyli uchwalił dwukadencyjność. To jest rzecz, która przeorała mentalność samorządowców. Dwukadencyjność mocno wiąże się z dyskusją o samorządowej propagandzie, bo wydaje mi się, że może być coś za coś. Jeżeli im się zniesie dwukadencyjność i będą mogli dalej rządzić, to wydaje mi się, że wtedy jest bardzo duża szansa na to, żeby ograniczyć samorządówki. Bardzo mało prawdopodobne jest to, żeby przeszło jedno i drugie. Samorządowcy nie znieśliby takiego strzała.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

Polsko–Węgiersko–Amerykański Szczyt Liderów 2026
Lengyel–Magyar–Amerikai Vezetői Csúcstalálkozó 2026



A NEW STAGE OF COOPERATION

Nowy etap współpracy | Az együttműködés új szakasza

BUSINESS • SECURITY • INNOVATION
15–17 MARCH 2026

EVENT VENUE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
MIEJSCE WYDARZENIA: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
RENDEZVÉNY HELYSZÍNE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON

Register now — limited capacityScan the QR

Zarejestruj się — liczba miejsc ograniczona
Regisztrálj most — korlátozott férőhely

www.PHALS.pl

eprasa.pl aaaa06ca70

FELIETON



JAN WRÓBEL

Wywłaszczenie Grenlandii

PROPOZYCJA WYKUPU GRENLANDII BRZMI GROTESKOWO TYLKO DO MOMENTU, W KTÓRYM ZROZUMIEMY LOGIKĘ STOJĄCĄ ZA TYM POMYSŁEM. To ta sama logika, która pozwala państwu wywłaszczyć obywatela pod budowę autostrady – interes ogólny wygrywa z własnością. Różnica polega na skali i na tym, kto definiuje „ogół”.

Jeżeli mieszkańcy Grenlandii mieliby żyłkę do interesów, to już teraz powinniśmy oglądać w internecie reklamy tamtejszego

eprasa.pl aaaa06ca70

Narodowego Instytutu Promocji Kultury i Turystyki. „Odwiedź TERAZ. Jutro będzie za późno" to pewno najbardziej oczywisty motywy takiej hipotetycznej kampanii. Z licznych doniesień wygląda jednak na to, że Grenlandczycy, od dekad utrzymywani przez Danię, nie są skorzy do kapitalistycznych podskoków.

Sprzedaj teraz, jutro będzie za późno

Żarty, żartami, ale awantura o propozycję przymusowego wykupu ich wyspy przez mocarstwo śmieszna nie jest. Tyle że dziwnie przypomina przepychanki dziejące się, kiedy państwo buduje autostradę i, no cóż, dokonuje przymusowego nabycia czyjeś ziemi (a bywa, że i zabudowań). Interes ogólny realizowany przez państwo wygrywa ze świętym prawem własności. I nawet pewną irytację społeczną budzą właściciele wykupywanych działek, którzy protestują przeciwko naszemu świętemu prawu do jeżdżenia autostradą.

Analogia powyższa ma oczywiście pewną niezgrabność. USA chcą bowiem zainstalować się z poważną inwestycją infrastrukturalną na terytorium obcego państwa. Uruchamiają jednak rozumowanie znane z bojów o autostrady.

> *Świat powinien rozumieć, że dobro Ameryki to właśnie „**INTERES OGÓLNY**", któremu można okazjonalnie podporządkować interesy jednostek.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Z perspektywy USA Grenlandia, niechby nawet z Danią na dokładkę, to jakby taki drobny właściciel działki. Uparty, bo nie chce sprzedać. I mało lotny, bo nie chce pojąć, że jak nie sprzeda z korzyścią dzisiaj, to sprzeda ze stratą jutro. „Sprzedaj TERAZ. Jutro będzie za późno". Aha.

Smutne przesłanie z NATO

Od kilku tygodni obowiązkiem inteligenta jest douczanie się w kwestii Grenlandii. Analitycy tłumaczą nam, jak ważnie strategicznym obszarem jest ona dla USA. Trudno laikowi się sprzeczać, tyle że kolejne kartki w tym podręczniku mało przekonują. Waszyngton chce mieć pewność, że rosyjskie i chińskie statki nie spowodują rosyjskiej albo chińskiej inwazji na Grenlandię.

Halo, to nie wystarcza już, że Amerykanie powiedzą: „kto się władуje na wyspę, jest dead", aby odstraszyć domniemanych wrogów?

> *Muszą uczynić jakieś terytorium* **CZĘŚCIĄ WŁASNEGO PAŃSTWA**, *by gwarantować na tym terytorium bezpieczeństwo? Chyba nie tylko dla Polaków brzmi to złowrogo.*

eprasa.pl aaaa06ca70

A może jesteśmy gotowi na wszelki wypadek zapisać Polskę do USA jako jej kolejny stan? Co prawda, znając Trumpa, będziemy musieli za to sporo zapłacić, a w tej sprawie trudno byłoby oczekiwać, że projekt sfinansuje Unia Europejska.

Toczony wewnątrz NATO spór niesie smutne przesłanie – przywództwo polityczne USA naprawdę uważa Europę za żadnego sojusznika. „Dania, Norwegia, Szwecja, Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Holandia i Finlandia udały się na Grenlandię w nieznanych celach. To bardzo niebezpieczna sytuacja dla bezpieczeństwa, ochrony i przetrwania naszej planety" – pisze nie Miedwiediew, jak można by pomyśleć, lecz prezydent Trump. I drugie przesłanie – to przywództwo zakłada, że już za chwilę Ameryka może być słabsza wobec Chin i nawet Rosji. Trzeba łapać co się da, póki można, „Jutro będzie za późno".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

CAŁA POLSKA ZAMYKA SZKOŁY



Fot. Piotr Dziurman/REPORTER/East News

TYMOWA W GMINIE ŚCINAWA *protestuje przeciwko gminnym planom zamknięcia wiejskiej szkoły, 14 stycznia 2026 r.*

epr.asa.pl aaaa06ca70

Rodzice protestują, zarzucając lokalnym władzom, że stawiają pieniądze ponad dobro dzieci. Niektórzy zamawiają nawet msze w intencji ocalenia szkoły. Lokalne władze odpowiadają, że to nie wybór, ale konieczność. Bo **UTRZYMANIE SZKÓŁ, W KTÓRYCH UCZY SIĘ KILKORO DZIECI W KLASIE, DOPROWADZI GMINĘ DO BANKRUCTWA.** *Samorządowcy biją na alarm i domagają się od rządu konkretów.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Trudno znaleźć gminę, w której zamknięcie szkoły odbyło się bez przeszkód. Zwykle radni są w większości zgodni, że szkołę trzeba zlikwidować. Podejmują uchwałę, sprawa trafia do kuratorium, a w gminie wybucha protest.

W wielkopolskim Rogóźnie władze gminy chcą zlikwidować jedną z trzech szkół. Wyliczają, że nie ma już w niej klasy ósmej, najliczniejsze są klasy trzecia i szósta, do których uczęszcza... po siedmiu uczniów. Najmniej uczy się w klasie piątej – zaledwie trzech. Komitet Obrony Szkoły, który zawiązali rodzice, uważa jednak, że nikt nie ma „moralnego prawa", aby szkołę zamykać.

eprasa.pl aaaa06ca70

„My nie bronimy tylko naszych dzieci… bronimy naszej historii, bronimy pracy naszych przodków!” – nawołują. „Dziś nasza szkoła ma 112 lat. To więcej niż urząd, który odważa się decydować o jej losie.

> *Szkoła* **PRZETRWAŁA DWIE WOJNY**, *okres PRL-u… A teraz może ją zniszczyć decyzja kilku osób za stołem… Szok!” – oburzają się.*

Rodzice chwalą „indywidualne podejście do uczniów”, zarzucają też lokalnym władzom, że zamiast rozmowy o „możliwościach rozwoju” słyszą tylko argumenty za tym, dlaczego szkoła powinna zostać zamknięta. Zorganizowali nawet mszę w intencji ocalenia szkoły. „Wierzymy, że nasze modlitwy zostaną wysłuchane, a światło Ducha Świętego zstąpi na osoby decydujące o losie szkoły” – napisali po mszy.

Argumenty rodziców zderzają się jednak z rachunkiem zysków i strat.

– Likwidacja szkoły to nigdy nie jest łatwy temat, to bardzo trudne decyzje, które jednak trzeba podjąć. Rozmawiamy o tym od stycznia ubiegłego roku, robiliśmy analizy i prognozy, niestety nie wyglądało to korzystnie. To nie była decyzja pochopna, tylko bardzo przemyślana – zapewnia wójt Hanna Hydzik. – W 2024

eprasa.pl aaaa06ca70

roku na terenie mojej gminy urodziło się 32 dzieci. Za siedem lat do pierwszej klasy poszłoby około 20 dzieci, a ja mam trzy szkoły podstawowe – rozkłada ręce.

Wójt zauważa, że do najbliższej szkoły dzieci będą miały zaledwie pięć kilometrów, a budynku po szkole gmina nie zamierza sprzedawać. Przeciwnie, w planach jest remont, część budynku ma zająć oddział przedszkolny, a część ma być przeznaczona dla seniorów. – Wiem, że szkoła to serce wsi – podkreśla wójt. – Wiem też, że bardzo dobrze uczy się w 3-osobowej klasie, rodzice chwalą sobie indywidualne podejście do ucznia. Z drugiej strony mam w drugiej szkole klasę 14-osobową i tam rodzice pytają, dlaczego u nich nie ma tak indywidualnego podejścia? – mówi dalej.

– To co zrobić? – pytam.

– Brakuje zdecydowanego podejścia rządu do finansowania szkół. Mówi się, że w szkołach należy zrobić to, to i to, ale nie zawsze idą za tym pieniądze, a odpowiedzialność spada na samorząd – zauważa. – Poza tym jest górny limit, ile dzieci może mieć klasa, a dlaczego nie ma dolnego limitu? Jeżeli państwo ustaliłoby, że ze względu na dobro dziecka w klasie musi być co najmniej 10 osób, to mogłoby rozwiązać problem – sugeruje.

„Elastyczne rozwiązania" ministerstwa

Na początku grudnia rząd przyjął projekt, który według MEN ma przygotować system oświaty na „spadek liczby

eprasa.pl aaaa06ca70

uczniów spowodowany zmianami demograficznymi". I tak resort chce dać gminom możliwość „dostosowania szkół do liczby uczniów", ułatwić organizację klas łączonych czy tworzenie placówek, w których działa tylko część klas. W założeniu blisko domu uczyć się mają młodsze dzieci w klasach I-III, a kształcenie starszych ma być „skonsolidowane" w placówkach lepiej wyposażonych i dających możliwość zatrudnienia nauczycieli na całe etaty. Samorządy będą również mogły łatwiej przeznaczać wolne pomieszczenia w szkołach, przedszkolach i innych placówkach na potrzeby lokalnej społeczności, na przykład seniorów.

Kierownictwo ministerstwa nazywa to „pulą elastycznych rozwiązań", które mają wyhamować zamykanie szkół. Projekt utknął jednak w sejmowej komisji i wszystko wskazuje na to, że do końca roku szkolnego nie wejdzie w życie.

13 uczniów i 15 pracowników

Protesty wybuchają w całej Polsce.

W gminie Świecie nad Osą w obronie szkoły stanęli nie tylko rodzice, ale też dyrektor placówki, która stwierdziła, że szkoła to nie tylko budynek, ale przede wszystkim 137 lat „tradycji, historii i zaangażowania". Alarmowała, że mieszkańcom próbuje się „odebrać ostatni element godności", a społeczność wiejska „ma zapłacić za błędy i zaniechania rządzących". Za-

eprasa.pl aaaa06ca70

powiadała, że nie pozwoli na to, aby jej uczniowie byli „traktowani gorzej tylko dlatego, że nie mieszkają w centrum gminy". I zaapelowała do „władz i kuratora", aby „nie zabierali im przyszłości".

> *Jednak wójt odpowiadała krótko: „Czasy się zmieniły. Muszę* **RATOWAĆ GMINĘ**, *aby nie wszedł zarząd komisaryczny".*

Z kolei przewodniczący komisji oświaty informował, że dzisiaj rodzi się w gminie zaledwie 25 dzieci. Jedna klasa rocznie.

Bój o szkoły w Tucholi trwa już przeszło rok. Burmistrz tłumaczył, że gmina chciałaby obie szkoły prowadzić, ale nie może sobie na to pozwolić, gdy przeciętnie do jednej klasy uczęszcza ośmiu uczniów. Podobnie wójt Jastrzębi żalił się, że jego licząca 7 tysięcy mieszkańców gmina prowadzi aż 7 szkół i do wszystkich placówek dokłada 5 milionów złotych. Z czego 3 miliony na dwie placówki, które lokalne władze chciały zlikwidować. W jednej z nich od września uczyło się 13 uczniów, a pracowników było 15.

W Barcianach decyzja o likwidacji trzech szkół podstawowych wywołała tak duży opór, że odbyło się gminne referendum. Wójt wyszła jednak obronną ręką i stanowisko zachowała, bo frekwencja była zbyt niska. Spór jednak nadal trwa.

eprasa.pl aaaa06ca70

„Męska decyzja" o zamknięciu

Podobnie w malutkiej gminie Maszewo na zachodzie kraju. Tamtejszy wójt, Waldemar Szymański, alarmował, że gmina stanie na skraju bankructwa, jeżeli będzie nadal utrzymywać obie szkoły. Wydatki na oświatę to ponad 6 milionów złotych, blisko połowa gminnego budżetu. Argument nie trafił jednak nie tylko do rodziców, ale też kuratora, który na zamknięcie szkoły się nie zgodził. Gmina nie odpuściła, odwołała się do MEN, a ministerstwo skierowało sprawę do ponownego rozpatrzenia przez kuratora. Mijały kolejne miesiące, w końcu władze gminy uznały, że najszybciej będzie przejść całą procedurą od nowa. I znów przegłosowały uchwałę, a pismo o planowanym zamknięciu szkoły rodzice otrzymali przed świętami.

– To wiadomość, która przyniosła wiele smutku, niepokoju i łez – zamiast spokoju, radości i nadziei, które tak bardzo powinny towarzyszyć temu wyjątkowemu czasowi – komentowała decyzję jedna z gminnych radnych.

Wójt nie ma jednak wątpliwości, że to jedyna droga.

– Wszyscy chcieliby mieć szkołę naprzeciwko domu, ale tak się nie da – stwierdza. – Małe gminy, taka jak nasza, przy niedużych budżetach muszą organizować oświatę tak, aby zapewnić jak najlepsze warunki kształcenia i rozwoju dla naszych dzieci, a jednocześnie nie ponosić ponadwymiarowych, niepotrzebnych kosztów. Największym kosztem jest personel. Mamy nauczycieli

eprasa.pl aaaa06ca70

z najwyższym stopniem, którzy uczą w klasach, gdzie jest po pięciu uczniów. Mógłbym zaoferować dzieciom wycieczki, wyjazd do teatru, wyposażyć dodatkowo sale, może zrobić różne remonty, ale muszę z tych pieniędzy finansować pensje. I to się nie przekłada na polepszenie warunków i sytuacji dzieci – zauważa.

Według wójta ministerstwo nie dostrzega kluczowego problemu, czyli właśnie kwestii finansowej.

> *– Jako gmina jesteśmy w stanie utrzymać wszystkie obiekty i tak dalej, gdyby państwo przejęło obowiązek* **FINANSOWANIA KADRY**, *to gminy całą resztę zrobią – zapewnia.*

– Dzisiaj gminy muszą optymalizować koszty nie dlatego, że wójtowi któraś szkoła się nie podoba, tylko myślimy w kategoriach prospołecznych. Trzeba szukać rozwiązań, żeby sytuację dzieci poprawiać, a jednocześnie środki, wydawać w sposób zasadny i uczciwy wobec mieszkańców. Mam świadomość, że to wywołuje napięcia, ale ja mówiłem mieszkańcom: „To nie jest tak, że przychodzę pytać was o pozwolenie. Ja tylko informuję, że muszę to zrobić". Pytanie, czy będziemy rozmawiać merytorycznie, czy emocjonalnie, a tak się dzieje najczęściej i wtedy nikt nie jest w stanie się dogadać.

eprasa.pl aaaa06ca70

– Dzisiaj jest tylko kilka miejscowości, które muszą budować szkoły. Zwykle w otulinach dużych miast, gdzie ludzie stawiają domy i tam posyłają dzieci do szkoły. W pozostałych gminach musimy powoli się zastanawiać, jak budować domy opieki dla seniorów – zauważa. – Trzeba podjąć męskie decyzje, trzeba porządkować sytuację w oświacie.

Szans na poprawę nie widać

Sytuacja pogarsza się z roku na rok. Prognozy GUS wskazują, że liczba dzieci spadnie do 2060 roku o około 30 proc., a pesymistyczny scenariusz zakłada spadek nawet o ponad 48 proc. W danych z ostatnich lat zaskoczeń nie ma, liczba urodzeń systematycznie spada. Na przełomie lat 80. i 90. rocznie rodziło się w Polsce ponad 500 tysięcy dzieci, w 2023 po raz pierwszy było poniżej 300 tysięcy urodzeń, a w 2024 liczba urodzeń wyniosła już niecałe 252 tysiące. To oznacza, że rodziło się mniej dzieci niż przewidywały wcześniejsze prognozy GUS.

Spada więc również liczba uczniów w szkołach. Z danych MEN wynika, że w trwającym roku szkolnym w szkołach podstawowych uczy się około 3,3 miliona uczniów, w tym w pierwszych klasach nieco ponad 396 tysięcy. Rok wcześniej do pierwszych klas poszło blisko 430 tysięcy uczniów. To spadek o przeszło 30 tysięcy.

eprasa.pl aaaa06ca70

Samorządy prowadzą łącznie ponad 47 tysięcy szkół i przedszkoli, z których co roku znikają dziesiątki. Ile konkretnie? Posłanka KO i była ministra edukacji Krystyna Szumilas informowała, że

> *od 2016 do 2023 roku – czyli jeszcze za rządów PiS-u –* **ZNIKNĘŁO 2578 SZKÓŁ** *wszystkich typów, w tym 1425 szkół podstawowych.*

Do czasu publikacji tekstu MEN nie udostępniło nam najnowszych danych. Wiadomo tylko, z publikacji „Gazety Wyborczej", że w kwietniu zlikwidowano aż 112 szkół, choć samorządy chciały zamknąć drugie tyle. Decyzje rad gmin blokowały jednak kuratoria.

Samorządowcy biją na alarm

Na alarm biją samorządowcy, którzy ostrzegają, że pieniądze w gminnych kasach mogą się skończyć. Związek Gmin Wiejskich pod koniec grudnia przyjął stanowisko, w którym czytamy, że samorządy, mimo niedoszacowanych dochodów, „podejmują wiele inicjatyw ukierunkowanych na modernizację infrastruktury oświatowej, poprawę warunków nauczania i zapewnienie bezpieczeństwa uczniów". „Obecnie jednostki samorządu terytorialnego

eprasa.pl aaaa06ca70

procedują uchwalanie budżetu na rok 2026 i wiele spośród nich nie jest w stanie zbilansować bieżących dochodów z bieżącymi wydatkami" – dodaje Związek.

„W obliczu kryzysu demograficznego, zwracamy uwagę na potrzebę pilnego podjęcia działań zmierzających do utrzymania wysokiej jakości nauczania i wychowania" – alarmuje.

Według Związku Gmin Wiejskich, kluczowe jest zwiększenie nakładów na prowadzenie szkół i przedszkoli oraz „przywrócenie samorządom autonomii w prowadzeniu polityki oświatowej". „W 2024 roku w trakcie prac nad opracowaniem nowej ustawy o dochodach jednostek samorządów terytorialnych otrzymaliśmy zapewnienie szybkiego przygotowania i wdrożenia nowego sytemu finansowania zadań oświatowych. Niestety, strona rządowa nie podjęła obiecywanych działań, czego efektem jest rosnące niedoszacowanie systemu oświaty" – podkreślają samorządowcy. I przypominają, że w umowie kolacyjnej zawarto zapisy o tym, że rząd będzie dążył do „przywrócenia samorządom szerokiej autonomii" oraz „efektywnie zwiększy wydatki na edukację".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

WIELKA ORKIESTRA Z MNIEJSZYM HEJTEM



Fot. Piotr Kamionka/REPORTER/East News

Za finałem WOŚP stoją miesiące pracy, ogromne emocje i tysiące ludzi. **Z RZECZNICZKĄ FUNDACJI WOŚP ALEKSANDRĄ RUTKOWSKĄ ROZMAWIAMY M.IN. O KULISACH PRZYGOTOWAŃ,** *wyjątkowych aukcjach i hejcie, z którym musi mierzyć się Jurek Owsiak.*



Rozmawiała **ANNA MOKRZANOWSKA**

WIĘCEJ

34. finał WOŚP zbliża się wielkimi krokami. W tym roku Orkiestra Jurka Owsiaka zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci". Na co zostaną przeznaczone pieniądze ze zbiórki?

„Zdrowe brzuszki naszych dzieci" to hasło, którym my określamy gastroenterologię dziecięcą. W ramach 34. finału skupiamy się na chorobach przewodu pokarmowego, które w Polsce dotykają około 1,5-1,7 miliona dzieci.

To są różnego rodzaju schorzenia, które chcemy pomóc zdiagnozować, a potem jak najszybciej pomagać dzieciakom wracać do pełnej sprawności. Chcemy przeznaczyć środki na najno-

eprasa.pl aaaa06ca70

wocześniejszy sprzęt właśnie do diagnostyki, do wykonywania zabiegów, które będą konieczne, żeby najmłodsi mogli wrócić do pełnego zdrowia.

Nieodłącznym elementem każdego finału WOŚP, który co roku budzi mnóstwo emocji, są aukcje. Artyści, sportowcy, ale też i politycy angażują się poprzez oferowanie różnych pamiątek czy też możliwości spotkania. Co wyjątkowego można w tym roku wylicytować i które aukcje cieszą się aktualnie największą popularnością?

Aukcje związane z 34. finałem wystartowały na początku grudnia i potrwają jeszcze kilka tygodni po finale. Ostatnie zakończą się 14 lutego. Na ten moment mamy aktywnych blisko 38 tysięcy licytacji, dzięki którym już udało się zebrać niemal 9 milionów złotych. Do zdobycia są różnego rodzaju wyjątkowe przedmioty oraz spotkania ze znanymi i lubianymi osobami.

> *Ogromne zainteresowanie wzbudza* **PAKIET GADŻETÓW OD IGI ŚWIĄTEK** *– rakieta i ręcznik z Wimbledonu w 2025 roku za ponad 110 tys. złotych.*

W czołówce są także między innymi złote korki i spotkanie w KPRM z Donaldem Tuskiem (blisko 105 tys. złotych) czy też Fiat 127 P z limitowanej serii – prawdziwa gratka dla fanów mo-

eprasa.pl aaaa06ca70

toryzacji (100 tys.). Duże zainteresowanie wzbudziła także możliwość zatańczenia poloneza z Maciejem Musiałem w stroju z filmu „Pan Tadeusz".

WOŚP gra nie tylko w Polsce, ale również za granicą. Ile mamy zagranicznych sztabów? Czy któryś z nich przygotował w tym roku coś specjalnego?

Sztaby zagraniczne co roku szykują wyjątkowe atrakcje. Trzeba pamiętać, że mają one trudniejsze zadanie niż te działające w Polsce, ponieważ poza granicami kraju często trzeba tłumaczyć, czym jest Orkiestra, czym jest finał i o co chodzi w tym zimowym karnawale. Jest to pewnego rodzaju wyzwanie ambasadorskie – mówimy o tych sztabach jak o naszych nieoficjalnych jednostkach dyplomatycznych.

W tym roku gra z nami 88 sztabów zagranicznych z 24 krajów. Po raz pierwszy jesteśmy na Malcie i w Indiach. Sztaby grają już od połowy grudnia. Melbourne już zagrało, Bali będzie kończyć akcję, kiedy my będziemy zaczynać finał w Polsce. Sztaby przygotowały ogromną liczba wydarzeń: kiermasze, spotkania, wydarzenia sportowe, aktywności dla dzieci i dorosłych oraz profilaktykę – wiele sztabów realizuje różnego rodzaju badania medyczne.

Nie byłoby sukcesu WOŚP, gdyby nie wolontariusze. Ile osób będzie w tym roku wspierać w ten sposób Orkiestrę? Czy na przestrzeni lat widać tutaj jakąś zmianę?

eprasa.pl aaaa06ca70

Mamy niezmienną liczbę wolontariuszy od wielu lat – 120 tysięcy osób nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. W tym roku wydrukowaliśmy ponad 220 tysięcy puszek. Cieszymy się, że tyle osób chce z nami grać.

> *W tym roku mamy na przykład* **STULETNIĄ WOLONTARIUSZKĘ** *z Krakowa, która po raz kolejny będzie nas wspierać.*

Jest także wolontariusz, który urodził się kilkanaście dni temu i już został zarejestrowany przez rodziców. Są z nami różne grupy wiekowe, różne profesje. Orkiestra łączy wszystkie pokolenia. To nie jest pusty frazes, to się naprawdę dzieje

A w przypadku darczyńców — zarówno firm, jak i osób prywatnych — czy w ostatnich latach można zauważyć jakieś zmiany?

Przede wszystkim taka pozytywna zmiana, którą obserwujemy w ostatnich tygodniach, to ogromne zainteresowanie finałem. Codziennie dostajemy setki, a nawet tysiące wiadomości z pytaniami, jak można się jeszcze włączyć.

Niestety często pojawia się fantastyczny pomysł, ale jest już za późno na realizację. Dlatego zachęcamy, aby być z nami już w październiku, kiedy przygotowania do finału ruszają. Darczyńcy doceniają, że można wspierać finał na wiele sposobów

eprasa.pl aaaa06ca70

– elektronicznie i tradycyjnie. Szukamy opcji wsparcia dla każdego

Jak wyglądają przygotowania do finału WOŚP? Co jest największym wyzwaniem?

One zaczynają się już latem, a czasem nawet wiosną, kiedy zastanawiamy się nad tematem. Na jego wybór wpływ może mieć każdy z nas. Często bierzemy pod lupę tematy, które dostajemy w wiadomościach. Dlatego zachęcam do ich wysyłania.

Muszę jednak zastrzec, że nie bazujemy tylko na wiadomościach. Wybór tematu finału to proces długotrwały. Konsultujemy się z ekspertami medycznymi, którzy na co dzień zajmują się daną dziedziną medycyny. To jest rozbudowany proces.

Przy okazji zaprzeczam, że fundacja ma tematy z góry wybrane na kilka lat. Decyzje podejmowane są na podstawie bieżących potrzeb systemu ochrony zdrowia. Czasami cel finału jest już wytypowany, zaczynamy działać, ale pojawiają się akcje specjalne. Tak było ze wsparciem psychiatrii dziecięcej i młodzieżowej kiedy zdecydowaliśmy, że właśnie ten cel wspomożemy w ramach 1,5 proc. podatku.

Który moment finału wzbudza największe emocje?

Cała droga do finału, której kulminacją jest sam finał, to jest jedna wielka piękna emocja. Odwiedza nas wówczas mnóstwo osób, które wspierają WOŚP. W siedzibie fundacji codziennie mamy gości ze sztabów oraz osoby, które przekazują przedmioty

eprasa.pl aaaa06ca70

na aukcję. Już sama ta pozytywna energia, która otacza nas przez kilka miesięcy to jest fantastyczna rzecz.

Kumulacja następuje w dniu finału, ale cały styczeń to jest takie pozytywne oczekiwanie, nie tylko w Warszawie, ale wszystkich sztabach. Czerpiemy z tego mnóstwo pozytywnej energii, kiedy czasem brakuje już sił.

Chociaż tej pozytywnej energii jest dużo, pojawia się również druga strona medalu. Według raportu Instytutu Monitorowania Mediów w ostatnich tygodniach WOŚP musi się mierzyć z ogromną falą hejtu a ton niektórych wpisów w mediach społecznościowych wyraźnie się zaostrzył.

Trzeba rozróżnić kilka kwestii. Krytyka jest rzeczą, z którą każdy z nas się spotyka i ona jest całkowicie normalna. Czasami wręcz powinna się pojawiać, bo daje energię i bodziec do działania.

My tutaj przede wszystkim mówimy o takiej realnej mowie nienawiści, która czasami przybiera formę gróźb i stanowi zagrożenie dla nas czy dla Jurka Owsiaka. Poprzedni finał był pod tym względem bardzo trudny. Wielokrotnie przyznawaliśmy, że borykamy się z wiadomościami, które są wręcz niepokojące i zagrażające. Ten finał pod tym kątem jest na szczęście spokojniejszy. Mamy nadzieję, że to, że tak wiele mówiliśmy o hejcie, o mowie nienawiści, że być może otworzyło to niektórym oczy na ten fakt.

eprasa.pl aaaa06ca70

Badanie IMM odnosi się do 20 kont w social mediach, które mają najwięcej interakcji związanych z WOŚP. To nie jest raport, który opisuje całość internetu. Tak mamy niestety skonstruowane algorytmy w mediach społecznościowych, że najlepiej klikają się te rzeczy, które budzą emocje, zwłaszcza te negatywne. W związku z tym dla nas nie jest zaskoczeniem, że jeśli analizuje się top 20 to są to konta, które mówią o WOŚP negatywnie.

My oczywiście

> *na bieżąco sprawdzamy, jak wygląda sentyment wokół fundacji i wokół Jurka Owsiaka i zapewniam, że* **NIE JEST ON TAK NEGATYWNY**, *jak mogłoby się wydawać na podstawie tego badania.*

Z sondażu SW Research dla „Wprost" wynika, że 72 proc. Polaków zamierza wesprzeć WOŚP. Jednocześnie 11 proc. nie podjęło jeszcze decyzji. Jak ich zachęcić do włączenia się w akcję Jurka Owsiaka?

Najlepszą kartą przetargową są fakty: ponad 81 500 zakupionych urządzeń medycznych, masa sprzętu, który codziennie dojeżdża do szpitali. Szpitale same dzielą się tymi informacjami np. wrzucając zdjęcia do mediów społecznościowych. Te rzeczy się naprawę dzieją.

eprasa.pl aaaa06ca70

Dysponujemy ogromną bazą informacji, ile dzieci zostało przebadanych w ramach przesiewowych badań słuchu, czyli naszego najpowszechniejszego programu medycznego realizowanego przez cały rok. Tutaj fakty mówią same za siebie.

> *Nie namawiamy nikogo* **NA SIŁĘ** *– dziękujemy wspierającym i prosimy jedynie, by inni nie przeszkadzali*

i to będzie ogromne ułatwienie w naszych codziennych wyzwaniach.

34 finał WOŚP odbędzie się w niedzielę 25 stycznia. Jakie atrakcje przygotowano dla uczestników?

W Warszawie centrum wydarzeń będą Błonia PGE Narodowego. Od soboty działać będzie miasteczko partnerskie z atrakcjami, nauką pierwszej pomocy, badaniami profilaktycznymi. Nie tylko rozrywka, ale i możliwość zadbania o zdrowie.

W stolicy odbędzie się także stacjonarny bieg „Policz się z cukrzycą", na który na razie zapisało się ponad 8 tys. biegaczy, ale nadal mamy pakiety, wciąż można dołączać.

W dniu finału dla mieszkańców Warszawy dostępne będzie studio telewizyjne, z którego będzie prowadzona transmisja – będzie można przekonać się na własne oczy, jak to wszystko

eprasa.pl aaaa06ca70

wygląda od środka. Przed PGE Stadionem Narodowym zagra również 12 wykonawców, m.in. Dżem, IGO, Myslovitz czy Ich Troje.

Nie samą Warszawą jednak finał stoi. Na całym świecie gra 1800 sztabów, które przygotowały koncerty, kiermasze, wydarzenia sportowe, ale także i morsowanie, które stało się sportem narodowym w ramach finału WOŚP.

ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA CAŁEGO ODCINKA „ROZMOWY WPROST"

KLIKAJ I OGLĄDAJ

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. AP Photo/Markus Schreiber/East News

EUROPA NA DETOKSIE

– Donald **TRUMP** *nie zatrzymał deindustrializacji USA i nie zmniejszył deficytu handlowego. Zrobił jednak coś innego –* **BRUTALNIE UŚWIADOMIŁ EUROPIE, ŻE NIKT NIE BĘDZIE JEJ BRONIŁ ZA DARMO**. *W świecie Xi i Putina ten szok może okazać się bezcenny – tłumaczy* **PROF. MARCIN PIĄTKOWSKI**. *Prognozuje też, że Polska ma szanse stać się „największym szczupakiem w stawie", a Chiny mogą wpaść w „pułapkę Midasa".*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

USA coraz otwarciej sięgają po instrumenty protekcjonistyczne – od ceł po subsydia przemysłowe. Czy mamy dziś do czynienia z trwałą zmianą paradygmatu amerykańskiej polityki gospodarczej i jeśli tak, to jakie będą długofalowe konsekwencje dla krajów takich jak Polska, opartych na eksporcie i integracji z globalnymi łańcuchami dostaw?

Widzę amerykański, a wkrótce zapewne także coraz silniejszy europejski protekcjonizm jako odpowiedź na sytuację bezprecedensową od prawie 500 lat – po raz pierwszy pojawił się konkurent, który okazał się lepszy od Zachodu w jego własnej grze. Tą grą są otwarte globalne rynki, swobodny przepływ towarów,

eprasa.pl aaaa06ca70

usług, technologii i kapitału. Przez ostatnie kilkaset lat, a szczególnie ostatnie 50, Zachód stworzył globalny system, którego był niekwestionowanym liderem. Nikt wcześniej nie miał odpowiedniej skali, zasobów ani zdolności organizacyjnych, by realnie mu zagrozić. Dziś okazało się, że Chiny potrafią funkcjonować w tym systemie skuteczniej.

Dzieje się tak, ponieważ Chiny dysponują jednym ośrodkiem decyzyjnym. Jedna partia kontroluje kluczowe decyzje gospodarcze, w tym przepływ oszczędności, które mogą być kierowane bezpośrednio na rozwój najbardziej konkurencyjnych sektorów przemysłu. Już dziś wydają one na badania i rozwój niemal tyle,



DR HAB. MARCIN PIĄTKOWSKI

– ekonomista pracujący w New Delhi, profesor Akademii Leona Koźmińskiego i autor bestsellera „Złoty wiek. Jak Polska została europejskim liderem wzrostu i jaka czeka ją przyszłość". Wcześniej m.in. Główny Ekonomista PKO BP oraz wizytujący naukowiec na Uniwersytecie Harvarda.

eprasa.pl aaaa06ca70

co USA, a w relacji do PKB więcej niż średnia Unii Europejskiej. Mogą też pozwolić sobie na subsydiowanie przemysłu na poziomie bliskim 5 proc. PKB.

Do tego dochodzą korzyści skali. Chiny to druga największa gospodarka świata z ponad 100 milionami wysoko wykwalifikowanych pracowników w przemyśle. Dla porównania Japonia i Niemcy mają ich dziesięć razy mniej. Państwo Środka też godzi się na o wiele niższe zwroty z kapitału niż „sfinansjalizowany" już Zachód i toleruje fakt, że prawie jedna trzecia prywatnych przedsiębiorstw przynosi straty, a reszta ma o wiele niższą rentowność niż na Zachodzie. Liczy się udział w globalnym rynku i długoterminowa wizja, a nie kwartalne wyniki mające zadowolić giełdowych analityków.

> *Zachód nie ma dziś* **DOBREJ ODPOWIEDZI** *na to wyzwanie, więc nieuniknioną reakcją staje się protekcjonizm,*

który ma mu pomóc zahamować proces deindustrializacji i związanej z tym utraty suwerenności oraz kupić czas na znalezienie nowego modelu konkurencji.

W takim świecie Polska może być paradoksalnie beneficjentem. Nie mamy realnego wpływu ani na amerykańską, ani na unijną politykę handlową. Jednak proces, z którym mamy dziś

eprasa.pl aaaa06ca70

do czynienia, to raczej defragmentaryzacja globalnej gospodarki niż deglobalizacja. Handel światowy wciąż rośnie szybciej niż globalne PKB, ale świat zaczął dzielić się na mniejsze, częściowo odseparowane obszary gospodarcze. W globalnym oceanie wolnego handlu nie mamy szans stać się rekinem. Brakuje nam kapitału, technologii i skali. Natomiast w świecie podzielonym na oddzielne strefy wpływu, mniejsze „stawy" i „jeziorka", możemy być największym szczupakiem – i to już się dzieje.

Polska systematycznie zwiększa swoje udziały w rynku unijnym, a także, choć wolniej, na rynkach światowych. Defragmentaryzacja ogranicza bezpośrednią presję konkurencji chińskiej, z którą trudno byłoby nam wygrać, a wzmacnia rywalizację z gospodarkami, wobec których jesteśmy bardziej konkurencyjni. W efekcie możemy okazać się jednym z relatywnych zwycięzców tego procesu.

W swojej książce o polskim złotym wieku przywołuje pan przykład Jacka Ma i Alibaby jako dowód na to, że w Chinach nie rozwinie się kapitalizm na wzór zachodni, bo jeden telefon z partii może zmienić prywatną firmę w państwową. Czy ideologia nie jest zagrożeniem dla chińskiego modelu rozwoju?

Jest, ale trzeba pamiętać, że w Chinach ta polityka silnie się waha. Po okresie, w którym zniknięcie Jacka Ma i innych liderów sektora technologicznego wywołało strach wśród przedsiębiorców, partia zmieniła kurs. Dziś są oni znów w miarę mile

eprasa.pl aaaa06ca70

widziani, o ile się nie „wychylają” i inwestują w te sektory, które Xi Jinping uznaje za strategiczne dla przyszłości kraju.

Dobrym przykładem jest sama Alibaba, która wraz z Jackiem Ma próbuje dziś łączyć technologie informatyczne, w tym sztuczną inteligencję, z realną gospodarką. Chodzi choćby o integrację AI z produkcją samochodów elektrycznych, tak aby Chiny uzyskały trwałą przewagę konkurencyjną, z którą nikt na świecie nie będzie w stanie rywalizować.

Do tej pory nie potwierdziła się teza, że systemy niedemokratyczne są z definicji nieinnowacyjne. Chiny pokazują, że potrafią się dynamicznie rozwijać technologicznie, ponieważ partia jak dotąd podejmowała w dużej mierze trafne decyzje. Problem polega na tym, że system pozbawiony mechanizmów kontroli, równowagi i zadawania niewygodnych pytań działa tak długo, jak długo decyzje są dobre. Historia jednak pokazuje, że prędzej czy później takie systemy zaczynają popełniać poważne błędy. I wtedy koszty bywają ogromne.

Czy nie ma pan wrażenia, że po reformach Deng Xiaopinga, który otworzył i zmodernizował Chiny, Xi Jinping wraca do centralizacji, autorytaryzmu i bezwzględnej kontroli społeczeństwa, co w dłuższej perspektywie musi się źle skończyć dla chińskiej gospodarki?

To rzeczywiście może się kiedyś źle skończyć. Na razie jednak trzeba uczciwie powiedzieć, że partia ma całkiem dobry bilans

eprasa.pl aaaa06ca70

decyzyjności. Nie jest tak na przykład, że Xi Jinping pewnego dnia obudził się i arbitralnie wskazał sektory, które mają być innowacyjne. Program „Made in China 2025", który został ogłoszony w 2015 roku i który po dekadzie dał Chinom przywództwo w wielu technologiach, takich jak samochody elektryczne, drony czy baterie, nie był wynikiem widzimisię partii komunistycznej, ale efektem pracy dziesiątek tysięcy ekspertów analizujących, które branże dają Chinom szansę na przełamanie zachodniej dominacji w patentach i własności intelektualnej. Był to proces w dużej mierze merytokratyczny, a nie ideologiczny.

Dziś Chiny zbudowały już bardzo silny, zazębiający się ekosystem technologiczno-produkcyjny. Z jednej strony mają największy przemysł na świecie, odpowiadający za ponad jedną trzecią globalnej produkcji przemysłowej, a jeśli obecne trendy się utrzymają, to w ciągu dekady może to być nawet 40 proc. Z drugiej strony są one liderem w wielu segmentach nowej gospodarki usługowej – od sztucznej inteligencji, przez drony, po baterie i technologie energetyczne.

> *Oczywiście kiedyś* **PARTIA POPEŁNI BŁĘDY**, *a tempo wzrostu spadnie.*

Dziś chińska gospodarka wciąż opiera się przede wszystkim na eksporcie, który bije historyczne rekordy. Sama nadwyżka

eprasa.pl aaaa06ca70

handlowa w towarach przekroczyła w tym roku bilion dolarów, co jest wynikiem bezprecedensowym. Jednak wcześniejsze motory wzrostu – inwestycje infrastrukturalne i w rynek nieruchomości – już się wyczerpały. Jeśli wraz z narastającym globalnym protekcjonizmem świat zacznie ograniczać import z Chin, to chińska gospodarka nie będzie w stanie utrzymać tempa wzrostu na poziomie 4–5 procent, ale w najlepszym wypadku 2-3 proc.

Chiny mogą wpaść w coś, co zacząłem nazywać „pułapką Midasa" – tak jak Midas potrafił wszystko zmieniać w złoto, aż umarł z głodu, tak im bardziej Chiny będą zwiększać eksport i zdobywać globalne rynki, tym bardziej będzie rósł globalny protekcjonizm, aż ich eksport zostanie zablokowany i gospodarka straci swój główny motor rozwoju. Sukces przerodzi się w porażkę.

Coraz częściej mówi się o nieuczciwej konkurencji ze strony Państwa Środka, zwłaszcza w kontekście tanich samochodów elektrycznych. Czy zgadza się pan z takim poglądem?

I tak, i nie. Z jednej strony Chiny w znaczącym stopniu subsydiują nowoczesne sektory. Międzynarodowy Fundusz Walutowy oszacował, że średnie wydatki Chin na politykę przemysłową sięgają 4,4 procent PKB. To są gigantyczne kwoty. W Unii Europejskiej takie działania są niedozwolone, bo zakłócałyby konkurencję wewnętrzną. Dodatkowo państwo chińskie w znaczącym stopniu finansuje badania i rozwój, przekazuje przedsiębiorcom

eprasa.pl aaaa06ca70

ziemię praktycznie za darmo, ogranicza rolę związków zawodowych, co spowalnia wzrost płac w porównaniu z wolnym rynkiem, czy wspiera absorpcję światowych technologii.

Z drugiej jednak strony Chiny osiągnęły już tak potężne korzyści skali, że nawet bez subsydiów byłyby w stanie skutecznie konkurować z całym światem. Do tego dochodzi fundamentalna różnica kulturowa w podejściu do biznesu – liczy się przede wszystkim długofalowe budowanie pozycji rynkowej i technologicznej, a nie krótkoterminowa rentowność. I to jest element, którego Zachód często nie docenia ogromnym stopniu tłumaczący skalę chińskiej ekspansji gospodarczej.

Czy amerykański protekcjonizm rzeczywiście da się uzasadnić względami bezpieczeństwa narodowego, czy raczej prowadzi on do kosztownej fragmentacji światowej gospodarki?

W wąsko określonym zakresie jest on uzasadniony. Państwa mają prawo chronić te sektory, które są kluczowe dla ich suwerenności i bezpieczeństwa. Jednak nie wszystkie sektory „jak leci", tak jak robi to Trump. Jeśli chodzi o np. panele słoneczne, to trzeba uczciwie powiedzieć, że Zachód prawdopodobnie już nigdy nie będzie w stanie produkować ich taniej niż Chiny. Co więcej, wielu producentów paneli generuje straty, a więc w praktyce chińscy podatnicy subsydiują europejskich konsumentów.

Problem pojawia się gdzie indziej. Nie możemy pozwolić sobie na pełne uzależnienie od Chin w takich obszarach jak drony,

eprasa.pl aaaa06ca70

metale ziem rzadkich, stal, chemikalia czy leki. To są sektory o znaczeniu strategicznym. Chiny nie dzielą z nami tych samych wartości, a są dziś najbliższym partnerem Rosji Putina. W takich warunkach czysta logika ekonomiczna przestaje wystarczać.

> *Ochrona newralgicznych sektorów, nawet* **KOSZTEM DOPŁAT** *i wyższych cen dla konsumentów, staje się warunkiem zachowania suwerenności Zachodu.*

Tylko wówczas będziemy w stanie w przyszłości rozmawiać z Chinami jak równy z równym. Jeśli pozostawimy pełną swobodę globalnej konkurencji w handlu, technologii i kapitale, to za kilkanaście lat to Chiny będą dyktowały Zachodowi warunki.

Pisze pan, że sukces technologiczny Chin opiera się w dużej mierze na Chińczykach wykształconych na Zachodzie. Czy Zachód mógłby użyć tego jako narzędzia nacisku, ograniczając dostęp Chińczyków do edukacji?

Ten mechanizm rzeczywiście przez długi czas był kluczowy. Od końca lat 70. aż do niedawna chińskie umysły były uzależnione od zachodniego „tlenu". To był fundament ich sukcesu technologicznego. Z czasem jednak sytuacja zaczęła się zmieniać. Miliony Chińczyków wykształconych na Zachodzie stworzyły

eprasa.pl aaaa06ca70

wystarczający zasób wiedzy, by kolejne pokolenia mogły zdobywać światowej klasy kompetencje już w samych Chinach.

Dobrym przykładem jest założyciel DeepSeeka, który nie studiował na Zachodzie, choć oczywiście zatrudnia ludzi, którzy takie doświadczenie mają. Pytanie o pełne odcięcie Chin od zachodnich uczelni jest więc znacznie bardziej złożone. Co więcej, nawet dziś ponad trzy czwarte Chińczyków kończących doktoraty w Stanach Zjednoczonych zostaje tam na stałe. Nie wszyscy Chińczycy są komunistami, nie wszyscy popierają Xi Jinpinga i nie wszyscy chcą wracać do kraju. Zamknięcie się na nich byłoby dla Zachodu ogromną stratą.

Zamiast tego warto myśleć o inteligentnym przyciąganiu talentów. Europa mogłaby tu odegrać szczególną rolę. W USA napływ chińskich studentów spadł niemal o połowę, a największą grupą z zagranicy stali się Hindusi. To rodzi pytanie, czy Europa nie powinna otworzyć się szerzej na chińskie talenty, oferując im warunki sprzyjające pozostaniu na stałe, pod warunkiem, że własność intelektualna i owoce ich pracy zostaną w Europie. W wielu obszarach chińscy inżynierowie i naukowcy są już dziś bardziej zaawansowani niż europejscy. Programy przyciągania takich osób mogłyby stać się realnym wzmocnieniem unijnej konkurencyjności.

Czy zachodnie wartości i styl życia są na tyle atrakcyjne, że w długim okresie autorytarny chiński system nie będzie w stanie z nimi konkurować?

eprasa.pl aaaa06ca70

Zachód, a szczególnie Unia Europejska, pozostanie wzorem, jak najlepiej urządzić świat. Jednak to nie oznacza, że suboptymalne systemy, jak ten w Chinach, przestaną działać. Mówię to także z własnego doświadczenia. Mam na co dzień do czynienia z najlepiej wykształconymi młodymi Chińczykami i oni w dużej mierze akceptują obecny system. Nie szykują się masowo do obalenia władzy ani przejścia na demokrację. To m.in. dlatego, że przez tysiące lat swojej historii Chiny nie wykształciły mocnego społeczeństwa obywatelskiego, które by kontrolowało władze. Pod tym względem Chiny mają zupełnie inne społeczne DNA niż Zachód. Jednocześnie prawdą jest, że kraje zachodnie pozostają dla nich bardziej atrakcyjne. Dlatego nie miałbym żadnych oporów, aby stworzyć w Polsce czy szerzej w Europie specjalne programy przyciągania Chińczyków, którzy z różnych powodów uznaliby nasz region za dobre miejsce do życia i pracy.

To jest naród, który historycznie dobrze się asymilował. Migracje chińskie przez stulecia nie były źródłem poważnych napięć społecznych. Problem polega na tym, że Europa przestaje być dynamiczna. Tracimy pozycję jako globalny przyczółek innowacji i technologicznego postępu. Nadal mamy ogromny potencjał „soft power", ale nie idzie on w parze z twardą konkurencyjnością gospodarczą.

Co należałoby zrobić, aby odzyskać innowacyjność?

eprasa.pl aaaa06ca70

Ameryka przejęła globalny sektor oprogramowania, a Chiny w tym samym czasie przejmują przemysł. Europa znalazła się między młotem a kowadłem. Dlatego mówię o trzech kluczowych kierunkach polityki dla Unii Europejskiej: inwestycjach, integracji i innowacjach. Unia jest dziś niedoinwestowana. Przykład Niemiec jest tu szczególnie wymowny. Przez ostatnie dekady wydawały one na inwestycje publiczne mniej niż 3 proc. PKB, proporcjonalnie mniej niż jedna piąta tego, co Chiny. Doprowadziło do głębokiej dekapitalizacji infrastruktury i majątku produkcyjnego.

> *Gdyby Niemcy były firmą, można by mówić o jej* **STOPNIOWYM DEMONTAŻU**.

Pieniądze w Europie są. Mamy około 30 bilionów euro oszczędności, a co roku 300 miliardów euro wypływają poza Unię, w tym prawie 70 mld euro rocznie jest inwestowane w amerykańskie obligacje. Kluczowe jest stworzenie warunków, by ten kapitał pracował u nas. Drugi filar to integracja. Europejski rynek wciąż nie jest jednolity w praktyce. Bariery regulacyjne, formalne i nieformalne nadal utrudniają ekspansję firmom, także z Polski. Bez realnej integracji rynków kapitałowych, produkcyjnych i usługowych Europa nie będzie w stanie konkurować globalnie.

eprasa.pl aaaa06ca70

Trzecim elementem są innowacje. Udział Europy w globalnym PKB będzie nieuchronnie spadał. Jeszcze 35 lat temu było to około 27 proc., dziś 15-17 proc., a w ciągu dekady może to być zaledwie 10-12 proc. Przy takiej skali jedynym sposobem na zachowanie wpływu będzie koncentracja na wybranych technologiach i sektorach, w których Europa może być światowym liderem.

Jak w tym kontekście ocenia pan politykę Donalda Trumpa? Czy jego działania podważają wiarygodność USA, czy raczej – paradoksalnie – wzmacniają europejskie bezpieczeństwo, bo w końcu udało mu się zmusić Europę do zbrojeń?

W przypadku Trumpa rzeczywiście czasami działa mechanizm nieoczywistych konsekwencji czy „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło". Można i należy go krytykować za wiele rzeczy. Uważam, że ogólnie prowadzi politykę szkodliwą zarówno dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla świata. Jego retoryka nie przełożyła się na realne efekty gospodarcze. Zatrudnienie w amerykańskim przemyśle spadało i nadal spada, deficyt handlowy pozostał wysoki, a strukturalne problemy amerykańskiej gospodarki nie zostały rozwiązane.

Jednak za jedną rzecz trzeba go docenić. Przestraszył Europejczyków i ten strach, a nawet pewna forma paniki, są nam potrzebne, żeby wyjść ze strefy komfortu i pchnąć Europę do przodu. Oczywiście pomógł w tym także Putin, bo wojna uświadomiła nam, że musimy ponownie myśleć o suwerenności

eprasa.pl aaaa06ca70

w najszerszym sensie – od obronności, przez technologie, po gospodarkę jako całość. Europa zaczęła rozumieć, że bez USA i gwarancji sojuszniczych może być zdana wyłącznie na siebie.

Czy zgadza się pan z tezą, że wojna na Ukrainie nie dotyczy wyłącznie terytorium, lecz była reakcją Putina na to, że postsowiecka Ukraina zaczęła realnie zbliżać się do Zachodu i mogła stać się niebezpiecznym przykładem dla Rosjan?

Uważam, że przyczyn wojny było wiele, ale kluczowy jest wielowiekowy rosyjski imperializm. Dla Rosji ten imperializm stał się podstawowym źródłem tożsamości narodowej i dumy. Warto tu porównać Rosję z Chinami. Chińczycy zbudowali swoją dumę narodową na sukcesie gospodarczym, bo to im się udało. Rosjanom nigdy się w tym nie powiodło – za carów, za Stalina, w czasach Związku Radzieckiego imperializm działał jako źródło prestiżu i poczucia wielkości. Po 1989 roku świat się jednak zmienił, komunizm stracił atrakcyjność ideologiczną, a

> *Rosja nie znalazła nowej opowieści o sobie. W efekcie Putin próbuje „**GRAĆ POWYŻEJ SWOJEJ WAGI**”.*

Choć Rosja się skurczyła i w przeciwieństwie do ZSRR nie ma dziś wiele do zaoferowania światu, to i tak próbuje wrócić do imperializmu jako jedynego znanego narzędzia budowania

eprasa.pl aaaa06ca70

znaczenia. Pytanie zadane przez ministra Sikorskiego „po co największemu krajowi świata jeszcze więcej ziemi?" tylko podkreśla absurd tej logiki. Chodzi nie o terytorium, lecz o tożsamość i iluzję potęgi. Pod tym względem Chiny są zupełnie inne. Będą hegemonem ekonomicznym, ale niekoniecznie militarnym – historycznie preferowały wojnę gospodarczą, a nie zbrojną. Rosja działa dokładnie odwrotnie.

Czy w interesie Polski i Europy jest wykorzystanie obecnego strachu do odbudowy potencjału militarnego?

Zdecydowanie tak. Dla Polski i Europy ten strach powinien zostać przekuty w realną odbudowę wojskowych i strategicznych zdolności. Putin będzie nas kosztował biliony złotych, bo tyle wydamy z jego powodu dodatkowo na zbrojenia. Chodzi teraz jednak o to, żeby wydać te pieniądze jak najlepiej, finansując przede wszystkie własne technologie i produkcję.

Warto jednak przy tej okazji zauważyć coś historycznie bezprecedensowego, co jest strategicznie kluczowe dla Polski – po raz pierwszy od kilkuset lat Zachód za własne pieniądze pośrednio i bezpośrednio broni Polski przed Rosją. Oczywiście nikt nie chce realnego konfliktu, ale zdolność odstraszania jest kluczowa.

Czy Polska może sama odstraszać Rosję?

Polska może stać się państwem pierwszej linii obrony, silnym militarnie i technologicznie. Dla Rosjan bycie imperium jest ważniejsze niż poziom życia. Dla nich fakt, że ogromna część społe-

eprasa.pl aaaa06ca70

czeństwa nie ma dostępu do podstawowych wygód jak bieżąca woda, ogrzewanie czy toaleta nie jest sprzeczny z dumą narodową, jeśli w zamian mogą czuć się częścią imperium. I niestety nie ma powodów sądzić, że to się szybko zmieni.

My tego nie rozumiemy, bo straciliśmy szansę na własne mocarstwo kilkaset lat temu, po upadku Jagiellonów i dziś nie budujemy tożsamości narodowej na dominacji terytorialnej. W krótkim okresie rosyjska gospodarka poradziła sobie lepiej, niż wielu się spodziewało, nawet lepiej, niż prognozował sam rosyjski bank centralny. Efekt popytowy ogromnych wydatków wojennych napędził wzrost. Jednak długoterminowo Rosji zostały już właściwie tylko ropa i gaz. Technologicznie ten kraj będzie coraz bardziej zacofany i uzależniony od Chin. Bez redefinicji swojej tożsamości Rosja nie będzie w przyszłości znaczącym graczem.

Co do Polski, chciałbym, aby w perspektywie jednego pokolenia, do 2050 r., Polska w znaczącym stopniu zbliżyła się do Rosji pod względem wielkości PKB. Mamy realną szansę na trwałe zakotwiczenie się w gronie 20 największych gospodarek świata. Przy założeniu, że Polska osiągnie populację około 40 milionów i poziom dochodu na mieszkańca sięgający połowy amerykańskiego. Bylibyśmy w stanie pozostać w G20, nawet jeśli bylibyśmy nadal mniejszą gospodarką niż Rosja, wyższy poziom zaawansowania technologicznego pozwoliłby nam rozmawiać z nią jak prawie równy z równym. Budowa silnego sojuszu w regionie,

eprasa.pl aaaa06ca70

z krajami skandynawskimi, bałtyckimi i wybranymi krajami południowymi, takimi jak Rumunia, dodatkowo zwielokrotniłoby naszą siłę.

Do tego potrzebny jest wzrost populacji, a więc np. powrót wielu Polaków z emigracji?

Zdecydowanie tak. Poza dzietnością, co do której nie jestem optymistą, Polska ma trzy inne źródła wzrostu demograficznego. Po pierwsze, ponad dwa miliony Polaków, którzy wyemigrowali w ostatnich dwóch dekadach. Po drugie, około 20 milionów osób polskiego pochodzenia rozsianych po świecie. Po trzecie, mądra, selektywna imigracja młodych i przedsiębiorczych ludzi z krajów zbliżonych kulturowo.

Do tej pory się to nie wydarzyło, bo nawet nie spróbowaliśmy. Kiedy ostatni raz polski polityk pojechał do Brazylii czy Argentyny i powiedział tamtejszej Polonii „wróćcie do Polski”? Kiedy zaproponowano im realny pakiet wsparcia, kursy językowe, pomoc w znalezieniu pracy i osiedleniu się? Gdybyśmy potraktowali to poważnie, moglibyśmy w ciągu dekady ściągnąć co najmniej milion osób polskiego pochodzenia i w znaczącym stopniu uzupełnić luki na rynku pracy.

> *Polska powinna też aktywnie* **ŚCIĄGAĆ ŚWIATOWE TALENTY**. *Możemy zacząć od 10 tysięcy osób rocznie.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Wybór jest ogromny. Młodzi Wietnamczycy już pokazali, że świetnie się w Polsce asymilują. Filipińczycy, w większości katolicy, bardzo łatwo odnajdują się kulturowo. Możemy zapraszać chrześcijańskich Etiopczyków itd. Już dziś widzimy, że Polacy masowo wracają, bo ojczyzna oferuje dwie rzeczy, których brakuje gdzie indziej: bezpieczeństwo i coraz lepsze perspektywy gospodarcze.

Czy kryzys niemieckiej gospodarki jest szansą dla Polski?

Tak, Niemcy przeżywają dziś gospodarczą „smutę". Od czasu pandemii ich gospodarka praktycznie nie urosła, podczas gdy Polska zwiększyła PKB o ponad 15 proc. i jest najszybciej rosnącą dużą gospodarką w Europie. Niemiecka gospodarka ma głębokie problemy strukturalne i jest szczególnie wrażliwa na konkurencję z Chin. Symbolicznym momentem było to, że w tym roku po raz pierwszy w historii eksport chińskich maszyn do Niemiec przewyższył eksport niemieckich maszyn do Chin. To jest potężny sygnał ostrzegawczy, bo to właśnie maszyny były jednym z filarów niemieckiej potęgi przemysłowej.

Dlatego od dawna powtarzam, że to jest idealny moment na to, by polskie firmy zaczęły przejmować niemieckie przedsiębiorstwa. Wiele z nich nie ma dziś pomysłu na dalszy rozwój, boryka się z problemami sukcesji i traci dawną dynamikę. Polska jest dziś bardziej konkurencyjna kosztowo, głodna sukcesu i dynamiczna, ale brakuje nam silnych marek, zaawansowanych technologii

eprasa.pl aaaa06ca70

i bezpośredniego dostępu do globalnych rynków. Niemieckie firmy to wszystko mają, a zyskałyby nowy impuls rozwojowy. Taki proces byłby klasycznym win-win. To tworzy bardzo dobry, zarówno historyczny, jak i cykliczny moment, by do końca dekady polski kapitał odważniej wchodził do Niemiec. Jeśli chcemy myśleć o długofalowym awansie gospodarczym Polski, jest to jeden z tych momentów, których nie wolno przegapić.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

RAPORT

wprost

SIŁA FIRM RODZINNYCH



PARTNERZY

LEX KANCELARIA FINANSOWA

MOKATE A Family Business

NIRP NARODOWY INSTYTUT ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

rekomendowani.net

FEDERACJA FIRM RODZINNYCH PRZEDSIEBIORCY.PL

eprasa.pl aaaa06ca70

W PUŁAPCE SUKCESJI

Od Solorzów po Murdochów, od polskiego Polcoloritu po kanadyjski McCain. Lokalne i globalne imperia rodzinne toną w sporach, które potrafią zrujnować reputację i morale zespołów. **CORAZ CZĘŚCIEJ NAJBOGATSI TEGO ŚWIATA DECYDUJĄ WIĘC, ŻE DZIECIOM ZOSTAWIĄ NIC LUB PRAWIE NIC.**



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Dokonało się. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia sąd w Liechtensteinie ogłosił drugi, tym razem już prawomocny, wyrok korzystny dla dzieci Zygmunta Solorza. W ten sposób kończy się półtoraroczna telenowela o kontroli nad wielomiliardowym majątkiem jednego z najbogatszych Polaków.

eprasa.pl aaaa06ca70

Jednak historia Solorzów nie jest jedyną w globalnym biznesie. Świat zna przypadki, kiedy rodzice przekazali oficjalnie stery w swojej firmie synowi lub córce, a niedługo potem cały proces chcieli szybko odkręcać.

Matka usuwa syna

Zerkając jeszcze na chwilę na polskie podwórko, to przypadków antysukcesji, jak u Solorzów, za wiele nie ma. Jednym z niewielu opisywanych przykładów są losy dolnośląskiej firmy Polcolorit. Założona w 1984 r. długo była najstarszą prywatną firmą produkującą płytki ceramiczne w Polsce.

Po dwóch dekadach istnienia, założycielka i prezes firmy, Barbara Urbaniak-Marconi, zdecydowała się wprowadzić spółkę na warszawską giełdę. To wtedy rozpoczęły się już procesy sukcesyjne, które miały zakończyć się objęciem sterów prezesa w Polcorit przez syna nestorki, Vittorio Marconiego. Po debiucie, syn rzeczywiście został wprowadzony do zarządu spółki, a w 2007 r. objął funkcję prezesa.

Nowym stanowiskiem nie nacieszył się jednak za długo. Już rok później został zawieszony przez radę nadzorczą, którą kierowała matka, w czynnościach prezesa. Oficjalnych powodów było kilka: słabe wyniki finansowe, przerost zatrudnienia, kiepska struktura organizacyjna w firmie, niewypuszczenie na rynek nowej linii płytek.

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Polsat

Zygmunt Solorz

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Nieoficjalnie mówiło się o częstych zgrzytach między synem a matką,* **O RÓŻNICY POKOLEŃ I O RÓŻNICY POGLĄDÓW** *co do tego, jak rodzinny biznes prowadzić.*

W sierpniu 2008 r. syn ostatecznie ustąpił. Na fotel prezesa wróciła matka. Po tych wydarzeniach Polcolorit sukcesji nie doczekał się już nigdy. W 2017 r. polska spółka została sprzedana amerykańskiemu koncernowi Mohawk.

Awantura o kasę

Takich przykładów cofnięć sukcesji w znanych polskich firmach więcej nie ma. Przynajmniej tych, które gdzieś po drodze wyciekły z rodzinnego domu do mediów. Wiadomo, że sukcesja udaje się w Polsce tylko w 30 proc. przypadków. I to mimo podjętych prób. Wśród prawników od sukcesji krążą anegdotki, jak to właściciel jednej firmy rodzinnej najpierw przekazał biznes jednemu swojemu dziecku. To nie udźwignęło zadania. Zwrócił się więc do drugiego dziecka. To z kolei nie chciało wrócić do Polski z ciepłych krajów.

Firma została więc sprzedana konkurencji. I taki los najczęściej spotyka tych 70 proc. nieudanych sukcesyjnych przypadków.

eprasa.pl aaaa06ca70

Choć odwracanie sukcesji nie jest często opisywane przez media, to jest za to wiele przykładów publicznego prania brudów wokół firmy rodzinnej. W 2019 r. media żyły konfliktem w rodzinie Gierszewskich – właścicieli gigantycznego producenta okien Drutex z Bytowa na Pomorzu. Wtedy naprzeciwko siebie stanęli Leszek Gierszewski, prezes i założyciel firmy, oraz jego ówczesna żona Grażyna Gierszewska wraz z dziećmi. Ta miała pretensje do męża, że chce wyrzucić z wysokich stanowisk w spółce członków rodziny. W Druteksie zrobiło się na tyle gorąco, że na miejscu interweniował, wezwany przez właściciela, Krzysztof Rutkowski ze swoim patrolem. Ostatecznie konflikt udało się zażegnać, firmę uratować, a rodzinę jako tako pogodzić. Dzisiaj, po nagłej śmierci Leszka Gierszewskiego w grudniu 2025 r., rodzinną firmą kieruje jego ostatnia żona, Kamila Gierszewska.

Od lat trwa konflikt w innej spółce z branży budowlanej, znanym producencie pokryć dachowych – Blachotrapez. Kilka miesięcy temu firma ogłosiła zwolnienia grupowe. Jako największy pracodawca na Podhalu stara się ratować płynność. Od dłuższego czasu boryka się ze spadkiem zamówień. Rodzinne przedsiębiorstwo zakładali pod koniec lat 60. Jan i Teresa Luberdowie. Mały zakład rzemieślniczy przekształcili w gigantyczny biznes z przychodami liczonymi w setkach milionów złotych. Po śmierci założycieli firmą miały kiero-

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Materiały prasowe

Leszek Gierszewski

eprasa.pl aaaa06ca70

wać ich córki: Renata i Iwona. Te zamiast współpracować, to walczą ze sobą w sądzie. Iwona domaga się od siostry 150 mln zł, które Renata miała przejąć po śmierci rodziców z naruszeniem prawa.

> *Chociaż firmą zarządza dzisiaj wynajęty menadżer, to* **ATMOSFERA KONFLIKTU MIĘDZY SPADKOBIERCZYNIAMI ODBIJA SIĘ NA MORALE CAŁEGO ZESPOŁU.** *„Atmosfera w firmie jest grobowa" – mówią anonimowo lokalnym mediom pracownicy Blachotrapezu.*

Tego typu sporów było znacznie więcej. Choćby sprawa spadku po Aleksandrze Gudzowatym, kiedyś jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Tuż przed śmiercią miał namaścić na swojego następcę nie własnego syna Tomasza, a wynajętego menadżera – Grzegorza Ślaka. Tak rozpoczął się długi spór między prawowitym spadkobiercą a prezesem o to, kto rzeczywiście kontroluje paliwowym imperium Gudzowatych.

Bratobójcze walki

Kłócą się w Polsce, kłócą się i na świecie. W Polsce mamy Zygmunta Solorza, a za granicą Ruperta Murdocha, założyciela

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Victoria Jones/Press Association/East News

Rupert Murdoch

eprasa.pl aaaa06ca70

globalnego imperium medialnego od takich znanych marek jak telewizja Fox News czy gazety: „The Wall Street Journal", „The Sun" czy „The Times". Murdoch już w 1999 r. powołał specjalny trust, który miał raz na zawsze określać, kto przejmie jaką część rodzinnego imperium po jego odejściu. Chociaż zapisy miały być nieodwoływalne, to 3 lata temu Murdoch zaczął przy nich kombinować. Chciał zmienić zasady działania trustu, żeby większą kontrolę nad jego medialnym biznesem miał jego najstarszy syn Lachlan. Poszkodowana byłaby trójka jego pozostałych dzieci, którą trust z 1999 r. również obejmował. James, Elisabeth i Prudence sprzeciwiali się decyzji ojca i skierowali całą sprawę do sądu. Ten w 2025 r. pomógł wypracować rodzinie porozumienie, na mocy którego Lachlan rzeczywiście przejął kontrolę nad mediami ojca, ale pozostałe dzieci dostały z tego tytułu odszkodowania finansowe.

Rodzinny konflikt o mało nie wysadził w powietrze znanego producenta frytek McCain. W latach 90. wybuchł spór między braćmi-założycielami kanadyjskiego giganta od mrożonek. Po ponad trzech dekadach prowadzenia rodzinnej firmy nastał czas, żeby ją przekazać. I tutaj pojawił się oczywiście problem. Wallace chciał, żeby sukcesorem został jego syn Michael. Tymczasem Harrison, czyli drugi z braci, chciał, żeby rodzinnym przedsiębiorstwem zarządzały jego dzieci.

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Zaczęła się długa wojna wraz z próbami wrogich przejęć,* **PUBLICZNYM PRANIEM BRUDÓW I SPORAMI SĄDOWYMI.** *O dziwo, firma cały ten kryzys przetrwała.*

Wszystko dzięki zespołowi profesjonalnych menadżerów, którzy zatykali uszy podczas rodzinnych awantur, a skoncentrowali się po prostu na niezależnym i jak najbardziej korzystnym prowadzeniu biznesu. Dzisiaj McCain Foods Limited jest absolutnym ziemniaczanym gigantem. Co czwarta frytka smażona na świecie pochodzi właśnie od nich.

Takie bratobójcze walki o władze to nic nowego. Po śmierci Dhirubhaia Ambaniego, przez lata najbogatszego człowieka w całej Azji, jego dwaj synowie – Mukesh i Anil weszli w otwartą wojnę o ojcowiznę. Ostatecznie musiało dojść do podziału rodzinnego giganta Reliance Industries, które działa w takich sektorach jak paliwa, energia, telekomunikacja, media czy nawet tekstylia. Kłócą się w Japonii, gdzie synowie założyciela koncernu Lotte, od 2010 r. właściciela polskiego Wedla, tak kopali pod sobą dołki o rodzinny majątek, że zostali skazani przez sąd. Na jaw wyszły oszustwa menadżerskie oraz sprzeniewierzenie setek milionów dolarów. Kłócą się ciągle w Australii, gdzie Gina Rinehart, żelazna dama od rud żelaza i najbogatsza kobieta kraju kangurów

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. McCain

Wallace i Harrison McCain

eprasa.pl aaaa06ca70

nie chce się podzielić rodzinną fortuną z własnymi dziećmi. Tak można by wymieniać jeszcze długo.

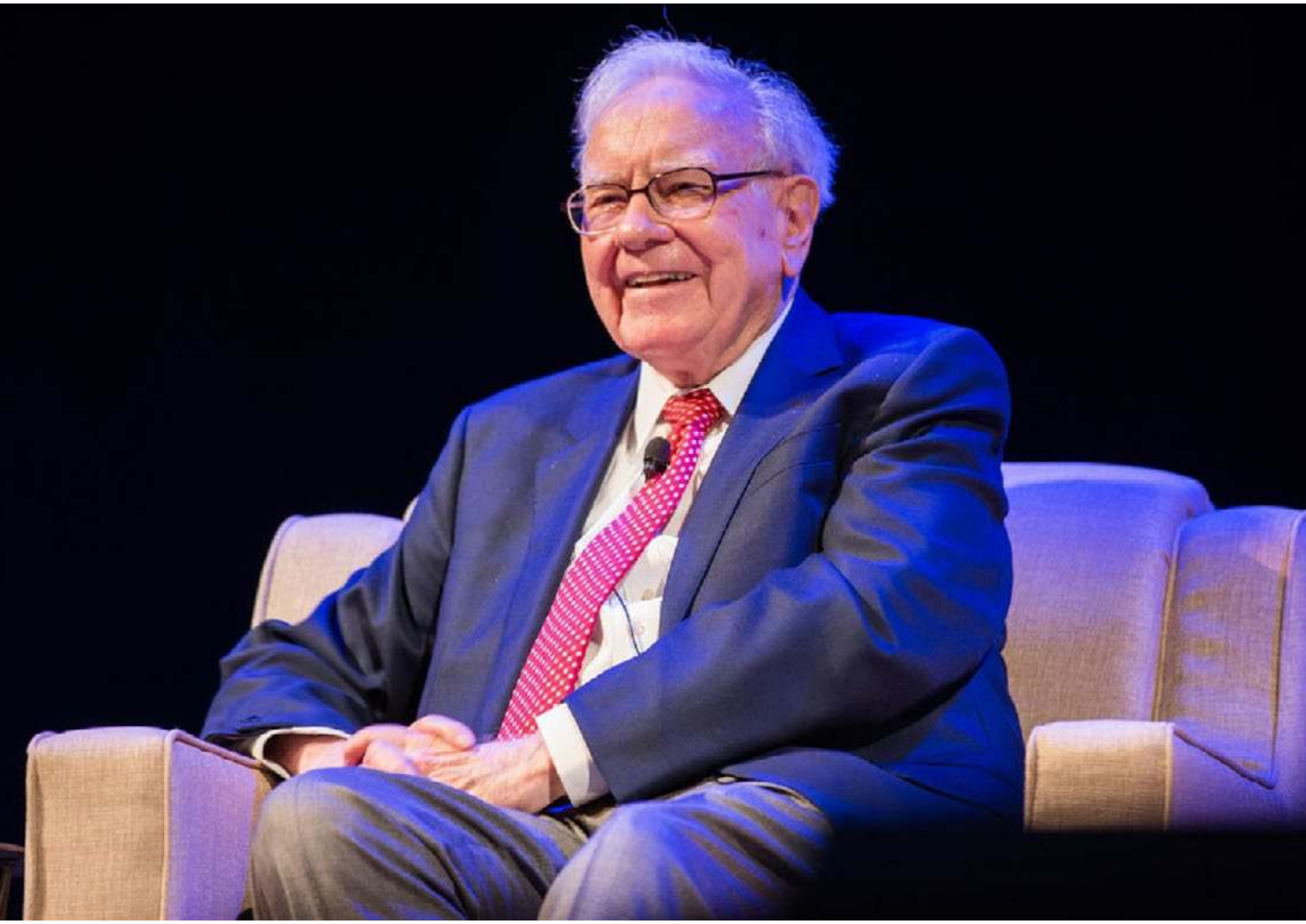
Najlepsza lekcja życia?

Może to właśnie dlatego coraz częściej słyszy się zapowiedzi najbogatszych tego świata, że swoim dzieciom zostawią w testamencie nic lub prawie nic.

> *Warren Buffett już wiele lat temu przyznał, że nie chce tworzyć kolejnej dynastii, więc większość swojego majątku przeznaczy na cele charytatywne, a* **JEGO DZIECI MAJĄ BUDOWAĆ WŁASNE ŻYCIE, A NIE ŻYĆ Z TEGO, CO ZBUDOWAŁ OJCIEC.**

Podobnie myśli Bill Gates. Założyciel Microsoftu ogłosił, że nie chce umierać bogaty. Ponad 99 proc. swojej fortuny ma więc sukcesywnie oddawać na cele charytatywne, a mniej niż 1 proc. przekazać swoim dzieciom. Taką deklarację złożył też Michael Bloomberg – jego fortuna ma iść na filantropię, nie na konta potomstwa. Kolejni, którzy dzieciom nie zamierzają zapisywać kokosów to choćby Mark Zuckerberg, George Lucas, Sting, Daniel Craig, Simon Cowell.

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Materiały prasowe

Warren Buffett

eprasa.pl aaaa06ca70

Każdy z nich pieniądze chce rozdać potrzebującym – fundować stypendia, pomagać naukowcom, ratować psie schroniska. Dzieci mają nic nie dostać i to ma być dla nich najlepsza lekcja życia. Pytanie, czy nie lepszą lekcją byłoby nauczenie dzieci, jak obchodzić się z rodzinnym majątkiem i jak go pomnożyć. Ale na starość często już na to za późno.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Piotr Woźniakiewicz Ars Lumen

KULTURA ORGANIZACYJNA W FIRMIE RODZINNEJ

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER, *założycielka firmy rodzinnej Kancelarii Finansowej Lex*

eprasa.pl aaaa06ca70

Większość firm rodzinnych skupia się na tym, co widać: majątku, strukturach właścicielskich i wynikach finansowych. Tymczasem **O ICH PRZETRWANIU DECYDUJE COŚ ZNACZNIE TRUDNIEJSZEGO DO UCHWYCENIA – KULTURA ORGANIZACYJNA.** *To ona w momentach sukcesji staje się albo cichym sprzymierzeńcem, albo niewidzialnym sabotażystą, który potrafi zniszczyć nawet najlepiej prosperujący biznes.*

Tekst: **DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER**

W wielu firmach rodzinnych największym, choć niewidzialnym kapitałem nie są nieruchomości, patenty ani nawet marka. Jest nim kultura organizacyjna, a w szczególności sposób myślenia, podejmowania decyzji, reagowania na kryzysy i traktowania ludzi. To ona sprawia, że jedne firmy przechodzą przez sukcesję wzmocnione, a inne rozpadają się mimo świetnych wyników finansowych.

Problem polega na tym, że kultura w firmach rodzinnych bardzo rzadko jest zarządzana świadomie. Zwykle po prostu „jest", dziedziczona z pokolenia na pokolenie, przenoszona w milczeniu, aż w którymś momencie zaczyna być źródłem napięć zamiast przewagi.

eprasa.pl aaaa06ca70

Maszyna bez instrukcji

W firmach rodzinnych kultura organizacyjna nie powstaje w salach konferencyjnych ani w prezentacjach strategicznych. Rodzi się dużo wcześniej, przy kuchennym stole, w warsztacie, w biurze założyciela, w setkach codziennych sytuacji, w których ktoś coś obiecał, komuś zaufał albo z czegoś zrezygnował. To właśnie w tych mikrodecyzjach zapisuje się prawdziwe „DNA" firmy.

Dzieci właścicieli uczą się tej kultury, zanim jeszcze formalnie wejdą do biznesu. Obserwują, jak rodzic rozmawia z klientami, jak reaguje na błędy pracowników, jak przeżywa porażki i jak świętuje sukcesy. Uczą się, czy pieniądze są celem, czy narzędziem, czy firma jest wspólnotą, czy polem rywalizacji, czy lojalność jest wartością, czy walutą. To jest edukacja znacznie silniejsza niż jakikolwiek kurs MBA. Oparta na emocjach, relacjach i codziennych wzorcach.

Problem pojawia się wtedy, gdy to nieuświadomione dziedzictwo zostaje nagle wystawione na próbę sukcesji. Nowe pokolenie przejmuje udziały, stanowiska i odpowiedzialność, ale nie zawsze przejmuje sens decyzji, które były podejmowane przez założyciela. Widzi reguły, ale nie zna ich źródeł. W efekcie zaczyna je kwestionować albo stosować mechanicznie, co często prowadzi do napięć i poczucia, że „firma przestała być taka jak kiedyś", zarówno po stronie nestorów, jak i sukcesorów.

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Sukcesja bez rozmowy o kulturze* **PRZYPOMINA PRZEKAZANIE KOMUŚ SKOMPLIKOWANEJ MASZYNY BEZ INSTRUKCJI OBSŁUGI.** *Można ją uruchomić, ale nie wiadomo, które elementy są kluczowe, co jest ostrzeżeniem, a co tylko rutyną. Z czasem rośnie liczba błędów, nieporozumień i frustracji, które podkopują zaufanie w rodzinie i w organizacji.*

Coraz więcej świadomych rodzin biznesowych zaczyna dziś rozumieć, że kultura nie jest miękkim dodatkiem do „prawdziwych" spraw właścicielskich. Jest jednym z najważniejszych aktywów firmy. Obok planów sukcesji, struktur udziałowych i fundacji rodzinnych pojawia się pytanie, jakie wartości, jakie zasady i jaki sposób bycia w biznesie chcemy naprawdę przekazać kolejnemu pokoleniu? To właśnie one zdecydują o tym, czy firma będzie tylko przetrwana, czy naprawdę kontynuowana.

Cichy konflikt pokoleń

Żadna firma rodzinna nie przetrwa w niezmienionej formie. Zmienia się rynek, technologie, klienci i same rodziny. A jednak w wielu przedsiębiorstwach rodzinnych panuje milczące

eprasa.pl aaaa06ca70

przekonanie, że „u nas nie wolno ruszać tego, co działało przez lata". To nie chroni kultury, to ją powoli niszczy.

Zmiana w takich firmach zwykle nie jest wprowadzana wprost. Nie towarzyszy jej otwarta debata o tym, co ma pozostać, a co musi się zmienić. Zamiast tego młodsze pokolenie zaczyna wprowadzać nowe standardy, profesjonalizację, cyfryzację, zarządzanie przez cele, większą transparentność. Starsze pokolenie wciąż kieruje się intuicją, relacjami i nieformalnymi zasadami. W efekcie w jednej organizacji zaczynają funkcjonować dwa porządki, dwa sposoby rozumienia lojalności, odpowiedzialności i władzy.

Formalnie firma działa, ale kulturowo pęka na pół. Pracownicy nie wiedzą, według których zasad mają grać. Jedni uczą się, że liczą się procedury, inni że liczą się relacje. To rodzi nie tylko chaos, ale także głębokie poczucie niesprawiedliwości i utraty zaufania.

> *Najbardziej destrukcyjne jest to, że* **BRAK ROZMOWY O ZMIANIE ZAMIENIA JĄ W CICHY KONFLIKT POKOLEŃ.** *Dla starszych zmiana bywa zagrożeniem dla tożsamości i dorobku życia. Dla młodszych brak zmiany oznacza stagnację i ryzyko utraty konkurencyjności.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Bez bezpiecznej przestrzeni do rozmowy o tych lękach i oczekiwaniach, kultura organizacyjna przestaje być spoiwem, a zaczyna być polem ukrytej walki o kontrolę nad przyszłością firmy.

Dojrzałe firmy rodzinne nie unikają rozmów o zmianie. Wręcz przeciwnie, tworzą dla nich ramy w postaci struktur właścicielskich czy fundacji rodzinnych. To właśnie tam można bezpiecznie uzgodnić, co w kulturze jest nienaruszalnym rdzeniem, a co może i musi ewoluować. Tylko kultura, która potrafi się zmieniać świadomie, jest w stanie przetrwać kolejne pokolenia.

Wartości, które chronią

Prawie każda firma rodzinna potrafi wymienić swoje wartości. Uczciwość, lojalność, odpowiedzialność, szacunek zwykle są prawdziwe. Problem w tym, że same deklaracje nie tworzą kultury. Kulturę tworzy to, co dzieje się wtedy, gdy wartości wchodzą w konflikt z interesem, emocjami albo relacjami rodzinnymi. W firmach rodzinnych to szczególnie widoczne.

W momencie trudnej decyzji, zwolnić czy „przetrzymać" niekompetentnego krewnego, zainwestować w rozwój czy wypłacić środki rodzinie, powiedzieć klientowi niewygodną prawdę czy zachować twarz, wartości są testowane w praktyce. I właśnie wtedy pracownicy widzą, co w tej firmie jest naprawdę ważne.

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Czy lojalność oznacza wsparcie w rozwoju czy bezkarność?* **CZY UCZCIWOŚĆ DOTYCZY WSZYSTKICH, CZY TYLKO TYCH SPOZA RODZINY?** *Czy odpowiedzialność oznacza branie konsekwencji, czy przerzucanie winy?*

Jeśli odpowiedzi są niespójne, kultura zaczyna się kruszyć. Pracownicy szybko uczą się, że oficjalne wartości to jedno, a rzeczywiste reguły gry to drugie. To niszczy zaufanie szybciej niż jakikolwiek kryzys finansowy.

Dojrzałe firmy rodzinne rozumieją, że wartości trzeba „wbudować" w system decyzyjny, w zasady wynagradzania, awansów, kontroli i odpowiedzialności. Dopiero wtedy stają się one realną ochroną firmy. Kultura organizacyjna nie jest tym, co firma o sobie mówi. Jest tym, co robi, gdy musi wybierać między wygodą a zasadami.

Niewidzialny zarząd

W większości firm rodzinnych założyciel pełni rolę nieformalnego „żywego kodeksu". To on decyduje, co jest dopuszczalne, a co nie, jakie decyzje są ważne, a które można pominąć. Jego styl zarządzania, wartości i intuicje stają się niewidzialnym funda-

eprasa.pl aaaa06ca70

mentem, na którym działa cała organizacja. Dopóki jest obecny i aktywny, firma funkcjonuje spójnie, nawet jeśli nikt nie spisał zasad, a struktury formalne są minimalne.

Problem zaczyna się, gdy założyciel odchodzi, wycofuje się lub przekazuje stery następnemu pokoleniu. Jego doświadczenie i sposób myślenia pozostają w firmie jako „dziedzictwo kultury", ale bez jasnych reguł zaczynają być interpretowane różnie przez różne osoby, w różny sposób. Co dla jednego było oczywistym standardem, dla innego staje się sprzeczną decyzją.

> *W takich warunkach kultura staje się niewidzialnym zarządem.* **BLOKUJE ZMIANY, WZMACNIA KONFLIKTY,** *utrwala nieformalne układy i faworyzowanie wybranych osób.*

Formalnie firma istnieje, rachunki są płacone, kontrakty realizowane, a jednak coraz trudniej jest nią sterować. Każda próba wprowadzenia zmian spotyka się z oporem „bo u nas zawsze było tak, jak...", co prowadzi do frustracji i poczucia bezsilności wśród sukcesorów oraz menedżerów.

Dlatego coraz więcej rodzin świadomie wprowadza narzędzia, które pozwalają uporządkować nie tylko własność, ale także sposób funkcjonowania firmy. Struktury ładu korporacyjnego

eprasa.pl aaaa06ca70

czy fundacje rodzinne stają się mechanizmami ochrony kultury. Dzięki nim wartości i zasady firmy nie zależą wyłącznie od obecności założyciela. Stają się trwałym elementem organizacji, który przetrwa pokolenia i umożliwia zarządzanie firmą w sposób przewidywalny, spójny i bezpieczny.

Strażnik DNA firmy

Dobrze zaprojektowana fundacja rodzinna może pełnić znacznie szerszą rolę niż tylko wehikułu sukcesyjnego czy narzędzia do ochrony majątku. W firmach rodzinnych, które planują przetrwanie kolejnych pokoleń, fundacja może stać się prawdziwym strażnikiem kultury i wartości, na których przedsiębiorstwo zostało zbudowane. To w niej można utrwalić sposób myślenia, podejmowania decyzji oraz zasady współpracy międzypokoleniowej, czyli to, co w praktyce tworzy „DNA firmy".

Statut fundacji rodzinnej daje unikalną możliwość zapisania wprost, jak mają funkcjonować kluczowe obszary działalności rodzinnej i biznesowej. Można w nim określić zasady pracy członków rodziny w firmie, wymagania dotyczące kwalifikacji i doświadczenia, kryteria awansów czy wynagradzania. Można też uregulować, w jaki sposób podejmowane są decyzje strategiczne, jak rozdziela się zyski, jak reinwestuje się kapitał, a także jak zarządza ryzykiem. Dzięki takim zapisom kultura organizacyjna przestaje zależeć od emocji, subiektywnych interpretacji czy

eprasa.pl aaaa06ca70

chwilowych napięć w rodzinie. Staje się elementem stabilnego, długoterminowego ładu.

Fundacja rodzinna nie tylko chroni wartości, ale również tworzy przestrzeń do świadomego dialogu między pokoleniami. Pozwala dyskutować o tym, co w firmie jest fundamentem, a co może ulegać zmianom, bez ryzyka, że decyzje jednego pokolenia zostaną zdominowane przez emocje czy osobiste ambicje. W praktyce oznacza to, że kultura firmy staje się odporna na konflikty i zmiany kadrowe, a dziedzictwo założyciela jest skutecznie przekazywane kolejnym pokoleniom w sposób uporządkowany i przewidywalny.

> *W efekcie fundacja rodzinna działa jak niewidzialny strażnik DNA firmy.* **ŁĄCZY TRADYCJĘ Z PROFESJONALNYM ZARZĄDZANIEM I ZAPEWNIA, ŻE WARTOŚCI ORAZ ZASADY,** *które budowały firmę przez lata, pozostaną żywe, niezależnie od tego, kto w danym momencie prowadzi biznes.*

Miękki dodatek do twardego biznesu

Najtrwalsze firmy rodzinne nie są tymi, które nie zmieniają się wcale. Są tymi, które potrafią zmieniać się, nie tracąc swojej toż-

eprasa.pl aaaa06ca70

samości. A to właśnie kultura organizacyjna decyduje o tym, czy sukcesja stanie się początkiem nowego etapu rozwoju, czy początkiem rozpadu.

Zarządzanie kulturą nie jest „miękkim" dodatkiem do twardego biznesu. Jest jednym z najważniejszych zadań właścicielskich, zwłaszcza w firmach budowanych z myślą o kolejnych pokoleniach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER

Nestorka i Prezeska Zarządu Kancelarii Finansowej LEX. Doradza firmom rodzinnym od 30 lat. Założycielka Fundacji Rodzinnej Rejmer (nr wniosku 1/23)

WWW.KF-LEX.PL

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Piotr Woźniakiewicz Ars Lumen

PRZYWÓDZTWO W FIRMIE RODZINNEJ

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER, *założycielka firmy rodzinnej Kancelarii Finansowej Lex*

eprasa.pl aaaa06ca70

Przywództwo w firmach rodzinnych to zagadnienie, które nie zawsze da się sprowadzić do schematów znanych z dużych korporacji. Tutaj decyzje lidera mają wymiar zarówno biznesowy, jak i emocjonalny, a wpływ charyzmatycznego nestora może być równie istotny co doświadczenie profesjonalnego menedżera. **FIRMY RODZINNE STOJĄ PRZED PYTANIEM, CZY ROZWÓJ I TRWAŁOŚĆ BIZNESU ZALEŻĄ OD SIŁY OSOBOWOŚCI ZAŁOŻYCIELA, CZY OD WDROŻENIA PROFESJONALNYCH STRUKTUR ZARZĄDCZYCH?** *W rzeczywistości odpowiedź rzadko bywa zero-jedynkowa, często kluczem jest umiejętne łączenie obu stylów przywództwa.*

Tekst: **DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER**

W firmach rodzinnych rola nestora, założyciela lub długoletniego lidera, jest nie do przecenienia. Jego osobowość, wizja i wartości kształtują kulturę organizacyjną, determinują sposób podejmowania decyzji i definiują relacje w zespole. Silny lider rodzinny często staje się symbolem tożsamości firmy, wyznacza standardy etyczne i biznesowe,

eprasa.pl aaaa06ca70

a także buduje poczucie wspólnoty wśród pracowników. Tego rodzaju wpływ może być istotną przewagą konkurencyjną. Klienci, partnerzy i pracownicy często doceniają autentyczność, spójność i stabilność wynikającą z obecności nestora.

Jednak przywództwo oparte wyłącznie na charyzmie jednej osoby niesie też znaczące ryzyka. Nadmierna zależność od nestora może ograniczać rozwój firmy i utrudniać wprowadzanie innowacji, a proces sukcesji staje się delikatnym wyzwaniem. W sytuacji, gdy lider przechodzi na emeryturę lub nieoczekiwanie odchodzi, brak przygotowanych struktur i wyraźnie wyznaczonych kompetencji następcy może prowadzić do destabilizacji przedsiębiorstwa. Charyzma nestora, choć niezwykle wartościowa, najlepiej funkcjonuje w połączeniu z przemyślaną strategią sukcesyjną i świadomym przygotowaniem kolejnego pokolenia do przejęcia odpowiedzialności za firmę.

Profesjonalny menedżer – ryzyko czy gwarancja?

Zatrudnienie profesjonalnego menedżera w firmie rodzinnej to coraz częściej wybierana strategia, mająca na celu wprowadzenie nowoczesnych metod zarządzania oraz przejrzystych struktur i procesów. Menedżerowie z doświadczeniem w korporacjach lub innych branżach potrafią wprowadzić systemy planowania, monitorowania wyników i optymalizacji procesów, które zwięk-

eprasa.pl aaaa06ca70

szają przewidywalność działania firmy i umożliwiają jej skalowanie. Dzięki temu przedsiębiorstwo może rozwijać się w sposób uporządkowany, łatwiej wchodzić na nowe rynki, wprowadzać innowacje i reagować na zmiany w otoczeniu biznesowym. Profesjonalne zarządzanie pomaga też w klarownym rozdzieleniu ról i odpowiedzialności, co minimalizuje ryzyko konfliktów i zwiększa efektywność całego zespołu.

> *Jednocześnie* **ZATRUDNIENIE MENEDŻERA ZEWNĘTRZNEGO WIĄŻE SIĘ Z PEWNYM RYZYKIEM.** *Menedżerowie często nie mają głębokiego doświadczenia ani emocjonalnego przywiązania do wartości rodzinnych, które od lat definiują kulturę firmy.*

Mogą nie dostrzegać subtelnych niuansów relacji między członkami rodziny czy kluczowych tradycji biznesowych, które odgrywają istotną rolę w budowaniu lojalności pracowników i wizerunku firmy na rynku. Brak zrozumienia tych kontekstów może prowadzić do konfliktów, oporu zespołu lub decyzji, które choć efektywne biznesowo, naruszają rodzinne dziedzictwo i tożsamość przedsiębiorstwa. Dlatego profesjonalny menedżer przynosi firmie znaczne korzyści, ale

eprasa.pl aaaa06ca70

jego rola powinna być zawsze harmonizowana z wartościami i kulturą rodzinną.

Równowaga między tradycją a profesjonalizacją

Najtrwalsze firmy rodzinne to te, które potrafią pogodzić charyzmę nestora z kompetencjami profesjonalnego menedżera. Samo przywództwo oparte wyłącznie na osobowości założyciela może utrzymać spójność wartości i ducha firmy, ale z czasem ogranicza skalowalność i zdolność do adaptacji w zmieniającym się otoczeniu. Z kolei wprowadzenie menedżera zewnętrznego daje firmie narzędzia do systematycznego rozwoju, optymalizacji procesów i zwiększenia efektywności, lecz bez świadomego powiązania z kulturą rodzinną ryzykuje utratę tożsamości i więzi zespołu.

Równowaga między tymi dwoma stylami przywództwa może przybierać różne formy. W praktyce sprawdza się m.in. mentoring nestora dla młodszego pokolenia lub menedżera, współzarządzanie, gdzie nestor pozostaje przewodnikiem strategicznym, a menedżer koncentruje się na operacyjnym prowadzeniu firmy, czy też jasno określone role i kompetencje w radzie nadzorczej. Kluczem jest tu świadome planowanie sukcesji i jasna komunikacja wartości, które mają pozostać fundamentem firmy, niezależnie od zmian w zarządzie.

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Firmy, które umiejętnie łączą charyzmę nestora z profesjonalnym zarządzaniem, zyskują to, co najcenniejsze, czyli* **STABILNOŚĆ WYNIKAJĄCĄ Z KULTURY RODZINNEJ,** *oraz zdolność do dynamicznego rozwoju, adaptacji i skutecznej konkurencji na rynku.*

W efekcie przywództwo nie jest już wyborem „albo–albo", lecz procesem harmonijnego współistnienia dwóch komplementarnych podejść.

Przywództwo jako proces sukcesyjny

Przywództwo w firmie rodzinnej nie kończy się na sile charyzmy nestora ani kompetencjach menedżera. To także proces, który wymaga świadomego planowania sukcesji. Rozwój firmy i jej trwałość zależą w dużej mierze od tego, jak przygotowane jest kolejne pokolenie do przejęcia odpowiedzialności oraz w jaki sposób przeprowadzane jest stopniowe przejście od przywództwa opartego na osobistym autorytecie do zarządzania profesjonalnego.

Planowanie sukcesji obejmuje zarówno aspekty formalne, takie jak określenie ról, kompetencji i odpowiedzialności przyszłych liderów, stworzenie struktur decyzyjnych czy wdrożenie

eprasa.pl aaaa06ca70

systemów kontroli, jak i kwestie miękkie, związane z przekazaniem wartości, wizji i kultury organizacyjnej firmy. Proces ten wymaga czasu, otwartej komunikacji i świadomego wsparcia ze strony obecnego nestora, który musi nie tylko przekazać wiedzę operacyjną, ale też umożliwić rozwój kompetencji przywódczych swojemu następcy.

> *Bez przemyślanej strategii sukcesji* **RYZYKO UTRATY SPÓJNOŚCI I STABILNOŚCI FIRMY ROŚNIE.** *Nawet najbardziej charyzmatyczny lider nie jest w stanie sam zapewnić trwałości przedsiębiorstwa po swoim odejściu.*

Dlatego sukcesja traktowana jako integralny element przywództwa pozwala nie tylko zachować dziedzictwo rodziny, lecz także stworzyć solidne podstawy do dalszego rozwoju firmy w oparciu o profesjonalne zarządzanie i jasno określone role w strukturze organizacyjnej.

„Pomost" między dwoma stylami przywództwa

W firmach rodzinnych kultura organizacyjna pełni rolę swoistego „pomostu" między charyzmą nestora a profesjonalnym

eprasa.pl aaaa06ca70

zarządzaniem menedżera. Silne wartości rodzinne, wypracowane przez pokolenia, stanowią fundament tożsamości przedsiębiorstwa. Określają sposób podejmowania decyzji, relacje w zespole i standardy etyczne, które są rozumiane i szanowane przez wszystkich członków organizacji. Dzięki temu kultura staje się mechanizmem, który pozwala firmie zachować ciągłość i spójność, nawet w obliczu zmian w przywództwie.

Kiedy menedżer zewnętrzny wchodzi do struktury firmy, silna kultura organizacyjna umożliwia mu efektywne wprowadzanie nowych procesów, metod zarządzania czy strategii rozwoju, bez ryzyka naruszenia dziedzictwa firmy. Dobrze zakorzenione wartości i wspólne normy funkcjonują jak przewodnik, który pozwala menedżerowi rozumieć subtelne zależności w zespole, podejmować decyzje zgodne z oczekiwaniami rodziny i budować zaufanie pracowników.

> *W praktyce oznacza to, że kultura organizacyjna nie tylko chroni firmę przed destabilizacją w okresach przejściowych, ale* **RÓWNIEŻ STAJE SIĘ KATALIZATOREM ZMIAN.**

Umożliwia wprowadzanie innowacji, skalowanie biznesu i profesjonalizację zarządzania, jednocześnie pozostając wierną

eprasa.pl aaaa06ca70

wizji i wartościom założycieli. W ten sposób kultura organizacyjna spaja dwa światy, emocjonalny i wartościowy wymiar przywództwa rodzinnego oraz racjonalny i operacyjny wymiar profesjonalnego zarządzania, zapewniając firmie trwałość i odporność na wyzwania rynkowe.

Most między pokoleniami

Przywództwo w firmach rodzinnych to sztuka łączenia dwóch pozornie sprzecznych światów: charyzmy nestora, który kształtuje kulturę i wartości firmy, oraz profesjonalizmu menedżera, który wprowadza struktury, procesy i narzędzia niezbędne do rozwoju i skalowania biznesu. Najtrwalsze przedsiębiorstwa to te, które potrafią znaleźć równowagę między tymi dwoma stylami, traktując przywództwo jako proces, a nie jednorazowy akt władzy.

Planowanie sukcesji, świadome przekazywanie kompetencji i wartości oraz budowanie silnej kultury organizacyjnej stanowią fundament, który pozwala firmie rozwijać się w zgodzie z własną tożsamością. Dzięki temu menedżerowie zewnętrzni mogą efektywnie wprowadzać zmiany, innowacje i usprawnienia, nie naruszając dziedzictwa rodziny, a nestorzy mogą pewnie przekazać stery, wiedząc, że firma pozostaje w dobrych rękach.

eprasa.pl aaaa06ca70

W praktyce sukces przywództwa w firmie rodzinnej nie wynika z wyboru między charyzmą a profesjonalizmem, lecz z umiejętności ich harmonijnego współistnienia. Firmy, które opanowały tę sztukę, zyskują nie tylko stabilność i ciągłość, ale także zdolność do dynamicznego rozwoju, adaptacji do zmieniającego się rynku i utrzymania przewagi konkurencyjnej, bez utraty swojego wyjątkowego dziedzictwa i tożsamości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

DR N.PR. MAŁGORZATA REJMER

Nestorka i Prezeska Zarządu Kancelarii Finansowej LEX. Doradza firmom rodzinnym od 30 lat. Założycielka Fundacji Rodzinnej Rejmer (nr wniosku 1/23)

WWW.KF-LEX.PL

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Materiały prasowe

ZATORY PŁATNICZE: IM SZYBSZE DZIAŁANIA, TYM MNIEJSZE SZKODY

BOGUSŁAW GĘBAROWSKI, *dyrektor Departamentu Wsparcia Biznesu w Kancelarii Radców Prawnych Ryszewski Szubierajski Sp. k.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Mimo najlepszych pomysłów i planów na biznes **MOŻE SIĘ ZDARZYĆ, ŻE TRAFIMY NA KONTRAHENTA, KTÓRY BĘDZIE ZWLEKAŁ Z ZAPŁACENIEM ZA DOSTARCZONY MU TOWAR CZY USŁUGI.** *To może spowodować efekt domina. Czy można uniknąć takich zatorów płatniczych? Co robić, gdy już się pojawią?*

Tekst: **BOGUSŁAW GĘBAROWSKI**

Słaba kondycja finansowa płatnika, nieuzyskanie przez niego zapłaty od własnego kontrahenta czy celowe kredytowanie się kosztem wierzyciela to trzy najczęściej występujące przyczyny zatorów. Z kolei zachwianie płynności finansowej najczęściej powoduje ograniczanie kosztów, które pociąga za sobą wiele innych negatywnych działań. Firmy ograniczają wtedy zatrudnienie, czy wstrzymują wydatki na inwestycje. W konsekwencji przedsiębiorstwo przestaje się rozwijać. Brak możliwości terminowego regulowania zobowiązań powoduje utratę pozytywnego wizerunku rzetelnego kontrahenta, co może wiązać się ze zmniejszeniem liczby otrzymywanych zleceń oraz dodatkowymi kosztami w postaci odsetek, kosztów sądowych czy kosztów windykacji.

eprasa.pl aaaa06ca70

Nowe stawki

Przypomnijmy, że – zgodnie z Obwieszczeniem Ministra Rozwoju i Technologii w sprawie wysokości odsetek ustawowych za opóźnienie w transakcjach handlowych – 1 stycznia 2026 roku zmieniły się stawki odsetek za opóźnienie w transakcjach handlowych.

I tak, w przypadku tych transakcji, w których dłużnikiem nie jest podmiot publiczny, będący podmiotem leczniczym, odsetki naliczane są w wysokości równej sumie stopy referencyjnej Narodowego Banku Polskiego i dziesięciu punktów procentowych (dalej: pp). Przy czym do ustalenia wysokości odsetek ustawowych za opóźnienie w transakcjach handlowych stosuje się stopę referencyjną NBP obowiązującą w dniu:

- 1 stycznia – do odsetek należnych za okres od 1 stycznia do 30 czerwca;
- 1 lipca – do odsetek należnych za okres od 1 lipca do 31 grudnia.

> *Od 1 stycznia 2026 roku wysokość odsetek za opóźnienie w transakcjach handlowych* **WYNOSI ZATEM 14,00 PROC.** *(stopa referencyjna NBP 4,00 + 10pp).*

Ponadto ustawa o przeciwdziałaniu nadmiernym opóźnieniom w transakcjach handlowych w art. 10 określa stawki, tzw. rekompensaty dla przedsiębiorców za koszty odzyskiwania należności.

eprasa.pl aaaa06ca70

I tak, dla wierzytelności do kwoty 5 tys. zł stawka (jest bez zmian) wynosi równowartość 40 euro. Od kwoty 5001 zł do 50 tys. zł – stawka wynosi równowartość 70 euro, natomiast dla wierzytelności powyżej 50 tys. zł – stawka wynosi równowartość 100 euro.

Jak przeciwdziałać?

Istnieje wiele metod zapobiegania zatorom płatniczym.

> Weryfikacja kontrahenta jest jedną z najważniejszych. Dobrze przeprowadzona pozwala uniknąć kłopotów na późniejszym etapie współpracy.

> Nie należy też zapominać o rzetelnej dokumentacji kontraktu, aby w razie potrzeby skutecznie dochodzić należności na drodze sądowej. Należy upewnić się, czy dokumentacja związana z zawarciem kontraktu handlowego została podpisana przez osoby do tego upoważnione.

> Dane teleadresowe. Ponadto warto pozyskiwać na etapie zawieranie kontraktów pełne dane teleadresowe, a także stosowne zgody, np. na korespondencję w formie elektronicznej pomiędzy stronami, co ma istotne znaczenie chociażby w przypadku dokonywania wpisów w Biurach Informacji Gospodarczych. Przypomnijmy tu, że w relacjach B2B w znowelizowanej ustawie o tzw. BIG-ach wezwanie do zapłaty z ostrzeżeniem o możliwości dokonania negatywnego wpisu do BIG może być wysłane za pośrednictwem poczty elektronicznej, pod warunkiem jednak, że jest to zapisane w umowie czy kontrakcie.

eprasa.pl aaaa06ca70

> Monitoring płatności – jest on bardzo istotnym elementem zapobiegającym powstawaniu zatorów. Działanie to polega głównie na przypominaniu o zbliżających się terminach zapłaty za wystawione faktury. Poza najistotniejszym elementem procesu – czyli właśnie przypominaniu – podczas kontaktu dodatkowo weryfikowany jest właściwy przepływ faktur, poprawność ich wystawienia oraz to, czy faktura nie jest kwestionowana. Taka usługa jest bardzo pomocna szczególnie w obszarze małych i średnich przedsiębiorstw, które nie dysponują właściwymi systemami zarządzania należnościami. Korzystają więc dwie strony – zarówno wystawca faktury, jak i płatnik, z którym – często w imieniu wystawcy faktury – kontaktuje się firma świadcząca usługi monitoringu. Rozpoczęcie procesu monitoringu w bardzo wczesnej fazie – nawet kilka dni po wystawieniu faktur – przynosi znakomite rezultaty. Wpływa to korzystnie na obniżenie kosztów ewentualnych działań windykacyjnych. Dodatkowo

> *monitoring płatności* **POZWALA NA WYKRYCIE NIERZETELNYCH KONTRAHENTÓW JUŻ NA POCZĄTKU WSPÓŁPRACY.** *Zwiększa też skuteczność windykacji. Należności monitorowane od wczesnej fazy można bowiem szybciej i łatwiej odzyskać.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Często przedsiębiorcy nie chcą korzystać z monitoringu płatności, obawiając się, że może to popsuć relacje biznesowe. Nic bardziej mylnego. Właściwe przeprowadzenie procesu monitorowania płatności nie spowoduje zachwiania dobrych relacji pomiędzy przedsiębiorcami. Wręcz przeciwnie, może poprawić ich kondycję finansową.

Podsumowanie

Zatory płatnicze są dużym wyzwaniem dla przedsiębiorstw. Jednakże poprzez wdrożenie odpowiednich strategii firmy mogą zmniejszyć ryzyko opóźnień w płatnościach i poprawić swoją płynność finansową. Usprawnianie procesu fakturowania, oferowanie wielu opcji płatności, ustalenie jasnych terminów, otwarta komunikacja z klientami, pozwala przejąć firmie kontrolę nad przepływem gotówki i zapewnić, że finanse pozostaną zdrowe i dobrze prosperujące.

> *Jeżeli jednak opóźnienie już nastąpiło, należy działać szybko i konsekwentnie.* **IM DŁUŻEJ CZEKAMY, TYM BARDZIEJ MALEJE SZANSA NA ODZYSKANIE NALEŻNOŚCI.** *Sygnałem alarmowym powinno być już 14-dniowe opóźnienie.*

eprasa.pl aaaa06ca70

To wtedy należałoby podjąć pierwsze czynności windykacyjne. Po 60 dniach oczekiwania na płatność prawdopodobieństwo odzyskania długu statystycznie spada do 50 proc. Rozpoczęcie współpracy z profesjonalną firmą zajmującą się odzyskiwaniem należności w dużym stopniu zapobiegnie powstawaniu niekorzystnych zatorów płatniczych, a w konsekwencji utracie płynności finansowej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

PODSTAWA PRAWNA:

- Art. 10 ustawy z 8 marca 2013 r. o przeciwdziałaniu nadmiernym opóźnieniom w transakcjach handlowych (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 711; ost. zm. Dz. U. z 2023 r., poz. 852)
- Art. 2 ust. 1 pkt 4g ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o udostępnianiu informacji gospodarczych i wymianie danych gospodarczych (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 528)
- Obwieszczenie Ministra Rozwoju i Technologii z 29 czerwca 2023 r. w sprawie wysokości odsetek ustawowych za opóźnienie w transakcjach handlowych (M. P. z 2023 r., poz. 626)

Artykuł sponsorowany

eprasa.pl aaaa06ca70



NOWE REALIA GEOPOLITYCZNE EUROPY. SZANSE DLA POLSKIEGO BIZNESU

Fot. Materiały prasowe

EEC TRENDS *to kluczowy moment w cyklu przygotowań do Europejskiego Kongresu Gospodarczego*

eprasa.pl aaaa06ca70

W stojących przed Polską oraz Europą wyzwaniach, wynikających z dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej, polski biznes powinien szukać nowych możliwości inwestycyjnych. Polska ma szansę stać się kluczowym zapleczem produkcyjnym Europy, przyciągając inwestycje, integrując się z europejskimi łańcuchami dostaw oraz dynamicznie rozszerzając ekspansję zagraniczną. Jaki będzie rzeczywisty wymiar awansu do gospodarczej elity i jakie przyniesie skutki dla Polski? **W WARUNKACH ZMIENIAJĄCEJ SIĘ SYTUACJI GEOPOLITYCZNEJ CORAZ WIĘKSZEGO ZNACZENIA NABIERA POGŁĘBIONA DEBATA NA TEMAT STABILNEGO ROZWOJU, OPARTEGO NA DŁUGOFALOWYCH I STRATEGICZNYCH INWESTYCJACH PUBLICZNYCH. TĘ DYSKUSJĘ PO RAZ KOLEJNY PODEJMĄ UCZESTNICY WYDARZENIA EEC TRENDS, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ 9 LUTEGO 2026 R. W HOTELU SHERATON GRAND WARSAW.** *Konferencja stanowi prolog Europejskiego Kongresu Gospodarczego, opiniotwórczego spotkania przedstawicieli świata biznesu, polityki, nauki oraz samorządów z całego świata. 18. edycja kongresu odbędzie się w dniach 22-24 kwietnia 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym i Spodku w Katowicach.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Niezależność technologiczna, stan oraz struktura rynku inwestycji publicznych, transformacja energetyczna, wielkie projekty infrastrukturalne czy udział polskiego przemysłu w budowaniu zdolności obronnych – to jedne z tematów, które poruszą prelegenci konferencji – przedstawiciele biznesu, rządu i samorządu, nauki oraz mediów.

Agenda EEC Trends obejmuje dwanaście sesji tematycznych, których wnioski określą głównie kierunki trzydniowej debaty podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Udział w wydarzeniu potwierdzili już m.in. Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego, Jurand Drop, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Krzysztof Dresler, wiceprezes zarządu PKO Banku Polskiego, Krzysztof Gawkowski, wicepremier, minister cyfryzacji, pełnomocnik Rządu ds. cyberbezpieczeństwa, Andrzej Jarczyk, prezes TUW PZUW, Kamil Majczak, prezes Grupy QEMETICA, Renata Mroczek, prezes Urzędu Regulacji Energetyki, Wojciech Trojanowski, członek zarządu STRABAG, Piotr Wyborski, prezes PKP Polskich Linii Kolejowych, Michał Wypychewicz, CEO Koronea Family Office, prezes Rady Nadzorczej ZPUE.

– EEC Trends to kluczowy moment w cyklu przygotowań do Europejskiego Kongresu Gospodarczego – to etap diagnozy i refleksji, który nadaje ton całorocznej dyskusji o gospodarce

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Materiały prasowe

EEC TRENDS, *edycja 2025*

eprasa.pl aaaa06ca70

– mówi Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego – To także przestrzeń, w której wspólnie ze społecznością kongresu formułujemy najważniejsze pytania o przyszłość: o bezpieczeństwo, odporność i konkurencyjność polskiej i europejskiej gospodarki.

Tegoroczna edycja konferencji będzie próbą całościowego spojrzenia na procesy, które dziś w największym stopniu definiują pozycję gospodarki w zmieniającym się świecie. Dyskusje obejmą szerokie spektrum tematów – od globalnych przesunięć sił i rosnącej roli geopolityki w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej, po wyzwania wewnętrzne, które determinują tempo rozwoju i konkurencyjność Polski oraz Unii Europejskiej.

> *Integralną częścią konferencji będzie cykl EEC Talks* – **OTWARTA SCENA DIALOGU** *z liderami opinii, przedsiębiorcami, ekonomistami, politykami i naukowcami.*

To formuła, która pozwala spojrzeć na gospodarkę przez pryzmat doświadczeń i decyzji osób współtworzących jej realia. Intensywne rozmowy 1:1 dotyczyć będą najgorętszych tematów – od cyfrowej transformacji, robotyzacji i automatyzacji po

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl aaaa06ca70

ochronę rynku, deregulację prawa gospodarczego, inwestycje samorządowe i współpracę międzynarodową.

W czasie uroczystej gali towarzyszącej EEC Trends po raz siódmy wręczone zostaną statuetki WNP Awards. Prestiżowe wyróżnienia przyznawane są przez redakcję portalu WNP osobom, instytucjom i firmom, które w szczególny sposób wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Nagrody trafiają do tych, którzy poprzez swoją aktywność, odwagę w działaniu i umiejętność przewidywania zmian wyznaczają nowe kierunki rozwoju – dla branż, sektorów i całej gospodarki.

Rejestracja na wydarzenie trwa na stronie:
HTTPS://WWW.TRENDS.EECPOLAND.EU/PL/

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

INWAZJA NA NIBY



Fot. Photo by Ludovic MARIN / AFP/East News

GRENLANDIA, NUUK, 15 CZERWCA 2025 R. *Premier wyspy Jens-Frederik Nielsen, prezydent Francji Emmanuel Macron i premierka Danii Mette Fredriksen deklarują chęć przeciwstawienia się Trumpowi*

eprasa.pl aaaa06ca70

Donald Trump przeczołgał Europę w sprawie Grenlandii, by na koniec zadowolić się rozwiązaniem osiągalnym łatwo bez całej tej awantury. Jej celem było bowiem **GŁÓWNIE POKAZANIE EUROPEJSKIM WASALOM USA MIEJSCA W SZEREGU**. *Lekcja została odrobiona, a publiczne lanie zamaskowano opowieścią o triumfie europejskiej strategii jednoczesnego ugłaskiwania i stawiania oporu amerykańskiej presji.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Po tygodniach grenlandzkiego wzmożenia z wielkiej chmury amerykańskich roszczeń spadł naprawdę mały deszcz. Donald Trump ogłosił w Davos, że żadnej inwazji na duńską wyspę nie będzie – wystarczy mu zgoda na założenie tam nowych baz, które zostaną terytorium amerykańskim, wyjętym spod duńskiej jurysdykcji – np. jak brytyjskie bazy na Cyprze nie podlegają prawu cypryjskiemu, tylko brytyjskiemu.

Szykujący się na nierówny bój z Jankesami o Grenlandię zapaleńcy wrócą teraz do koszar i nie będzie to żadna klęska. W końcu Europa do obrony swojej lodowej wyspy przed Trumpem wysłała tylko garstkę żołnierzy. Wszystkim zatem ulżyło, co jest ważne,

eprasa.pl aaaa06ca70

bo przed przyjazdem Trumpa do Davos można było odnieść wrażenie, że największym dla Europy zagrożeniem są Amerykanie a nie Rosjanie.

Ulga ulgą, ale ważniejsze od niej wydaje się teraz to, kto kogo pokonał w tym sojuszniczym starciu, czyli innymi słowy: kto lepiej zniósł tzw. „friendly fire". Jest w tym polowaniu na ojców sukcesu coś ze starej europejskiej tradycji budowania dramatycznego napięcia przed szczytami UE, kończącymi się – jak zwykle – sukcesem mającym wielu ojców.

W zależności od tego, kogo pytać, także i ta – nie bójmy się tego sformułowania –

> *bitwa o Grenlandię zakończyła się miażdżącym* **ZWYCIĘSTWEM OBU STRON** *konfliktu.*

Balon niełądny, ale za to nadęty

Donald Trump swoim zwyczajem nadął się i napuszył, ogłaszając rozwiązanie problemu, który sam stworzył. Każdy przecież zdaje sobie sprawę, że dla uzyskania zgody na stworzenie nowych amerykańskich baz na Grenlandii niepotrzebna była żadna wojna z Europą.

Umowa amerykańsko-duńska z lat 50 ubiegłego stulecia ciągle przecież obowiązuje. Mimo to Biały Dom z sadystyczną przyjem-

eprasa.pl aaaa06ca70

nością przeczołgał Europę w sprawie tej wyspy, wykorzystując temat ewentualnej aneksji Grenlandii jako kolejny bat do chłostania wypiętego w stronę Ameryki europejskiego tyłka.

Dosyć jasno cel tego batożenia wyłuszczył sekretarz stanu USA Marco Rubią, mówiąc: „Chcemy mieć sojuszników silnych, a nie poważnie osłabionych. Europejczycy muszą pożegnać się z kulturą stworzoną w ciągu ostatnich 10 lat, inaczej sami się zniszczą".

Metody, którymi amerykańska administracja wzmacnia Europę, są dosyć drakońskie, ale w taki czy inny sposób okazują się skuteczne. I to nie tylko w mobilizowaniu czujności rozleniwionej w swoim pacyfizmie Europy, ale także w pokazywaniu europejskim wasalom ich miejsca w szeregu.

Koniec marzeń o suwerenności

Mówiąc o „ostatnich 10 latach" zabójczych dla Europy, sekretarz Rubio ma przecież na myśli nie tylko obojętność w obliczu rosyjskiej agresji i mozolne przełamywanie apatii wobec tego zagrożenia. Chodzi także, a może przede wszystkim, o europejskie marzenia o strategicznej suwerenności, którymi dopieszczał się przez ostatnią dekadę Stary Kontynent. Pojęcie to zakładało wyplątanie się spod amerykańskiej kurateli wojskowej i strategicznej, dające możliwość wypłynięcia na szerokie wody globalnych rozgrywek o władzę i wpływy.

To piękna idea. To, czego o niej nikt głośno nie wspominał, to fakt, że owa europejska suwerenność miała być oparta na dostę-

eprasa.pl aaaa06ca70

pie do rosyjskich paliw i chińskiego rynku. A to oczywiście nie mogłoby odbyć się bez szkody dla interesów USA, które przynajmniej od końca II wojny światowej odgrywają rolę protektora europejskiego dobrobytu.

Nie wierzycie? No to policzcie: amerykański parasol obronił zachodnie demokracje przed sowiecką inwazją w czasach zimnej wojny. Po jej zakończeniu to USA zakończyły wojny w byłej Jugosławii, z którymi nie byli w stanie poradzić sobie europejscy sojusznicy. To dzięki zaangażowaniu USA i ich sojuszników w Europie Środkowej udało się także przekreślić rosyjskie plany podboju Ukrainy i pójścia w bezpośrednie zwarcie z pacyfistyczną Europą, bardziej od bezpieczeństwa ceniącą sobie rosyjski gaz i ropę zasilające machiny gospodarcze czołowych gospodarek UE.

Kara musi być

Lamenty europejskich sojuszników, porzucanych rzekomo przez wielkiego brata zza oceanu, podszyte są grubym fałszem.

> *USA nie mają zamiaru Europy porzucać, bo* **POTRZEBUJĄ JEJ DO RYWALIZACJI** *z Chinami – zbyt silnym już graczem, by można było stawiać mu czoła w pojedynkę.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Coś, co Europa postrzega jako złamanie sojuszniczych zobowiązań, jest w istocie jedynie coraz brutalniejszym przypomnieniem, że USA nie mają żadnego obowiązku rozwiązywania problemów, które Europejczycy sami sobie stworzyli. A przecież wojna Rosji przeciw Ukrainie to wytwór niemieckiej chciwości na tanie paliwa z Rosji, w imię której tolerowano coraz bardziej rozbuchane ambicje imperialne Rosjan.

Trump z sadystyczną przyjemnością czołga więc Europę w tej czy innej sprawie – głównie po to, żeby przypomnieć sojusznikom ze Starego Kontynentu, że żadna strategiczna suwerenność nie wchodzi w grę. Europa ma chodzić karnie w amerykańskim zaprzęgu albo, jak twierdzi Marco Rubio, czeka ją zguba. Nie jest to nawet jakaś specjalna groźba a raczej wyraz troski o to, że klęska Europy postawi USA w równie tragicznej sytuacji.

Jak po kiju smakuje marchewka

Wiele wskazuje na to, że i Europejczycy w końcu zaczynają rozumieć, jaka jest stawka tych jakże irytujących potyczek z Trumpem.

> *Coś, co wcześniej* **BRANE BYŁO ZA PEWNIK**, *czyli amerykańska pomoc w razie konieczności, teraz jest ubrane zostało w tryb warunkowy.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Pomoc – owszem, ale za ściśle określoną cenę. Czy można się Amerykanom dziwić, jeśli postawieni zostali w roli rozjemcy w wojnie, która wybuchła, bo Niemcom znów nie udał się sojusz z Moskwą?

Trump w swój impertynencki i groteskowy sposób już doprowadził do drastycznego zwiększenia unijnych wydatków na obronę, przenosząc jednocześnie ciężar wspierania Ukrainy z USA do Europy.

Przywołanie UE do porządku w sprawie Grenlandii to chwyt brutalny, ale skuteczny w wybijaniu Europie z głowy mrzonek o budowie konkurencyjnego wobec Ameryki superpaństwa. Lekcja została odrobiona.

Trump zszedł z licytacją do akceptowalnego dla wszystkich poziomu, dając jednocześnie europejskim sojusznikom szansę na zbudowanie wizerunku twardych graczy, stawiających czoła amerykańskiej nawale mężniej niż Moskalom na Ukrainie.

Ustawka na wielu fortepianach

W stylu znanym z unijnych szczytów demiurgowie komunikacji odtrąbili więc triumf Europy w starciu z USA. Wielki brat zza oceanu miał się cofnąć pod presją skoordynowanych działań europejskich na wielu fortepianach.

Kanclerz Merz grał w tej partii rolę racjonalnego Niemca, rozumiejącego logikę amerykańskich argumentów. Prezydent

eprasa.pl aaaa06ca70

Macron zagrał typowe francuskie „fafarafa", kpiąc nieco z przekonania Trumpa o własnej wspaniałości. Do gry włączył się także premier Wielkiej Brytanii, Keith Stramer, rozpraszając jego uwagę tematem przekazania Mauritiusowi wyspy, na której znajduje się amerykańska baza Diego Garcia i sugerując, że Brytyjczycy nie będą umierać za duńską Grenlandię. Skandynawowie bili w Trumpa wściekle jak w bęben, podczas gdy włoska premier Giorgia Meloni grała dobrą policjantkę, wspierana przez sekretarza generalnego NATO Marka Rutte, znanego z lizusostwa wobec Trumpa.

Do tej gry włączyli się nawet naturalni sojusznicy Trumpa w postaci populistów brytyjskich i francuskich, którzy mają wielkie szanse na przejęcie władzy w swoich krajach. Zarówno następca Marine Le Pen Jordan Bardella, jak i ojciec chrzestny brexitu Nigel Farage płomiennie bronili przed USA europejskiej suwerenności nad Grenlandią, nadając całej awanturze pozory naprawdę poważnej bitwy na śmierć i życie.

I tak oto zyskaliśmy pasjonujące widowisko medialne, którego wydźwięk jest jeden: pogłoski o śmierci NATO, wywołanej bezceremonialną awanturą o Grenlandię, okazały się mocno przesadzone.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Denis Balibouse / Reuters / Forum

UNIA MUSI ODCIĄĆ PĘPOWINĘ

DONALD TRUMP SWOJĄ RADĘ POKOJU *zainaugurował 22 stycznia 2026 r. w Davos. Inicjatywie przyklaskują m. in.: premier Armenii i prezydent Azerbejdżanu*

eprasa.pl aaaa06ca70

*– **PUTIN** zauważył, że czas Trumpa się kończy, że jego dni, a przynajmniej miesiące, są policzone.* ***CHCE GO WIĘC JESZCZE WYKORZYSTAĆ, PODOBNIE JAK RADĘ POKOJU, DO PRZEJĘCIA ZAMROŻONYCH AKTYWÓW, BY NIE ZOSTAŁY ONE PRZEKAZANE UKRAINIE****. To będzie główny temat sporu polityczno-finansowego między Europą a Stanami Zjednoczonymi – komentuje dla „Wprost" były premier **KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ**.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Tegoroczny szczyt w Davos jest wyjątkowy. Towarzyszy mu mnóstwo emocji, ale i deklaracji politycznych. Aż 19 państw przystąpiło do tzw. Rady Pokoju powołanej z inicjatywy amerykańskiego prezydenta. Wśród tych państw nie ma Polski. To chyba pana cieszy?

Rada Pokoju była od początku dziwną propozycją. To ciało, w którym pełna decyzyjność spoczywa w jednych rękach – Donalda Trumpa. Jest to instytucja tworzona przez niego do realizacji jego własnej wizji świata. A Trump nie ma jakiejś specjalnej, spójnej koncepcji, która byłaby dobra dla Ameryki, Europy czy świata. Rok jego prezydentury to czas kompletnego chaosu. Wła-

eprasa.pl aaaa06ca70

śnie „zakończył” dziewiątą wojnę na świecie – tym razem wojnę Ameryki z Grenlandią – więc może się chwalić kolejnym „zwycięstwem”.

Kluczowe jest to, kto do Rady nie przystąpił i ważne są słowa, jakie padły w Davos z ust premiera Kanady, prezydentów Francji i Finlandii czy szefa NATO. To były głosy pokazujące, w jakim kierunku chce zmierzać demokratyczny, „nietrumpowy” świat, że chce budować własną podmiotowość.

Wróćmy jednak do deklaracji Karola Nawrockiego, który nie złożył podpisu pod akcesem do Rady.



Fot. Newspix.pl / Aleksander Majdański

KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ

– z wykształcenia fizyk, w latach 2005–2006 prezes Rady Ministrów, jeden z liderów PiS w pierwszych latach jego istnienia. W 2007 r. odszedł z Prawa i Sprawiedliwości i zadeklarował poparcie dla Platformy Obywatelskiej. W 2013 r. wraz z m.in. Romanem Giertychem i Michałem Kamińskim założył think tank Instytut Myśli Państwowej. W 2023 r. został starszym doradcą jednego z szejków w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

eprasa.pl aaaa06ca70

Można odnieść wrażenie, że Karol Nawrocki nie ma co robić w życiu. Jako prezydent, poza wizytą u Trumpa, nie odbył jeszcze żadnej ważnej i udanej podróży, a jego ostatnia wizyta w Londynie była klęską. Myślę, że chce zasiadać w Radzie Pokoju, ale sam nie może podjąć takiej decyzji.

Podpisu nie złożył także Władimir Putin. Kreml uzależnia bowiem przekazanie miliarda dolarów na rzecz Rady Pokoju, powołanej z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych, od odblokowania rosyjskich aktywów zamrożonych w USA. W co gra Rosja?

Putin zauważył, że czas Trumpa się kończy, że jego dni, a przynajmniej miesiące, są policzone.

> *Chce go więc jeszcze wykorzystać, podobnie jak Radę Pokoju, do* **PRZEJĘCIA ZAMROŻONYCH AKTYWÓW**, *by nie zostały one przekazane Ukrainie.*

To będzie główny temat sporu polityczno-finansowego między Europą a Stanami Zjednoczonymi.

Przysłuchując się wystąpieniom Donalda Trumpa w Szwajcarii, można odnieść jednak wrażenie, że Donald Trump jest w dobrej formie. Sam zresztą wytykał gorszą dyspozycję Emmanuelowi Macronowi, wyśmiewając jego okulary.

eprasa.pl aaaa06ca70

Trump bredzi. To, co on mówi, to nie jest wystąpienie poważnego polityka. Wszystko wskazuje na to, że wiąże się to z coraz bardziej zaawansowaną demencją, a być może nawet chorobą Alzheimera. Istnieje już wiele naukowych opracowań na temat jego zachowania. Z tego bajdurzenia nic nie wynika, więc nie warto go słuchać, bo to strata czasu.

Wracając do deklaracji prezydenta Nawrockiego – profesor Tomasz Nałęcz, którego trudno posądzać o sympatię do prezydenta, ocenił brak podpisu pod inicjatywą Trumpa jako krok celny i rozważny.

Przepraszam bardzo, ale w tej deklaracji jest mowa o wpłaceniu miliarda dolarów. Nawrocki może sobie podpisywać, co chce, ale rząd tego miliarda nie wypłaci. I o to tu chodzi.

Rozumiem, czyli uważa pan, że prezydent nie miał wyjścia, bo nie dostałby od rządu pieniędzy na członkostwo?

Oczywiście, że tak. Gdyby tylko mógł, już by to podpisał. Przecież pojechał tam, by wspierać tę inicjatywę całym sercem.

Wcześniej Pałac Prezydencki wystąpił do MSZ z prośbą o opinię. Ta jednak, jak mówił w środę prezydencki minister Marcin Przydacz, była lakoniczna i kompromitująca, nie wskazywała jednoznacznego stanowiska resortu, więc prezydent nie miał z niej de facto żadnego pożytku.

Marcin Przydacz to zagończyk Karola Nawrockiego z „kompleksem Sikorskiego”. Proszę przytoczyć choć jedno sensowne

eprasa.pl aaaa06ca70

zdanie, które ten człowiek wypowiedział w swoim życiu, to się do niego odniosę. Bluzgów na temat rządu nie zamierzam komentować. Szkoda na niego czasu.

Bardziej interesuje mnie to, czy opinia MSZ faktycznie była skrojona na miarę dyplomatyczną i czy wniosła coś do procesu decyzyjnego.

Nie znam jej treści, ale na pewno była to opinia mająca na celu powstrzymanie hurraoptymizmu Nawrockiego.

Marcin Przydacz mówił, że opierała się na trzech zdaniach, sprowadzających się do tego, że inicjatywa jest ciekawa, ale wymaga dalszej analizy. Nie zawierała jednoznacznej rekomendacji.

Jest dokładnie taka, jaka powinna być w tej sytuacji. Podejmowanie decyzji dyplomatycznych wymaga uzgodnienia z partnerami europejskimi. Trzeba przeanalizować zyski i straty wynikające z wejścia – lub niewejścia – do takiego ciała. Tego nie robi się w jeden dzień. Trump wykorzystał Davos, by jak najszybciej zdobyć jak najwięcej podpisów pod Radą Pokoju, która ma służyć wyłącznie jego polityce. Musimy to brać pod uwagę.

To, że Nawrocki chce budować świat według Trumpa, nie ulega wątpliwości – jest w niego zapatrzony, jak w pierwszą miłość.

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Uważam jednak, że Polska nie powinna realizować wizji prezydenta Stanów Zjednoczonych, bo jest ona zbyt* **BLISKA WIZJI PUTINA** *i zbyt groźna dla nas.*

Czy grożą nam jakieś konsekwencje ze strony USA za brak tego podpisu?

Myślę, że nie. Jeśli większość krajów europejskich nie przystępuje do tego ciała, to administracja Trumpa – nie on sam, ale jego urzędnicy – doskonale rozumie, że Polska musi zachowywać się spójnie z Unią Europejską. Jesteśmy dziś w ogromnej mierze uzależnieni od działań Unii, a nie Stanów Zjednoczonych. To Unia Europejska ratuje Ukrainę, a tym samym chroni polskie granice.

Dostrzegł pan w Davos i wystąpieniach europejskich liderów jedność Starego Kontynentu?

Ona się dopiero buduje i to dobry prognostyk, ale Unia musi stać się bardziej samodzielna. Musi odciąć pępowinę od USA, ponieważ dzisiejsza polityka Stanów uderza w interesy europejskie. Trump, podobnie jak Putin, chce rozbić jedność Unii. Musimy na to zareagować nie poprzez walkę z Ameryką, nadal uznając ją za sojusznika w NATO, ale poprzez budowanie niezależności. To oznacza m.in. stworzenie europejskich systemów płatniczych w miejsce kart Visa czy Mastercard, budowę własnych centrów

eprasa.pl aaaa06ca70

Big Data, by dane Europejczyków nie lądowały w amerykańskich chmurach, a nawet stworzenie armii europejskiej.

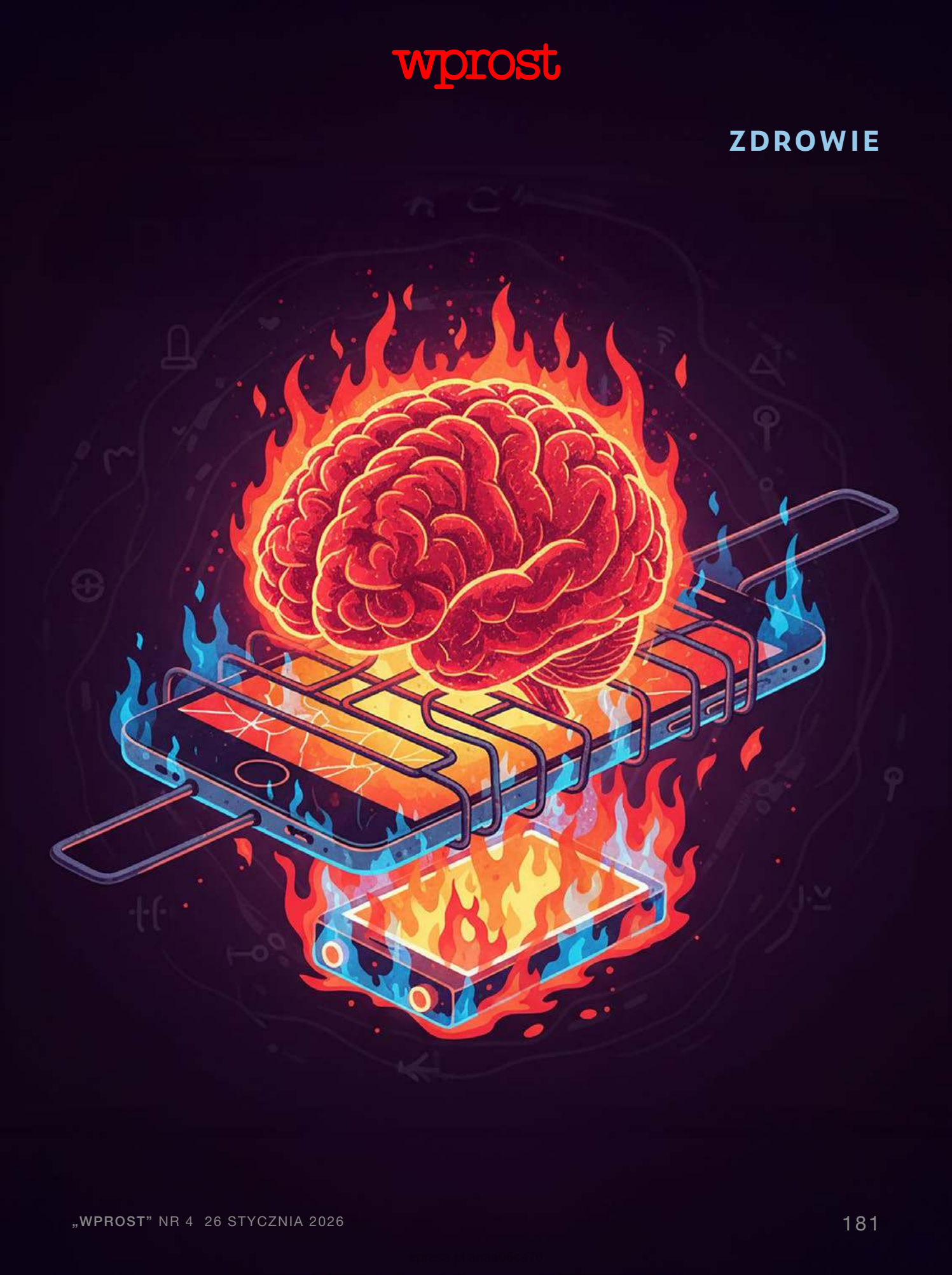
Taka armia mogłaby chronić granice Unii lub brać udział w misjach pokojowych, np. w Ukrainie. Musimy przestać być zależni od amerykańskiego państwa i tamtejszych korporacji.

Mówi pan o potrzebie powołania odrębnej armii, ale jak miałaby ona funkcjonować? Niezależnie od NATO?

Musimy robić wszystko, by utrzymać jedność NATO, choć nie będzie to łatwe. Interesy USA leżą już w dużej mierze gdzie indziej i nawet zmiana prezydenta niewiele tu zmieni. Następca Trumpa może zamienić politykę chaosu w politykę bardziej zrozumiałą, ale tendencja pozostanie: Stany Zjednoczone grają dziś często nie ręka w rękę z Europą, lecz przeciwko niej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



ZDROWIE

PLAN DLA MÓZGU

– Mózgiem czujemy, kochamy, widzimy, słyszymy, bo „mój mózg to moje ja". Coraz więcej osób w Polsce cierpi na choroby mózgu. **ABSURDEM JEST ZANIŻANIE KONTRAKTÓW PRZEZ NFZ NA LECZENIE CHORÓB NEUROLOGICZNYCH**, *jak to miało miejsce w ubiegłym roku – mówi* **PROF. ALINA KUŁAKOWSKA**, *prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.*



Rozmawiała **KATARZYNA PINKOSZ**

WIĘCEJ

Często mówimy o zdrowiu serca, stawów, kręgosłupa; rzadko o zdrowiu najważniejszego naszego organu, jakim jest mózg – być może dlatego, że sama próba oceny „mózgu Polaków" mogłaby zostać potraktowana wręcz obraza. A jednak jako neurolog, jak oceniłaby pani zdrowie mózgu Polaków?

Niestety, nie najlepiej. Ostatnie kilkadziesiąt lat to ogromne zmiany w środowisku, w którym żyjemy, a z tym są związane ogromne wyzwania dla naszego mózgu, który musi się dostosować do tego, z czym nigdy nie miał do czynienia – tele-

eprasa.pl aaaa06ca70

fony komórkowe, media społecznościowe, lajkowanie, zalew informacji, w tym fałszywych. Młodzi ludzie bardzo wcześnie zaczynają korzystać z nowych technologii, wielu z nich uzależnia się od nich, zaczyna prowadzić życie w internecie zamiast rozwijać umiejętności społeczne, nawiązywać więzi, co jest bardzo ważne dla prawidłowego rozwoju mózgu i dobrostanu człowieka.

Korzystanie z mediów społecznościowych, telefonów komórkowych może trwale zmienić mózg młodego człowieka?



Fot. Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

PROF. DR HAB. N. MED. ALINA KUŁAKOWSKA

– klinicysta neurolog, konsultant ds. neurologii w województwie podlaskim, prezes elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego. Współautorka opracowania „Stan polskiej neurologii i kierunki jej rozwoju" – strategii mającej na celu poprawę opieki neurologicznej w Polsce.

eprasa.pl aaaa06ca70

Od mediów społecznościowych można się uzależnić, podobnie jak od używek. Jest to szczególnie groźne dla młodego człowieka, którego mózg dopiero się rozwija. Nadmierne korzystanie z mediów odrywa go od innych aktywności, którymi powinien się zajmować, jak aktywność fizyczna, uprawianie sportu, nawiązywanie relacji z rówieśnikami, wypoczynek. Młodzi ludzie często zasypiają z komórką przy uchu, wybudzają się w nocy, a

> *sen jest niesłychanie ważny, gdyż w tym czasie dochodzi do zjawiska* **KONSOLIDACJI PAMIĘCI**, *a usuwane są z mózgu zbędne produkty przemiany materii.*

Krótko mówiąc, dochodzi do „sprzątania mózgu". Sen jest bardzo istotny dla normalnego funkcjonowania.

Nie tylko jednak nowe technologie są wyzwaniem dla mózgu?

Drugie wyzwanie to starzenie się społeczeństwa. Wraz z wiekiem „zużywają się" nasze narządy, pojawia się choroba zwyrodnieniowa stawów, niewydolność serca, miażdżyca naczyń, ale „zużywa się" też nasz mózg. Dlatego mamy coraz więcej przypadków chorób neurozwyrodnieniowych, jak choroba Alzheimera i choroba Parkinsona. Wiek jest też jednym z czynników ryzyka

eprasa.pl aaaa06ca70

udarów mózgu, które są najczęstszą przyczyną trwałej niepełnosprawności osób dorosłych i jedną z najczęstszych przyczyn zgonów.

W 2024 roku przeprowadziliśmy ankietę, na którą odpowiedziało ponad 1000 dorosłych Polaków – pokazała jasno, że połowa z nich zna osobę z chorobą mózgu, a ¼ ma taką osobę w swoim bliskim kręgu. Jak widać choroby mózgu stają się coraz częstsze, a wszystko wskazuje na to, że będą jeszcze częstsze.

Polskie Towarzystwo Neurologiczne apeluje o stworzenie tzw. „brain planu dla Polski". Mózg Polaków potrzebuje pomocy?

Nasz mózg decyduje, kim jesteśmy. Bez mózgu nie byłabym tą osobą, którą jestem. Mózgiem czujemy, kochamy, widzimy, słyszymy. Oko, ucho pozwalają widzieć i słyszeć mózgiem. Mózgiem czujemy dotyk, smak, dzięki naszemu mózgowi mamy określone przekonania, poglądy, sympatie, antypatie. To jednoznacznie pokazuje, jak mózg jest ważny.

Mózgu nie możemy przeszczepić, niczym zastąpić. Nasz mózg decyduje o tym, kim jesteśmy – to pokazuje, że powinniśmy o niego dbać.

Mówimy o stworzeniu „brain planu" dla Polski, by zwrócić uwagę na fakt, że choroby mózgu powinny stać się priorytetem w polityce zdrowotnej państwa. Kapitał naszego narodu to są mózgi naszych obywateli, które powinny być sprawne

eprasa.pl aaaa06ca70

i zdrowe. To przede wszystkim profilaktyka chorób mózgu, czyli zdrowy styl życia. W wielu punktach to taka sama profilaktyka jak profilaktyka chorób układu krążenia, dlatego priorytet Ministerstwa Zdrowia – „zdrowe serce – zdrowy mózg" jest bardzo logiczny. Już małe dzieci powinny uczyć się higieny pracy mózgu: wiedzieć, że niekorzystne jest nadmierne korzystanie z mediów społecznościowych, że ważna jest aktywność fizyczna, sen.

Dzieci powinny uczyć się nie tylko na temat higieny jamy ustnej, ale też higieny mózgu. Przedmiot edukacja zdrowotna powinien być obowiązkowy już w przedszkolu.

Niestety, nie wszystkim chorobom uda się zapobiec, dlatego bardzo ważna jest też właściwa organizacja opieki neurologicznej i psychiatrycznej w Polsce, która umożliwiałaby sprawne diagnozowanie i leczenie pacjentów z chorobami mózgu.

> *Od dawna apelujemy o stworzenie w Polsce* **SIECI NEUROLOGICZNEJ**, *na wzór sieci onkologicznej, co pozwoliłoby jasno wytyczyć ścieżkę pacjenta w systemie,*

po której to ścieżce „poprowadziłby" go koordynator opieki neurologicznej.

eprasa.pl aaaa06ca70

W neurologii w ostatnich latach widać ogromną rewolucję, jeśli chodzi o leczenie: w niektórych chorobach rzadkich, jak rdzeniowy zanik mięśni, czy też często występujących, jak stwardnienie rozsiane. Czy jest szansa, żeby poprawić leczenie tych chorób, które dziś są ogromnym problemem społecznym, jak choroba Alzheimera, choroba Parkinsona?

Ostatnie lata to ogromny rozwój diagnostyki i terapii w neurologii, rozwój farmakoterapii, ale też leczenia z pogranicza zabiegowego, jak trombektomia mechaniczna w udarze niedokrwiennym i głęboka stymulacja mózgu w chorobie Parkinsona. W chorobie Alzheimera pojawia się również pewne światło w tunelu, które jednocześnie jest ogromnym wyzwaniem – myślę o zarejestrowaniu przez Europejską Agencję Leków (EMA) pierwszych dwóch leków modyfikujących przebieg choroby Alzheimera. Mówimy tu jednak tylko o łagodnych zaburzeniach poznawczych i bardzo czesnym etapie choroby Alzheimera.

Faktycznie mogą przynieść poprawę u pacjentów z chorobą Alzheimera?

Zarejestrowanie tych leków jest bardzo dobrą informacją, daje nadzieję, ale z drugiej strony, jeśli te leki staną się refundowane w Polsce, będzie to ogromne wyzwanie dla neurologów i psychiatrów, ponieważ pacjenci muszą być właściwie kwalifikowani do takiego leczenia: musimy ich zdiagnozować na bardzo wczesnym etapie choroby i właściwie rozpoznać chorobę Alzheimera. Pa-

eprasa.pl aaaa06ca70

miętajmy, że choroba Alzheimera nie jest jedyną przyczyną zaburzeń poznawczych. Leczenie będzie na pewno bardzo kosztowne i jednocześnie niosące ryzyko działań niepożądanych. Tak więc trzeba będzie kwalifikować do terapii właściwych pacjentów.

Aby tak się stało potrzebna jest poprawa organizacji opieki neurologicznej: utworzenie wspomnianej sieci neurologicznej, utworzenie specjalistycznych ośrodków, przesunięcie części diagnostyki i leczenia z oddziałów w szpitalu do poradni neurologicznej (mówimy o głośnym „odwracaniu piramidy świadczeń". Obecnie poradnie neurologiczne nie są przygotowane do diagnozowania chorych z zaburzeniami poznawczymi.

W poradni neurologicznej neurolog nie jest przygotowany do diagnozowania pacjentów?

Neurolog może mieć wiedzę, ale potrzebne są konkretne zmiany, które dadzą realną możliwość wykonywania określonych badań w poradni neurologicznej. W takiej poradni powinien być też zatrudniony neuropsycholog – dziś w poradni neurologicznej nie pracują psycholodzy kliniczni!

> *Neurolog, który diagnozuje i leczy choroby mózgu, nie ma* **MOŻLIWOŚCI SKONSULTOWANIA SIĘ** *w poradni z psychologiem!*

eprasa.pl aaaa06ca70

To należy jak najszybciej zmienić.

Cieszymy się, że „Program Działań na rzecz Chorób Otępiennych na lata 2025-2030" został przyjęty przez Radę Ministrów; mamy nadzieję, że m.in. dzięki niemu uda się poprawić diagnostykę pacjentów z zaburzeniami poznawczymi.

Coraz większa liczba pacjentów neurologicznych jest wyzwaniem dla nie tak szybko rosnącej liczby neurologów, którzy muszą ich nie tylko diagnozować, ale i leczyć ...

Żeby nowoczesne leczenie było dostępne dla pacjenta, musi być refundowane. W neurologii takie leczenie jest dostępne głównie w ramach programów lekowych – mamy ich obecnie ok. 20. Rozrastają z każdym rokiem, jeśli chodzi o liczbę leczonych pacjentów, ponieważ leczymy choroby przewlekłe. Jest to ogromne wyzwanie.

W 2025 r. doszło do bardzo niebezpiecznego zjawiska – na ten rok zawarto niższe kontrakty na programy lekowe w neurologii niż były w roku 2024. To działanie bardzo nielogiczne, które może zaprzepaścić dotychczasowe osiągnięcia wynikające ze stosowania nowoczesnego, efektywnego leczenia w programach lekowych. Zaniżanie kontraktów zrodziło tzw. nadwykonania, które są płacone przez NFZ z ogromnym opóźnieniem.

Z czym to się wiąże dla pacjenta?

eprasa.pl aaaa06ca70

> *Szpital kupuje drogie leki, wydaje je pacjentom za darmo, a potem* **CZEKA MIESIĄCAMI** *na zwrot pieniędzy przez NFZ.*

Moim zdaniem jest to niedopuszczalne zjawisko, żeby zaniżać wysokość zawieranych kontraktów, wiedząc, że zrodzi to ogromne nadwykoniania. Do tej pory nadwykonania za leki w programach lekowych zostały dopiero zapłacone za drugi kwartał 2025. A co z trzecim i czwartym kwartałem? Co z zapłatą za nadwykonania w ramach tzw. obsługi programów, czyli m.in. zapłatę za pracę personelu medycznego? Te nadwykonania w wielu ośrodkach nie są w ogóle płacone.

Może to spowodować, że część nowo zdiagnozowanych pacjentów nie zostanie włączona do leczenia?

I tak się zdarza, choć pacjent ma prawo (i powinien) otrzymać leczenie, jeśli spełnia kryteria włączenia do programu. Jeśli jednak, biorąc pod uwagę nieadekwatne finansowanie programów lekowych, nie otrzyma leczenia i jego stan zdrowia pogorszy się, to kto będzie za to odpowiedzialny? Ja jako lekarz? Dyrektor szpitala, który musi dbać o płynność finansową szpitala? Czy decydenci w ochronie zdrowia, którzy nie zapewniają tego finansowania?

Jakie największe wyzwania stają przed polską neurologią w 2026 roku?

eprasa.pl aaaa06ca70

Najważniejsza jest poprawa organizacji opieki neurologicznej w Polsce, czego nie da się osiągnąć bez poprawy finansowania neurologii, w tym programów lekowych. Nie możemy zaprzepaścić tego, co udało nam się już osiągnąć. Przytoczę przykład stwardnienia rozsianego: w ostatnich kilkunastu latach mamy ogromny postęp w leczeniu, pojawiły się nowe leki, program lekowy jest przyjazny pacjentom - i widzimy tego efekty: więcej osób pracuje, mniej jest na rentach i zwolnieniach chorobowych. ZUS zyskuje, dlatego na wydatki w ochronie zdrowia należy patrzeć kompleksowo.

Nasze ogromne nadzieje budzi uznanie przez Ministerstwo Zdrowia zdrowia mózgu za jeden z priorytetów. Liczymy, że uda się słowa przekształcić w czyny, że neurologia stanie się dziedziną priorytetową w polityce zdrowotnej państwa. Jednoznacznie przemawia za tym epidemiologia: coraz więcej Polaków choruje na choroby mózgu. Trzeba im zapobiegać, diagnozować, skutecznie leczyć.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

RENESANS PANCZENÓW

MISTRZOSTWA EUROPY *w łyżwiarstwie szybkim rozegrano na początku stycznia 2026 r. w Tomaszowie Mazoweckim. Na zdj. zdobywca dwóch złotych medali Damian Żurek*

eprasa.pl aaaa06ca70

Łyżwiarstwo szybkie przyniosło Polsce aż sześć medali w dziejach zimowych IO. **WE WŁOSZECH POLSKIE PANCZENY PONOWNIE MAJĄ BYĆ WIELKIE**. *Czy tak się stanie? Na to pytanie odpowiada* **KONRAD NIEDŹWIEDZKI** *– jeszcze nie tak dawno jeden z najlepszych polskich panczenistów (wielokrotny mistrz Polski, medalista MŚ), od kilku lat już po tej „drugiej stronie" pełni ważne role przy swoim ukochanym sporcie i ruchu olimpijskim.*



Rozmawiał **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Obecnie jest zarówno szefem polskiej misji olimpijskiej ZIO 2026 (wcześniej taką funkcję pełnił w Pekinie), jak i dyrektorem sportowym Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. A mający obecnie 41 lat Niedźwiedzki ze swoim medalem z ZIO 2014 w Soczi wciąż jest ostatnim polskim panczenistą (razem z kolegami z drużyny), który stanął na olimpijskim podium. Podobnie zresztą jak jego małżonka z koleżankami z drużyny, tyle tylko, że panowie 12 lat temu byli brązowi, a panie srebrne.

Do igrzysk nasz rozmówca ma zresztą sentyment pod wieloma względami. Oprócz sportowej rywalizacji (czterokrotny uczest-

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

DAMIAN ŻUREK *na dystansie 1000 m zdobył złoto, srebro przypadło Holendowi Timowi Prinsowi (po lewej), a na trzecim miejscu znalazł się Marten Liiv z Estonii (po prawej)*

eprasa.pl aaaa06ca70

nik, w latach 2006–18) czy obecnie wykonywanych, ważnych obowiązków, w 2010 roku Niedźwiedzki pełnił też zaszczytną funkcję chorążego polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Dziesięć medali podczas ME w Tomaszowie Mazowieckim, to wynik spodziewany, sytuacja ponad stan, czy mogło być lepiej?

Myślę, że przede wszystkim zrealizowaliśmy plan dla naszej reprezentacji, drużyny, która startowała w Tomaszowie Mazowieckim. Na pewno jesteśmy zadowoleni.

Lepiej? Raczej trudno sobie wyobrazić taki scenariusz, w którym te mistrzostwa mogłyby się lepiej potoczyć dla Polski. Dziesięciu medali się nie spodziewałem. Sześć krążków było dosyć wysoce prawdopodobnych, głównie na podstawie wyników z Pucharów Świata. To jest to, co powinni przywieźć zawodnicy



KONRAD NIEDŹWIEDZKI

panczenista, czterokrotny uczestnik Igrzysk Olimpijskich, wielokrotny mistrz Polski. Brązowy medalista mistrzostw świata z 2013 r. w Soczi w wyścigu drużynowym.

eprasa.pl aaaa06ca70

i takie były założenia. Wpadło jednak kilka dodatkowych medali. Cieszy też zwycięstwo w klasyfikacji medalowej, bo to się jeszcze nam nigdy w historii nie zdarzyło.

Fajnie, że miało to miejsce przy okazji imprezy rozgrywanej w Polsce.

Przy tym całym optymizmie związanym z wynikiem na ME, ja jestem w miarę spokojny. Nie panuje nie wiadomo jaka euforia. To był kolejny etap w przygotowaniu do igrzysk olimpijskich. Cieszy to, że wszyscy zawodnicy ukończyli te mistrzostwa cali i zdrowi, bez urazów.

W zasadzie jeszcze tydzień wcześniej Marek Kania zaliczył upadek w niemieckim Inzell, było dosyć groźnie, na dużej prędkości. Później ten sam zawodnik „poprawił" jeszcze w bandy już na torze w Tomaszowie, więc trochę się obawialiśmy, jak będzie wyglądał w trakcie rywalizacji. Dodatkowo Damian Żurek też trochę narzekał na przeziębienie, również w niemieckim Inzell wypadła mu jedna-dwie jednostki treningowe.

> *Ale jednak przed własną publicznością, na swoim torze, nasi* **ZMOTYWOWALI SIĘ PODWÓJNIE**, *przewalczając małe kryzysy i problemy.*

I to jest również ważne.

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

MAGDALENA CZYSZCZOŃ *została mistrzynią Polski na 5000 m*

eprasa.pl aaaa06ca70

Dla mnie liczyło się przede wszystkim to, jak wyglądał styl, w którym osiągaliśmy zwycięstwa czy poszczególne wyniki czasowe. Łyżwiarstwo szybkie to bardzo wymierny sport. Wiemy, że jeśli ktoś pobija rekord toru, to naprawdę coś znaczy. A w Tomaszowie na torze mieliśmy w przeszłości duże imprezy, głównie Puchary Świata, kwalifikacje olimpijskie, generalnie jeździła u nas światowa czołówka. Tym bardziej takie rekordy można uznawać za naprawdę wartościowe wyniki.

Rezultaty trójki naszych liderów, czyli Damiana, Władimira i Kai – oni po prostu zrobili to, co mieli zrobić. Cieszy, że Marek wjechał w pięknym stylu na podium. Również powrót Andżeliki, która do tej pory nie jeździła tak, jak w poprzednim roku. To są te dodatkowe medale. Chociażby 1500 metrów Władimira, to nie jest jego dystans, on się specjalnie na to nie przygotowuje. Ale tutaj wystarczyło to na srebrny medal. Bieg drużynowy to również miła niespodzianka. Ruszamy jednak dalej, realizować kolejne założenia w drodze na te najważniejsze, olimpijskie starty.

Wspominał pan o niemieckim Inzell, gdzie w dniach 23–25 stycznia odbywa się finałowy Puchar Świata. Czy tam będzie też ten ostateczny egzamin przedolimpijski, czy forma w łyżwiarstwie szybkim ma jednak inną specyfikę?

W łyżwiarstwie szybkim najważniejsze są starty same w sobie. My od 15 grudnia nie startowaliśmy w zawodach o stawkę.

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

POLSKIE ZAWODNICZKI TRIUMFOWAŁY *w sprincie dużynowym kobiet. Od lewej: Martyna Baran, Karolina Bosiek i Kaja Ziomek-Nogal*

eprasa.pl aaaa06ca70

A to są jednak zupełnie inne realia niż taka rywalizacja testowa. Reprezentacja musi być w rytmie startowym i do tego wykorzystaliśmy mistrzostwa Europy, czy wykorzystamy wspomniany Puchar Świata.

W Inzell na pewno nie będziemy się nastawiać na jakieś śrubowanie wyników. Myślę, że one przyjdą podobnie, jak te podczas imprezy w Tomaszowie. Czyli z poziomu wyjściowego zawodników, który jest wysoki. Inzell nie jest startem docelowym, tylko kolejnym etapem. Zawody z lekką presją, pewnie nerwami, po prostu emocjami startowymi. Reprezentacji przyda się kolejne przetarcie przed igrzyskami.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie tuż za rogiem. Drugi raz z rzędu będzie pan szefem misji olimpijskiej. Z kim łatwiej dogadać kwestie organizacyjne – ze stroną chińską przed czterema laty, czy teraz z włoską?

Na ten moment komunikacja czy korespondencja z komitetem organizacyjnym ZIO 2026 jest bardzo dobra. Mamy opiekunkę, która jest Polką i znajduje się we wspomnianym komitecie. Dzięki temu ten kontakt jest naprawdę bardzo płynny.

W przypadku igrzysk w Pekinie nie mieliśmy aż takiego przywileju. Teraz mamy ten komfort. Kinga, bo tak nazywa się nasza opiekunka z komitetu, spisuje się bardzo dobrze. Nie mamy żadnych zarzutów, cieszymy się z tej współpracy. Dodatkowo należy pamiętać, że są to igrzyska w Europie, więc ta strefa czasowa

eprasa.pl aaaa06ca70

pod względem kontaktu jest łatwiejsza niż przed czterema laty w Chinach. Wszystko idzie zgodnie z planem.

Arena zmagań olimpijskich będzie sprzyjać polskim startom? Co przygotowali Włosi w kontekście rywalizacji w panczenach na igrzyskach?

To jest obiekt tymczasowy, bo całość będzie się rozgrywać w ogromnej hali EXPO. Ale jak już jest się w środku, to muszę powiedzieć, że całkiem dobrze to wygląda. Organizatorzy wykonali i zaplanowali to w przemyślany sposób. Jest kilka rzeczy, które po Pucharze Świata juniorów – będącym eventem testowym – było do dopracowania. Zostało to wskazane i mam nadzieję, że będzie wykonane na igrzyska.

> *Natomiast tak sportowo, to obiekt olimpijski nie posiada* **BARDZO SZYBKIEGO LODU**.

Widzieliśmy po Salt Lake City czy Calgary, że zawodnicy z mniejszym doświadczeniem nie potrafią poradzić sobie w takich warunkach, dosyć odległych od tych europejskich. Więc w przypadku rywalizacji we Włoszech to będzie taki typowo nizinny lód. Z tego co widziałem na PŚ, jest podobny do tego tomaszowskiego, jeśli mowa o jego temperaturze. Tak że myślę, że dosyć dobrze powinniśmy się odnaleźć na olimpij-

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

SPECJALIZUJĄCY SIĘ W DŁUGICH DYSTANSACH *Rosjanin Władimir Semirunnij od 2024 r. występuje w polskich barwach*

eprasa.pl aaaa06ca70

skim torze. Obiekt i realia w nim panujące powinny działać na nasz plus.

Zresztą, my nie jesteśmy przyzwyczajeni do złotych klamek jak na Thialfie w Heerenveen. Dostosowujemy się do solidnego obiektu, a myślę, że taki będzie na nas czekał na miejscu w Mediolanie.

Konrad Niedźwiedzki debiutował we Włoszech jako zawodnik, na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 2006 roku – wówczas w Turynie. Jest sentyment do Italii?

> *Zdecydowanie! Bardzo dobrze wspominam tamte igrzyska,* **MÓJ DEBIUT**, *wyjątkowe przeżycie.*

Miałem 21 lat i to była pewnego rodzaju niespodzianka dla mnie, bo rozpoczynając sezon nie spodziewałem się awansu i ostatecznego wyjazdu do Turynu. Udało się jednak i tam są moje pierwsze myśli, wiele historii związanych akurat z Półwyspem Apenińskim. Sądzę, że my Polacy generalnie dobrze czujemy się we Włoszech. Wiadomo, jedzenie, sam klimat. To wszystko może mieć znacznie.

Wiem, że na dobrym poziomie jest wioska olimpijska, tak nawiązując jeszcze do ZIO 2026. Jest to zupełnie nowe miejsce, ale bardzo komfortowe. Może nie do końca jest wszędzie blisko,

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

SEMIRUNNIJ W TOMASZOWIE *został m. in. mistrzem Europy na 1500 m i ustanowił rekord toru*

eprasa.pl aaaa06ca70

bo te dojazdy – z naszej perspektywy – potrwają około 40 minut w jedną stronę. Ale to są realia, z którymi się spotykamy w trakcie sezonów, przykładowo w Pucharach Świata, więc nie ma w tym nic nadzwyczajnego, poradzimy sobie.

Myślę, że na pewno czujemy się lepiej we Włoszech niż gdzieś w Azji. Ostatnio igrzyska były w Pekinie, jeszcze wcześniej w koreańskim Pjongczangu. Jeszcze bardziej się cofając, w 2014 roku była Europa, ale też dosyć odległa – bo rosyjskie Soczi. Choć wtedy ta olimpijska rywalizacja na Starym Kontynencie była dla nas szczęśliwa i liczę, że teraz będzie tak samo.

Dla pana Soczi to szczęśliwe miejsce, bo nie tylko brąz olimpijski w drużynie, ale też medal tego samego koloru w MŚ. Trochę jednak czasu minęło od 2014 roku, a to były ostatnie igrzyska z medalami dla polskich panczenów.

I przyznam, że nie mam z tego powodu jakiejś satysfakcji. Moja funkcja polega na tym, żeby postarać się przybliżyć naszą reprezentację do medali olimpijskich. Które, mam nadzieję, finalnie zdobędziemy we Włoszech. W Pekinie byliśmy już bardzo blisko. To też był dla mnie pierwszy czteroletni cykl olimpijski w nowej roli, jako działacza – mówiąc brzydko. Dlatego obecnie zależy mi, żeby jak najbardziej skrócić ten okres wyczekiwania na kolejne sukcesy olimpijskie dla Polski. Ten czas 12 lat przerwy powinien się zakończyć w Mediolanie.

eprasa.pl aaaa06ca70

Co więcej, medal na ZIO 2014 zdobyła również pana żona. Srebrny w drużynie, wówczas jako Katarzyna Woźniak, obecnie Niedźwiedzka. Czyli co, olimpijski duch unosi się w waszym domu?

Na pewno jesteśmy spełnieni, bo zdobyliśmy to, co najcenniejsze w karierze sportowca, czyli medale olimpijskie. Ale ja marzę też o medalu będąc już po tej „drugiej stronie". To byłoby dla mnie piękne dopełnienie tej łyżwiarskiej, czy generalnie sportowej kariery.

Natalia Czerwonka była w drużynie, która z szanowną małżonką zdobyła srebro ZIO 2014. I nadal jeździ, a za chwilę pojedzie na swoje piąte igrzyska. Pani Katarzyna nie zazdrości, nie ciągnie jej do panczenów?

Nie, żona jest pochłonięta rodziną i pracą nomen omen w PKOl. Mamy dwójkę pięknych dzieci, cieszymy się tym każdego dnia i tutaj się spełniamy też jako rodzice. Ta kariera była na tyle bogata w jakieś dobre wyniki, że raczej oboje byśmy już nie wrócili na lód.

Zresztą, ja na co dzień tego lodu mam bardzo dużo. Jeżdżę z synem, powoli uczę go jeździć na łyżwach. Bo chciałbym, żeby potrafił to robić. Nie wiem, czy będzie z niego łyżwiarz...

...z uśmiechem dodam, że patrząc na rodziców, to chyba nie ma wyjścia?

Te geny faktycznie wskazywałby, że tak powinno być! (śmiech)

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

W SPRINCIE DRUŻYNOWYM *mężczyzn na podium oprócz Polaków (na zdj.) znalazły się reprezentacje Holandii i Norwegii*

eprasa.pl aaaa06ca70

Ja osobiście bardzo bym chciał, bo uważam, że sport generalnie to jest świetna sprawa. Uczy wielu życiowych kwestii, które później przydają się już w takim normalnym życiu. Sam z tego też korzystam na co dzień. Sport dał mi bardzo wiele.

Dlatego też mam nadzieję, że syn sport polubi. Jak nie łyżwy, to jakiś inny.

Dopytam jeszcze o wywołaną postać Natalii Czerwonki. Jej powrót, biorąc pod uwagę m.in. poważny wypadek, to też inspirująca historia olimpijska – wykraczająca poza łyżwiarski świat.

Zgadzam się, to właśnie mają w sobie sportowcy. Jeśli te wypadki czy urazy nie są na tyle trudne, żeby zakończyć karierę, to zawsze zawodnik chce jak najszybciej wrócić do tego swojego najlepszego poziomu. Dokładnie tak zrobiła Natalia. W międzyczasie jeszcze znajdując miejsce na epizod trenerski, dobrze radząc sobie w roli szkoleniowej. Będąc trenerem asystentem w short tracku.

Najwyraźniej jednak serce zabiło mocniej do zawodów, rywalizacji, emocji związanych ze startami. Natalia wróciła i zrobiła to skutecznie, bo wybiera się na piąte igrzyska w karierze. Coś, co mało ludzi ma na swoim koncie. A dodatkowo faktycznie Natalia ma już medal olimpijski, to samo w mistrzostwach świata, więc tę motywację powrotu tym bardziej warto docenić. Piękna kariera i tylko pozazdrościć. Jeśli ktoś ma w sobie na tyle determinacji, chęci sprawdzenia się, to czemu nie próbować dalej?

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

DRUŻYNA SPRINTERÓW *wywalczyła złoto. Od lewej: Marek Kania, Szymon Wojtakowski i Piotr Michalski*

eprasa.pl aaaa06ca70

Short track podczas ZIO 2022 przeszedł chyba najbardziej szalony czas w dziejach polskich łyżew na igrzyskach. COVID-19, łzy smutku i szczęścia, ostatecznie stracone szanse na – wydawało się – będący tak blisko medal Natalii Maliszewskiej. We Włoszech apetyty chyba nie będą już tak rozbudzone?

> *Short track ma za sobą dosyć* **TRUDNE KWALIFIKACJE** *olimpijskie. Trudne były ostateczne rozstrzygnięcia tych startów, bo na pewno nie poszły one po naszej myśli.*

Liczę, że na styczniowych mistrzostwach Europy zawodnicy odnajdą to najlepsze ściganie, które pokazywali choćby podczas mistrzostw świata w zeszłym roku. Wtedy skończyło się na trzech medalach MŚ w short tracku dla Polski.

W dalszym ciągu mamy na igrzyskach sztafetę mieszaną, będzie też Natalia Maliszewska. Ona cztery lata temu regularnie wygrywała czy stawała na podium Pucharów Świata. W tym sezonie się tego nie udało osiągnąć. Natomiast to jest zawodniczka, która potrafi sobie radzić ze stresem i przygotować się do imprezy głównej. Więc na pewno te szanse jak najbardziej są. Jeśli miałbym jednak tak sprawiedliwie popatrzeć, to cztery lata temu Natalia była w lepszej dyspozycji. Jej wyniki były powta-

eprasa.pl aaaa06ca70

rzalne i widać to było. Ale tezą, która może być lekko w kontrze, są wspomniane MŚ. Natalia zdobyła na nich medal, w sezonie przedolimpijskim. Tego nie zrobiła przed igrzyskami w Pekinie.

Więc polski short track nadal jest w grze. Zespół musi uwierzyć w to, co potrafią i co pokazywali przez ostatnie lata. Bo tych medali dla Polski było naprawdę sporo i mam nadzieję, że podczas ME wrócą na tor do olimpijskiego podium.

A gdzie szukać największych szans medalowych w łyżwiarstwie szybkim?

Zachęcam do kibicowania całej reprezentacji, bo olimpijski start ma w sobie coś niezwykłego i zdarza się sporo niespodzianek. Emocje będą jednak zapewne wzbudzać starty, w których faktycznie mamy szanse na medalowe sukcesy. Trzymajmy kciuki za wszystkie sporty i okazje do oglądania reprezentantek i reprezentantów Polski.

W przypadku łyżwiarstwa szybkiego dla nas „biegi o medale" to będą biegi na 500 metrów kobiet i mężczyzn, 1000 metrów mężczyzn i 10 kilometrów. Czyli pełen rozstrzał, od sprintu do długiego dystansu (śmiech).

Oczywiście dodatkowo te biegi z udziałem Natalii Czerwonki, zapewne jej pożegnalne z igrzyskami olimpijskimi, to również warto zobaczyć – czyli 1000 i 1500 metrów.

W plebiscycie „Przeglądu Sportowego" za rok 2025 na ostatnim miejscu wśród 25. nominowanych znalazł się

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Tomasz Jastrzebowski/PZLS

SZEŚĆ ZŁOTYCH MEDALI, *trzy srebrne i jeden brąz: oto bilans startów polskiej reprezentacji na Mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim*

eprasa.pl aaaa06ca70

Władimir Semirunnij. Czyli jedna z naszych największych nadziei na medal olimpijski. Mam taką teorię, że właśnie on zdobywa medal dla Polski we Włoszech i w kolejnej edycji głosowania jest już w czołówce. Taki scenariusz brzmi chyba nieźle?

Nie miałbym nic przeciwko, choć

> *liczę na to, że większa liczba łyżwiarzy czy przedstawicieli sportów zimowych znajdzie się nie tylko w 25., a w* **NAJLEPSZEJ DZIESIĄTCE** *plebiscytu za rok 2026.*

To by oznaczało, że igrzyska były dla nas szczególnie udane.

Co do miejsca Władimira, podchodziliśmy do tego głosowania ze spokojem. Przyznam, że nie koncentrowaliśmy się zbytnio na tym plebiscycie, równolegle mieliśmy przecież mistrzostwa Europy. Władimir zastanawiał się, czy nie pojechać w sobotę na Galę Mistrzów Sportu, po zdobyciu złotego medalu na 5000 m. Widział jednak swoją szansę również w rywalizacji na 1500 m, zresztą dobrze to rozczytał, sięgając po srebro w niedzielę. Myślę, że to jest na ten moment dla nas cenniejsze.

Wolimy wykonać taką pracę, jak wykonała choćby Klaudia Zwolińska. Zdobyć te główne medale, na czele z olimpijskimi,

eprasa.pl aaaa06ca70

a później się będziemy zastanawiać nad plebiscytami, nad tym kto i w jaki sposób to doceni.

To na koniec krótkie pytanie, kto zdaniem szefa misji olimpijskiej ZIO 2026 może sprawić niespodziankę – może nawet medalową – dla reprezentacji Polski?

Na pewno są dwie kategorie tych potencjalnych medali. Pierwsza to faworyci, którzy pokazują się regularnie z dobrej strony. Ale faktycznie, są też niespodzianki, które znamy choćby z letnich igrzysk. Łącznie z tymi złotymi.

Wszyscy czekają na „przebudzenie" skoczków, może zaskoczą na igrzyskach. Do tego saneczki lub biathlon. Trudno przecież wskazywać na Olę Król-Walas jako potencjalną niespodziankę, skoro niedawno zdobyła kolejny medal w snowboardzie. Biathlon całkiem solidnie startuje w ostatnich latach. Przy dobrym strzelaniu, niezłym biegu, Polska może sprawić miłą niespodziankę.

Na igrzyskach wszystko może się wydarzyć. Mam nadzieję, że polski kibic będzie miał powody do zadowolenia w trakcie olimpijskich zmagań.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

ZŁOŚĆ SHOW



Fot. TVN

„ŚLUB *od pierwszego wejrzenia”*

eprasa.pl aaaa06ca70

Chyba jeszcze **NIGDY W HISTORII POLSKIEJ TELEWIZJI NIE BYŁO TYLU DRAMATÓW NA EKRANIE I TYLU OBURZONYCH GŁOSÓW WIDZÓW W SIECI.** *„Manipulacja”, „ustawka” – komentowali internauci kolejne odcinki hitowych reality-show. Narzekali, grozili bojkotem, pisali o „reżyserce pod kamery”. Paradoks polega na tym, że właśnie o to w tym gatunku chodzi.*



Tekst: **ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI**

WIĘCEJ

Reality-show nigdy nie miało być dokumentem. Od początku było emocjonalnym spektaklem. – Negatywne reakcje i emocje w sieci często działają na korzyść programu. Nawet jeśli widzowie są oburzeni lub nie zgadzają się z jego przekazem, to właśnie to dodatkowo motywuje ich do oglądania – komentuje w rozmowie z nami dr Sylwia Szostak, medioznawczyni i badaczka telewizji.

Hejt wkalkulowany

Rok 2025 w polskiej telewizji wyglądał jak serial, który dawno wymknął się spod kontroli. Wyjątkowo burzliwe okazały się

eprasa.pl aaaa06ca70

nowe edycje programów dla singli: „Rolnik szuka żony” i „Ślub od pierwszego wejrzenia”. Trudno było znaleźć odcinek pozbawiony łez, wzajemnych oskarżeń, nagłych rozstań i jeszcze szybszych powrotów.

> *Jednocześnie widzowie coraz głośniej sugerowali, że* **UCZESTNICY GRAJĄ ROLE**, *a dramaty są produkowane na potrzeby kamer.*

Mocno oberwał „Ślub od pierwszego wejrzenia”. Po raz pierwszy w historii tego programu uczestnik zrezygnował z udziału w nim jeszcze przed finałem show. Zarzucał produkcji, że bezpodstawnie kreuje dramaty oraz przedstawia go w niekorzystnym świetle. Po fali hejtu w mediach społecznościowych z programem pożegnały się jego ekspertki. „Nie zgadzam się na podejście, w którym program o relacjach opiera się przede wszystkim na napięciu, konflikcie i sensacji” – napisała wprost jedna z nich, Julitta Dębska. Wkrótce potem pojawiły się informacje, że produkcja planuje wymienić cały zespół ekspertek.

To jedyna zmiana, o jakiej oficjalnie wiadomo, tyle „wywalczyli” swoimi protestami internauci. – Same nieprzychylne komentarze widzów w internecie nie wpływają tak naprawdę w żaden sposób negatywnie na sam program. Jeżeli program się

eprasa.pl aaaa06ca70

ogląda, to najważniejsze, bo to oglądalność determinuje, czy program będzie kontynuowany czy też nie – mówi dr Sylwia Szostak, kierownik Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie SWPS.

Co więcej, jak się okazuje emocjonalne ataki na program, producentów czy stację mogą przynieść skutek zgoła odmienny od zamierzonego. – Negatywne reakcje w sieci czy silne emocje wokół danego programu same w sobie zwykle nie przesądzają o jego przyszłości – chyba że przeradzają się w realny kryzys wizerunkowy. W przeciwnym razie nawet polaryzujące komentarze mogą być dla nadawcy korzystne, jeśli przekładają się na wysoką oglądalność – tłumaczy w rozmowie z nami dr Sylwia Szostak.

Niewygodna prawda

Dlaczego tak się dzieje? Bo liczy się oglądalność i kolokwialnie mówiąc – kasa, a nie opinia tysięcy, milionów nawet widzów.

– Jeżeli chodzi o telewizję linearną (tradycyjna forma telewizji, w której programy nadawane są w ustalonej ramówce, w określonym czasie, według harmonogramu stacji, niezależnie od preferencji widza – red.), to musimy pamiętać, że telewizja zawsze była i jest bardzo komercyjnym medium. Celem telewizji w wymiarze kapitalistycznym jest połączenie reklamodawców z potencjalnymi klientami. Gdyby zabrakło reklamodawców albo widowni, telewizja nie mogłaby działać w znanej nam dziś for-

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. TVP

eprasa.pl aaaa06ca70

mule – przestałaby być po prostu opłacalnym przedsięwzięciem – mówi badaczka telewizji.

Reality-show od dekad sprzedaje widzom iluzję autentyczności. To programy z udziałem zwykłych ludzi, nie aktorów, rzekomo wrzuconych w „niescenariuszowe" sytuacje.

> *W praktyce są one silnie montowane i aranżowane, a ich głównym* **CELEM POZOSTAJE ROZRYWKA**, *a nie dokumentowanie rzeczywistości.*

Gatunek narodził się na długo przed „Rolnikiem..." czy „Ślubem...". Już w latach 40. i 50. widzowie oglądali „Candid Camera", a prawdziwa eksplozja przyszła w latach 90. wraz z formatami takimi jak „The Real World", „Survivor" czy „Idol". Polska dołączyła do tej fali w 2001 roku wraz z „Big Brotherem", który na trwałe zmienił sposób myślenia o telewizji.

– Druga kwestia to pewna naiwność części widzów, którzy zapominają, że to, co oglądamy, jest po prostu produktem medialnym. Od formatów, które wprost mają dostarczać rozrywki widzom i generować zyski nadawcom, często oczekujemy jednocześnie „prawdziwego życia" i komfortowego, bezpiecznego przekazu. Nawet jeśli mówimy o reality TV, nadal mamy do czynienia z gatunkiem rządzącym się określonymi regułami – to

eprasa.pl aaaa06ca70

nie jest rzeczywistość pokazana „jeden do jednego". To program poddany montażowi, zbudowany według konkretnych założeń, często także w oparciu o scenariuszowe ramy. Najbliżej ideału możliwie wiernego i godnego zaufania przedstawiania problemów są zwykle: reportaż telewizyjny i film dokumentalny, które w swoich wyznacznikach gatunkowych niosą etos społeczny i dążenie do możliwie obiektywnego ujęcia tematu – wyjaśnia dr Szostak.

Na froncie z konkurencją

Nie zapominajmy o trzeciej kwestii. Poza walką o widza jest jeszcze walka z konkurencją. Tej z roku na rok przybywa, a każdy chciałby załapać się na jak największy kawałek medialno-reklamowego tortu

– Nie chcę tu niczego wybielać ani bronić konkretnych programów, ale warto uwzględnić kontekst: trwa nieustanna walka o uwagę odbiorcy – przyznaje dr Szostak. – Jeśli spojrzymy na to w perspektywie kilku dekad, skala konkurencji radykalnie się zmieniła. Najpierw były zaledwie dwa kanały, po 1989 roku pojawiło się kilka kanałów komercyjnych, później konkurencję zwiększyły kanały tematyczne w telewizji kablowej, a dziś mamy jeszcze serwisy streamingowe i szeroki wybór mediów społecznościowych. W tak zagęszczonym, skrajnie konkurencyjnym rynku programy próbują się wyróżnić tym, co najszybciej przyciąga uwagę – czyli eskalacją

eprasa.pl aaaa06ca70

i silnymi emocjami. Z kolei przesuwanie granic bywa dodatkowo napędzane przez samych odbiorców, którzy są coraz bardziej przyzwyczajeni do intensywnych, skrajnych obrazów – chociażby tych obecnych w mediach społecznościowych.

Czy w świetle powyższego kogokolwiek może jeszcze dziwić, że współczesna telewizja coraz częściej i coraz bardziej przypomina „filmiku z netu”?

> *– Gdyby telewizja funkcjonowała dziś w takiej formie* **JAK DEKADĘ TEMU**, *prawdopodobnie nie zdołałaby się utrzymać.*

Musi konkurować z dynamiką mediów społecznościowych, gdzie uwagę odbiorców przyciągają m.in. pranki czy treści tworzone przez patoinfluencerów – przyznaje nasza ekspertka, która ze szczególnym zainteresowaniem przygląda się przemianom telewizji i podkreśla: – Nie oceniam tego zjawiska – próbuję jedynie pokazać, jak wygląda ten mechanizm „od kuchni” i jakie warunki rynkowe go napędzają.

Wykreowana autentyczność

Widzowie oburzają się na „ustawki”, tymczasem to nie jest oszustwo, lecz fundament gatunku. Reality-show nie pokazuje życia

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. Polsat

eprasa.pl aaaa06ca70

takim, jakie jest, tylko takim, jakie ma angażować widza. Skargi na „ustawki" brzmią więc jak pretensje do thrillera, że trzyma nas w napięciu. „Reżyserowanie" nie jest wypaczeniem formatu. Jest jego DNA, na dodatek starannie, od lat i na każdym kroku modelowanym. Przyznaje to także nasza ekspertka, która interesuje się kulturą produkcji i organizacją branży audiowizualnej oraz przemysłem kreatywnym,

– W reality TV nad programem pracuje cały sztab osób na wielu etapach produkcji. Zanim widz zobaczy gotowy materiał, wcześniej dokumentaliści selekcjonują kandydatów o konkretnych cechach i potencjale ekranowym – takich, którzy wytworzą „chemię", wygenerują emocje, często oparte na konflikcie czy wątkach romantycznych – tłumaczy dr Sylwia Szostak. – Uczestnicy nie trafiają więc do programu przypadkowo. Kolejnym krokiem jest casting, wspierany analizą profili osobowościowych i doświadczeń kandydatów tak, aby dobrać zestaw osób gwarantujący pożądaną dynamikę właściwą dla danego formatu (np. randkowego). Choć odcinki określa się jako „reality", w praktyce opierają się one na określonych założeniach i scenariuszowych ramach – to, co ma się wydarzyć, jest w dużej mierze zaplanowane, a interakcje i historie są moderowane. Taka moderacja pojawia się też na etapie montażu, który pozwala modelować znaczenia, napięcia i wizerunki bohaterów. W efekcie na każdym

eprasa.pl aaaa06ca70

etapie produkcji dochodzi do istotnego „zagięcia" rzeczywistości, aby twórcy mieli pełną kontrolę nad finalnym efektem – zdradza badaczka telewizji.

– To twórca – reżyser, producent, montażysta – decyduje o tym, co znajdzie się w kadrze, a co zostanie poza nim. Poza tym, co widzimy na ekranie, zawsze istnieje szerszy kontekst i „reszta świata", która pozostaje niewidoczna. Obraz jest więc wyborem fragmentu rzeczywistości, niezależnie od tego, czy mówimy o reality TV czy o filmie artystycznym. Tej iluzji ulegamy zresztą od początku istnienia telewizji czy też kina – przyznaje dr Szostak.

Dokąd zmierzasz, telewizjo?

Co nas czeka w bliższej i dalszej przyszłości, jeśli chodzi o telewizję i tego typu programy? Czy głos widzów wołających w puszczy internetów cokolwiek zmieni? Jest – jak zwykle – dobra i zła wiadomość. Jednocześnie. Niewiele się zmieni, niewiele są warte protesty, skoro widzowie hejtują, jednocześnie konsumując wciąż te same, rzekomo „znienawidzone" przez nich formaty.

> *– Obecnie reality TV jest jednym z niewielu gatunków, który* **WCIĄŻ PRZYCIĄGA WIDZÓW** *– zwłaszcza młodszych.*

eprasa.pl aaaa06ca70

Widać to wyraźnie także w streamingu: serwisy coraz mocniej inwestują w lokalne adaptacje formatów reality, a Netflix czy Amazon chętnie angażują liderów opinii i influencerów do roli prowadzących, ponieważ są już rozpoznawalni dzięki swojej aktywności w mediach społecznościowych i mają własne społeczności odbiorców – zauważa dr Sylwia Szostak i dodaje: – Dlatego reality show wciąż będą produkowane – to „pewniak" i ważny filar globalnego biznesu telewizyjnego.

Przyznaje, że nie każdy format przyjmuje się na każdym rynku: programy są kupowane i następnie adaptowane tak, by odpowiadały lokalnym gustom i wrażliwości odbiorców.

– Pomysłów na rynkach zagranicznych jednak zdecydowanie nie brakuje – zapewnia badaczka telewizji i wymienia: – Dobrym przykładem jest moment, gdy światowym hitem stali się „Bridgertonowie" – wówczas dużą popularność zdobył format „The Courtship" – randkowe reality w stylu Bridgertonów, osadzone w historycznej scenografii i konwencji. Z kolei wykorzystując modę na tenis, powstał „Game Set Matchmaker" emitowany na YouTube we współpracy z US Open: randkowy format, w którym fani tenisa spotykają się i flirtują w przestrzeni turnieju, zgodnie z regułami znanymi z klasycznych programów tego typu.

Wszystko wskazuje więc na to, że gatunek reality-show nie tylko nie zniknie z polskiej telewizji, ale wręcz zacznie pączkować, na dodatek w coraz bardziej nieoczywiste nisze. – To obszar,

eprasa.pl aaaa06ca70



Fot. TVN

eprasa.pl aaaa06ca70

który rozwija się dziś bardzo dynamicznie. Kierunek jest raczej jeden: coraz silniejsze profilowanie i projektowanie formatów pod konkretne, często bardzo wyspecjalizowane nisze odbiorców. Nie ma więc mowy ani o „śmierci" samego gatunku, ani o „śmierci" telewizji – przynajmniej w tym wymiarze – podsumowuje dr Szostak.

Co z zarzutami w stylu „ten program namieszał mi w głowie", których również nie brakuje, co z głosami psychologów i psychoterapeutów na temat negatywnego wpływu na odbiorcę, chociażby programów randkowych?

> *Badacze podkreślają, że reality-show zaspokaja* **POTRZEBĘ PODGLĄDANIA** *i porównywania się z innymi oraz oferuje „demokratyzację sławy"*

– obietnicę, że każdy „zwykły" człowiek może zostać gwiazdą, co dobrze wpisuje się w logikę późnonowoczesnych społeczeństw konsumpcyjnych. Oczywiście są też pozytywne efekty: inspiracja do zmiany, promowanie sukcesu czy przełamywanie tabu (popularność formatów randkowych zwiększa chociażby społeczną dyskusję o samotności i problemach relacji).

Na drugim biegunie mamy promocję patologii, oceniania innych, co potencjalnie może pogłębiać podziały (np. ze względu

eprasa.pl aaaa06ca70

na wiek, wygląd, status) i pozornie „lekkiego i łatwego" życia (w badaniu aplikacji randkowej Badoo ponad 50 proc. respondentów uznało, że uczestnicy idą do takich programów dla sławy i pieniędzy). Do tego dochodzą nierealistyczne oczekiwania. Programy randkowe promują presję na szybkie małżeństwa i dramaty, co może pogłębiać frustracje, a widzowie (27 proc.) oglądają je dla konfliktów, co normalizuje toksyczne wzorce relacji damsko-męskich (Karina CzepiecVeltzé, Wojciech Kułaga „Wzorce relacji damsko-męskich w polskich programach telewizyjnych typu reality show opartych na konwencji konkursu", Central European Journal of Sciences and Humanities)

– Trudno mi odnosić się do kwestii etycznych, bo mówimy o formatach, które z definicji są silnie komercyjne. Nie są to programy, po których należałoby oczekiwać realizacji wysokich wartości społecznych – nie wpisuje się to w logikę i wyznaczniki tego typu gatunków – podkreśla badaczka telewizji. – Tego rodzaju krytyka byłaby natomiast bardziej uzasadniona, gdyby dotyczyła nadawcy publicznego, na którym spoczywa obowiązek realizowania misji i tworzenia treści ukierunkowanych na promowanie określonych wartości – podsumowuje dr Sylwia Szostak.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl aaaa06ca70

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Agnieszka Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl aaaa06ca70